

TEMAT NUMERU

Królowa Polski

str. 18

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Chrzest wodą życia
966–2016*

str. 4

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Obchody 1050. rocznicy
Chrztu Polski*

str. 33

OPINIE

*Czy Europa Środkowa
istnieje?*

str. 45



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 5 (36) MAJ 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



**KOŚCIOŁOWI POTRZEBNA
JEST MATKA**

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3700 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
awers: fot. Instytut Prymasa
Wyszynskiego
rewers: Marcin Kluczyński,
Szymon Szczęsny

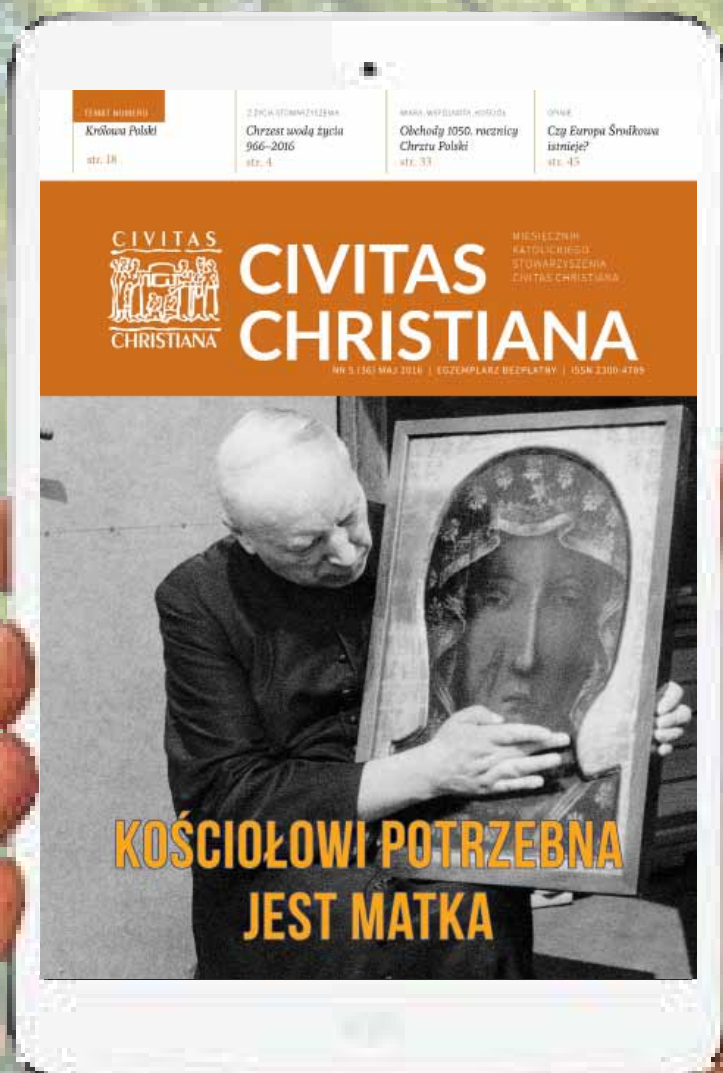
SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

„Rodzinie polskiej, Narodowi polskiemu, Kościołowi potrzebna jest Matka” – wołał 18 czerwca 1972 r. w Radomiu kard. Stefan Wyszyński. Słowa te Prymas Tysiąclecia wypowiedział w dniu odzyskania kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej – więzionej przez władze PRL, uniemożliwiającej tym samym peregrynację wizerunku po polskich diecezjach. Na szlak nawiedzenia ikona powróciła po sześciu latach, za sprawą ks. Józefa Wójcika. Obraz został wniesiony z wielką czcią, właśnie 18 czerwca 1972 r., przed radomską katedrę, wobec tłumu wiernych, przez kardynałów Wyszyńskiego i Wojtyłę oraz innych biskupów celebrujących tego dnia uroczystości w Radomiu. To wydarzenie i przytoczone wołanie Prymasa Tysiąclecia upamiętnia monument umieszczony przed tamtejszą katedrą. Pomnik przedstawia postać kard. Wyszyńskiego trzymającego na piersi jasnogórską ikonę Matki Bożej, zaś na cokole widnieją przytoczone słowa Prymasa.

Ogólnopolska peregrynacja kopii ikony Jasnogórskiej Pani stanowiła element duchowych przygotowań Kościoła i Narodu polskiego do obchodów Milenium Chrztu Polski, w ramach tzw. Wielkiej Nowenny. Ten dziewięcioletni, integralny program duszpasterski autorstwa Prymasa Tysiąclecia, realizowany w latach 1957–1966, miał przygotować wiernych do Sacrum Poloniae Millennium. Zwieńczenie stanowił akt podpisany przez biskupów na Jasnej Górze 3 maja 1966 r. W dokumencie określono dwa zasadnicze cele tego oddania: ubezpieczenie Kościoła świętego na drugie tysiąclecie chrześcijaństwa i przekazanie nienaruszonej wiary kolejnym pokoleniom Polaków.

Bieżący rok obfituje w szczególne jubileusze, obchodzimy bowiem nie tylko 1050. rocznicę Chrztu Polski i 35. rocznicę śmierci sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, ale również 50. rocznicę owego zawierzenia Narodu i wszystkiego tego, co Polskę stanowi, w macierzyńską niewolę Maryi. Jak wtenczas prymas Wyszyński, tak i dziś – 3 maja 2016 r. na Jasnej Górze – ponownego aktu zawierzenia Matce Bożej Episkopatu w jedność z Kościołem w Polsce i z Polonią, z okazji 1050-lecia Chrztu Polski dokona abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. – Oddając się dzisiaj Tobie, Bogurodzico i nasza Matko, jesteśmy pewni, że w ten sposób jak najlepiej zabezpieczymy całą naszą chrześcijańską, osobistą i narodową przyszłość – czytamy w tekście Aktu zawierzenia.

Majowe wydanie miesięcznika dedykujemy więc Matce Chrystusa, Królowej Polski, Matce każdego z nas. Ufam, że temat numeru pomoże naszym Czytelnikom głębiej wniknąć w atmosferę tego miesiąca, który od wieków poświęcamy Maryi, oddając się pod Jej opiekę w nabożeństwach majowych. W roku jubileuszu Chrztu szczególnie chcemy odnowić nasze zawierzenie Tej, która Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie.

*Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
Miej w opiece naród cały,
Który żyje dla Twej chwały,
Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!*

Życzę dobrej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Anna Staniaszek *Chrzest wodą życia 966–2016* / 4
Ewa i Tomasz Kamińscy *500 plus czy minus?* / 6
Magdalena Szwarocka i Michał Jacuń *Siła rodziny* / 7
Komunikat Kapituły LXIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka / 8
Izabela Tyras *Od początku z Bogurodzicą* / 9
Ks. Mirosław S. Wróbel *Orędzie miłosierdzia* / 10
Alicja Berger-Zięba *Piękno kobiecego powołania* / 12
Marcin Kluczyński *Czyją córką była Tirsza?* / 13
Stowarzyszenie w obiektywie / 16

TEMAT NUMERU: KOŚCIOŁOWI POTRZEBNA JEST MATKA

- O. Celestyn Napiórkowski OMFCConv *Królowa Polski* / 18
Ks. Michał Dłutowski *Matka Miłosierdzia* / 20
Włodzimierz Osadczy *Królowa Polski ze Lwowa* / 22
W Polsce działa sam Bóg - rozmowa z Krystyną Szajer / 24
Ks. Kazimierz Pek MIC *Karol Wojtyła o modlitwie milenijnej* (opr.) / 26
Alicja Dołowska *Majowe chwyta za serce* / 28

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Ks. Konrad Keler SVD *Dzień modlitw za Kościół w Chinach* / 30
Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 32
Renata Czaja *Oto cud Kościoła* / 34
Szymon Szczęsny *Obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski* / 35

1050. ROCZNICA CHRZTU POLSKI DODATEK SPECJALNY

Homilia kard. Pietra Parolina wygłoszona podczas uroczystości 1050. rocznicy Chrztu Polski – Poznań, 16 kwietnia 2016

Polonia semper fidelis. 1050-lecie Chrztu Polski – homilia przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego

Orędzie prezydenta RP Andrzeja Dudy wygłoszone przed Zgromadzeniem Narodowym w Poznaniu, 15 kwietnia 2016 r.

OPINIE

- Piotr Sutowicz *Czy Europa Środkowa istnieje?* / 47
Beata Sęczyk *Sztuka zrozumienia kobiety i mężczyzny w ich odmiennościach* / 49

ROZMAITOŚCI

- W. J. Chrzanowski *Pisarz, którego wciąż warto czytać* / 51
U. J. Adamska *W obronie Konstytucji 3 maja* / 53
Joanna Olbert *Wielkie rody: Ledóchowscy, cz. 1* / 55
Mariusz Ratajkiewicz *Reformacja w Niemczech – odnowa czy herezja?* / 57
Książki, filmy, aplikacje / 59
Porady pani domu / 59



**Anna
Staniaszek**

Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

CHRZEST WODĄ ŻYCIA 966–2016

Jubileusz według św. Jana Pawła II to nie tylko wspomnienie przeszłości, ale prorocza zapowiedź przyszłości.

1 kwietnia w katedrze gnieźnieńskiej miało miejsce niecodzienne widowisko muzyczne: koncert jubileuszowy z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski *Woda życia 966*. Koncert odbył się pod patronatem JE ks. abp. Wojciecha Polaka, prymasa Polski. Organizatorem było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Wystąpili: Józef Skrzek, który koncert skomponował, Halina Frąckowiak, Ela Skrzek. Na organach katedralnych grał prof. Hen-

CHRZEST BRAMĄ BOŻEGO MIŁOSIĘDZIA 966–2016

1 kwietnia zebrała się w Gnieźnie Rada Główna oraz liderzy Stowarzyszenia. Pierwsza stolica Polski tradycyjnie już stała się świadkiem ważnych dla Stowarzyszenia wydarzeń. Przewodniczący Tomasz Nakielski wskazał na kolejne stacje wspólnotowego przeżywania roku 2016 w Kościele powszechnym i w Polsce: Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia Bożego oraz na 1050. rocz-

była pielgrzymka Rady Głównej do Wilna – podążaliśmy po śladach bł. ks. Michała Sopoćki i św. Faustyny Kowalskiej. Ostra Brama i cmentarz na Rossie przypomniały, jak bardzo historia Polski jest wpisana w historię Kościoła.

Przewodniczący Tomasz Nakielski w chrześcijaństwie dostrzega źródła naszego patriotyzmu. Kolejną stacją naszej celebracji będzie majowa pielgrzymka na Jasną Górę. To właśnie w narodowym sanktuarium 3 maja 1966 r. miały swe



ryk Bator, śpiewał Chór Męski „Słowiki 60” im. Jana Szyrokiego ze Szczecina.

Wspaniała muzyka Józefa Skrzeka przeniosła nas do prastarej puszczy, przez którą popłynęła woda życia. Woda chrztu świętego. *Anno domini 966 Mesco dux baptizatur* – Mieszko został ochrzczony. I stało to się najprawdopodobniej w Wigilię Paschalną roku 966, 14 kwietnia, bo wtedy przypadała Wielkanoc.

nicę Chrztu Polski. – Naszą celebrację opatrzyliśmy hasłem *Chrzest bramą Bożego Miłosierdzia 966–2016*. Tych stacji jest więcej – mówi przewodniczący. – Na konferencji w Toruniu zastanawialiśmy się nad znaczeniem chrztu w dziejach ojczyzny. Prof. Krzysztof Ożóg określił polityczne, duchowe, kulturowe konsekwencje chrztu Polski – fundamentu, na którym wsparte są dzieje Polski. Kolejną stacją naszej celebracji

zwieńczenie obchody Milenium Chrztu Polski. Zawierzono Matce Bożej nasz naród na kolejne tysiąc lat. Po pięćdziesięciu latach pasterze Kościoła wraz z wiernymi ponowią ten akt 3 maja, a my pielgrzymując, po tej uroczystości będziemy mogli to przeżyć, zrozumieć i przemodlić. Będziemy mogli się zastanowić, jak kontekst chrztu Polski, chrztu każdego z nas z osobna wpisać w formacyjno-edukacyjną działalność naszego Stowa-

rzyszenia. Zwieńczeniem przeżywania jubileuszu będą adwentowe rekolekcje w Krakowie-Łagiewnikach, światowym centrum kultu Miłosierdzia Bożego.

– Metoda proponowana przez katolicką naukę społeczną: widzieć – ocenić – działać, tworzy kulturę miłosierdzia. Miłosierdzie jest tą wartością, która wyraźnie odróżnia świat chrześcijański od antycznego. Nie mielibyśmy możliwości wypłynięcia na głębie, gdyby nie chrzest – ten narodowy i osobisty. Przybyliśmy do Gniezna, by reflektować to, co wydarzyło się ponad tysiąc lat temu. Chcemy zrozumieć, co łączy te dwa wydarzenia. Pytamy, czy nie są wyrazem Bożego Miłosierdzia. Dlatego chcemy być katolickim stowarzyszeniem o formacyjno-edukacyjnym charakterze. Bez formacji opartej o Chrystusa, szukającej inspiracji i siły w Bożym Miłosierdziu nasza działalność byłaby tylko szlachetnym aktywizmem społecznym. Gdybyśmy poprzestali na formacji indywidualnej, nie starając się zmieniać otaczającej rzeczywistości społeczno-politycznej zgodnie z zasadami katolickiej nauki

widualnym i wspólnotowym. Mówił o podstawach teologii jubileuszu, które określił Jan Paweł II, jego wymiarze historycznym, religijnym i osobistym oraz o chrzcie jako fundamencie życia wspólnoty. Skupił się na 1050. rocznicy Chrztu Polski oraz Roku Miłosierdzia, bo one łączą się nierozdzielnie. Historycy zastanawiają się, ile jest w chrzcie Mieszka uwarunkowań historycznych, manipulacji politycznych, a ile jego rzeczywiste go nawrócenia. Nie ulega wątpliwości, że trzeba uwzględnić jeden i drugi wymiar.

– Nie ma cienia wątpliwości, że 1050. rocznica to moment historycznie ważny zamierzony przez Boga – stwierdził abp Henryk Muszyński. – Jubileusz według św. Jana Pawła II to nie tylko wspomnienie przeszłości, ale prorocza zapowiedź przyszłości. Wspominamy wdzięcznie przeszłość, abyśmy w sposób bardziej świadomy mogli przeżywać teraźniejszość. Wszyscy wierzymy w Bożą opatrność; wierzymy, że Bóg kieruje dziejami ludzkimi. 1050. rocznica Chrztu Polski zbiega się z Rokiem Miłosierdzia i Światowymi Dniami Młodzieży. Chrzest

jest sprawą miłosierdzia, fundamentem. Wszystkie sakramenty nawiązują do momentu chrztu świętego. Papież Franciszek wspominał, że nawet w dobie globalnej obojętności Jubileusz Miłosierdzia może być wymownym znakiem do pokonania zła dla pojedynczego człowieka, Europy i całej ludzkości. A my dodajemy także – dla Polski.

Chrzest w wymiarze osobistym jest spotkaniem z żywym Chrystusem. Wiara w zmartwychwstanie i miłosierdzie są pewnego rodzaju jednością. Chrzest to wielki dar i wielkie zadanie. Początek nowego życia. Jego najgłębszym wymiarem jest posłuszeństwo sumieniu. Przez chrzest staliśmy się jednością z Jezusem Chrystusem. Chrzest jest fundamentem życia wspólnotowego, bo wspólnota to związek między osobami oparty na więzach krwi, tradycji, kultury, miłości, religijności. Wspólnotę

religijną tworzy nasz osobisty związek z Jezusem Chrystusem. Nie buduje się wspólnoty na zasadzie ustaleń. Można w ten sposób zbudować organizację, ale nigdy wspólnotę. Ważny jest też cel, który człowiek pragnie realizować z innymi. To dar Bożej łaski i miłości. Bóg jest obecny w chrzcie każdego ochrzczonego człowieka i ochrzczonej wspólnoty. Od roku 966 jest obecny w dziejach naszego narodu. Jan Paweł II z okazji tysiąclecia śmierci św. Wojciecha powiedział: „Tutaj w Gnieźnie bez Chrystusa nie można budować jedności. Nie można odcinać się od korzeni, z których wyrosły narody. Jakże można liczyć na zbudowanie wspólnego domu dla całej Europy, jeśli zabraknie cegły wypalanej w ogniu Ewangelii połączonej spoiwem solidarności i miłości społecznej, będącej głosem miłości Boga”. Dziś, gdy jesteśmy świadkami poważnego kryzysu cywilizacyjnego, testament, który nam zostawił św. Jan Paweł II, jest ciągle aktualny – podkreślił abp Henryk Muszyński.

Rada Główna Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” podjęła Gnieźnieńską Uchwałę Jubileuszową z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski.

SETKI PIELGRZYMÓW NA WZGÓRZU LECHA

Jak co roku od 23 lat, w kwietniu członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przybyli z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha, pierwszego męczennika, który z Gniezna wyruszył nawracać Prusów. – Bóg kieruje działalnością ludzką. Naszym zadaniem jest odczytać wymowę jubileuszu – mówił do pielgrzymów abp Wojciech Polak, prymas Polski. – Na polskiej ziemi został podniesiony krzyż! Nie byłoby narodu bez chrześcijaństwa. Konsekwencją przyjętej wiary jest dawanie Chrystusowi świadectwa naszym życiem i słowem. Taka jest logika wiary, takie są konsekwencje bycia ochrzczonego. Niech każdy z nas jako wspólnota „Civitas Christiana” postawi sobie pytanie: jak dzisiaj być misjonarzem? Świętowania 1050. rocznicy Chrztu Polski nie możemy łączyć z nostalgią za przeszłością. Musi nam pokazywać nadzieję w naszym kroczeniu za Jezusem. Apostołowie dawali świadectwo Chrystusowi. Ono nie było kierowane przeciwko komuś. Było głoszeniem łaski i mocy Boga, ukazywaniem Chrystusa jego wyzwalającej mocy – mówił w kazaniu prymas Polski.

Po uroczystej Mszy św. pielgrzymi pojechali na Lednickie Pola. Stąd nasz ród!



społecznej, zredukowalibyśmy się do religijnej wspólnoty duchowego wsparcia – stwierdził przewodniczący Tomasz Nakielski.

1050. ROCZNICA CHRZTU POLSKI I ROK MIŁOSIERDZIA ŁĄCZĄ SIĘ NIEROZDZIELNIE

Na uroczystym posiedzeniu Rady Głównej prymas-senior abp Henryk Muszyński wskazywał na fundamentalne znaczenie chrztu w życiu indy-



Ewa i Tomasz Kamiński

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

W misję Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wpisane jest współkształtowanie polskiej rzeczywistości. Dotyczy to zwłaszcza rodziny w ujęciu zarówno antropologii, jak i polityki społecznej. Stowarzyszenie odwołuje się do nauki społecznej Kościoła, a przede wszystkim do nauczania św. Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego. W takim kontekście został przeprowadzony 18 marca 2016 r. w lubelskim ratuszu panel dyskusyjny – Jaka polityka prorodzinna? 500 plus czy minus? W spotkaniu zorganizowanym przez lubelski oddział „Civitas Christiana” wzięli udział: dr Małgorzata Szyszka – socjolog, Beata Wydra – wiceprzewodnicząca Związku Dużych Rodzin 3Plus oraz Małgorzata Figaszewska z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Panel prowadził Marek Koryciński – wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zastanawiano się, czy wprowadzany właśnie w życie program 500 plus odpowiada na postulat Kościoła, że rodzina jest najistotniejszym podmiotem życia społecznego. Czy będzie on wsparciem dla rodziców w procesie wychowawczym, szczególnie na pierwszym etapie życia, najważniejszym dla kształtowania się osobowości człowieka?

Marek Koryciński podkreślił, że niezwykle ważne jest pytanie, czy program jest zgodny z zasadami zawartymi w nauczaniu społecznym Kościoła, a dotyczącymi pomocniczości i solidarności. Przypomniał słowa kard. Stefana Wyszyńskiego, że rodzina ma dla państwa wartość racji stanu, a dziecko jest największym skarbem narodowym.

Doktor Małgorzata Szyszka przedstawiła zmiany demograficzne w Polsce w ostatnich latach. Podkreśliła, że rodzina stale jest wielką wartością dla społeczeństwa. Niestety od lat zmniejsza się liczba zawieranych związków małżeńskich, a także dzietność, która obecnie nie zapewnia

nawet prostej zastępowalności pokoleń. Wpływ na to na pewno mają czynniki społeczne – brak perspektyw pracy, utrzymania, mieszkania, a także długość edukacji z preferowaniem studiów wyższych. Urodzenie pierwszego dziecka następuje coraz później. Doktor Małgorzata Szyszka wskazała, że przy utrzymującej się obecnie tendencji będzie coraz mniej dzieci, a znacząco wzrośnie liczba osób starszych. – Jeśli teraz nie zaczniemy czegoś robić, to liczba Polaków spadnie w 2060 r. do 32 mln – powiedziała. – Dlatego polityka rodzinna musi podejmować takie działania, które będą zachęcały młodych ludzi do podejmowania decyzji o zawarciu małżeństwa i posiadania większej liczby dzieci. Ten program jest jednym z elementów tej polityki.

Beata Wydra – wiceprzewodnicząca Związku Dużych Rodzin 3Plus powiedziała, że to dobry ruch ze strony państwa. Podkreśliła, że program nie jest świadczeniem socjalnym, choć aspekt finansowy programu jest ważny. Istotny jest początek zmian postrzegania rodziny jako podmiotu niezwykle ważnego dla społeczeństwa. – Mam nadzieję, że rodziny z większą liczbą dzieci nie będą się kojarzyły z patologią i że wychowawcza praca rodziców będzie doceniana – powiedziała. Wskazała, że za programem powinny pójść kolejne inicjatywy, może nawet włącznie z płaceniem kobietom za pozostanie w domu, opiekę nad dziećmi, co obecnie odczytywane jest jako „nienierobienie”.

Małgorzata Figaszewska zapewniała, że nasze miasto jest dobrze przygotowane do programu Rodzina 500 plus. To kolejny program, z wielu już istniejących, skierowany do rodzin, a niebędący świadczeniem socjalnym. Materiały i informacje trafiły do szkół,

żłobków, przedszkoli, a także do parafii. Miasto szacuje, że z programu skorzysta ok. 50% z 38 000 rodzin, w których są dzieci do 18 roku życia, zameldowanych w Lublinie. Oprócz nich skorzystają z programu osoby niezameldowane w Lublinie, a tutaj mieszkające. W dyskusji podkreślano, że program wpisujący się w realizację polityki prorodzinnej będzie konkretną pomocą skierowaną do wszystkich rodzin, nie tylko tych, które osiągają przychód. Dzięki temu skorzystają osoby, które nie mogą uzyskać ulg podatkowych. Równie ważna jest zmiana stereotypów, które państwo przez lata preferowało, że posiadanie większej liczby dzieci jest patologią. Małgorzata Figaszewska dodała, że dzięki pracownikom społecznym będzie można zweryfikować poprawność wykorzystywania środków otrzymywanych przez rodziny. W przypadkach patologicznych możliwa jest zamiana środków pieniężnych na konkretną pomoc celową i rzeczową. Dyskutanci byli przekonani, że zdecydowana większość rodzin będzie dobrze wykorzystywać przyznane środki, a skorzystają z tego przede wszystkim same dzieci.

– Ten program podkreśla znaczenie wszystkich rodzin, biednych i bogatych. To sygnał, że rodziny wymagają wsparcia. To podkreślenie ich wartości i kształtowanie pozytywnego klimatu wokół rodzin, by było ich po prostu więcej – powiedziała dr Małgorzata Szyszka.

500 PLUS CZY MINUS?

Rodziny wymagają wsparcia, by było ich po prostu więcej.

Konferencja naukowa

**„Nauczanie społeczne
Kardynała – Prymasa Stefana Wyszyńskiego”**

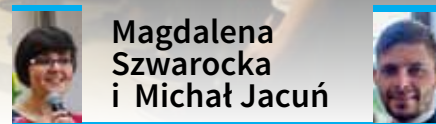
organizowana przez Koło Naukowe Moralistów
i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

17 maja 2016
od godziny 10.00 do 15.00

sala 225
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
ul. Dewajtis 5 Warszawa

SIŁA RODZINY

Świętość życia i rodziny, cywilizacja życia, naprotechnologia i naturalne planowanie rodziny to tematy sympozjum w Skierniewicach oraz konferencji w Łodzi.



Magdalena Szwarocka i Michał Jacuń

2 kwietnia już po raz jedenasty Kino-teatr „Polonez” w Skierniewicach zgromadził tych, dla których istotny jest temat świętości życia i rodziny. Tegoroczne Sympozjum Dar Życia odbyło się pod hasłem *Nowe życie w Chrystusie*.

GDZIE RODZINA, TAM ŻYCIE

– Życie jest wszędzie tam, gdzie rodzina – mówił ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz parafii św. Stanisława w Skierniewicach. – Po śmierci Jana Pawła II, wielkiego miłośnika cywilizacji życia, zaczęło powstawać wiele pomników, zaczęto jego imieniem nazywać ulice, szkoły, place. My chcemy budować pomnik papieża Polaka z wydarzeń. Takim wydarzeniem w naszym mieście jest Sympozjum Dar Życia. Jest to szczególna okazja do umacniania więzi rodzinnych, relacji z najbliższymi i otoczeniem, do zjednoczenia się, o co tak mocno zabiegał nasz papież.

Sympozjum rozpoczęło się Mszą św. w kościele św. Stanisława odprawioną pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Franciszka Dziuby, ordynariusza diecezji łowickiej. Następnie, już w kinoteatrze, zgromadzeni uczestnicy wysłuchali wykładu dr. Andrzeja Mazana z Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW na temat: *Tam gdzie rodzina, tam życie*. Maria i Kacper Halscy – rodzice siedmiorga dzieci, wśród których jest 5-letni Jurek, podzieliли się swoim wzruszającym świadectwem na temat siły rodziny. Lekarze w okresie niemowlęcym zdiagnozowali u Jurka glejaka złośliwego mózgu. Następnie ks. dr Przemysław Drąg, dyrektor Krajowe-

go Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin, podzielił się refleksjami z synodu biskupów w Rzymie. Świadectwo nowego życia w Chrystusie dał także Tomasz Budzyński, wokalista rockowy, malarz i poeta.

Sympozjum towarzyszyły stoiska tematyczne. Byli tam przedstawiciele Domowego Kościoła, wolontariusze Świątynnych Dni Młodzieży, Fundacji na rzecz Wspierania „Źródła”, Wspólnoty Trudnych Mażeństw „Sychar”, „Tandem” i wielu innych. Zainteresowani mogli również nabyć książki. Na zakończenie odbyła się Randka z Dobrą Nowiną z emisją filmu *Idealna fala* reż. Bruce’a MacDonalda, podsumowana na żywo na antenie Radia Victoria.

Organizatorami sympozjum byli: parafia św. Stanisława we współpracy ze Stowarzyszeniem Dar Życia, Ruchem Światła Życie oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

NAPROTECNOLOGIA I NATURALNE PLANOWANIE RODZINY BEZ TAJEMNIC

Łódzkie oddziały Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny oraz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizowały 16 kwietnia konferencję poświęconą problematyce płodności, zatytułowaną *NPR przeciwko EKologiczne*, która miała miejsce w auli Centrum Służby Rodzinie w Łodzi.

Spotkanie podzielone było na dwa panele. Pierwszy dotyczył metod rozpoznawania płodności (naturalnego

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łowiczu i w Łodzi.

planowania rodziny), drugi natomiast poświęcony był tematowi antykoncepcji oraz naprotechnologii. Każdy z paneli składał się z dwóch trzydziestominutowych wykładów, a kończył się pytaniami do prelegentów. Wykłady wygłosili: Paweł Pietrala, pedagog, instruktor NPR, doradca rodzinny; Anna Małecka-Puchałka, instruktor NPR, doradca rodzinny, autorka wielu szkoleń i warsztatów; Michał Karbownik, dr n.med., asystent w Zakładzie Farmakologii i Toksykologii; Adam Kuźnik, lekarz naprotechnolog NFPMC, specjalista medycyny rodzinnej, instruktor NPR.

Dla każdego z uczestników przygotowane były materiały konferencyjne w postaci broszur, które zawierały streszczenia wygłoszonych wykładów oraz informacje, gdzie można zasięgnąć porad na temat naturalnego planowania rodziny oraz naprotechnologii. Ponadto osoby obecne na konferencji mogły otrzymać zaświadczenie o uczestnictwie.

Tematyka płodności cieszy się dużym zainteresowaniem, świadczyć może o tym obecność na sobotnim spotkaniu ok. dwustu osób. Fakt ten wskazuje również na potrzebę dalszego działania w uświadamianiu społeczeństwa, czym tak naprawdę jest płodność i jak z niej mądrze korzystać.

KOMUNIKAT KAPITUŁY LXIX NAGRODY IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

Kapituła LXIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 16 lutego 2016 roku we Włocławku pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława A. Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, w składzie: bp prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba – przewodniczący Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, ks. prał. prof. dr hab. Jerzy Lewandowski, Tomasz Nakielski, Sławomir Józefiak, Marek Koryciński i Zbigniew Borowik, przyznała tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

MK

Laureatami zostali:

**Prof. dr hab.
Krzysztof Ożóg**

– za rzetelną działalność naukową, oddanie się pracy badawczej dotyczącej kształtowania naszej narodowej tożsamości w kontekście narodziń chrześcijaństwa na ziemiach polskich.

**Zgromadzenie Sióstr
Matki Bożej Miłosierdzia**

– za ofiarne wypełnianie charyzmatu zakonnego, krzewienie kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce i



świecie oraz szerzenie czci św. s. Faustyny Kowalskiej.

**Tygodnik
„Idziemy”**

– za wypełnianie apostołskości roli mediów katolickich; obywatelstwo w przedstawianiu rzeczywistości społecznej, kulturowej i politycznej, ukazujący integralną wizerunek człowieka i świata, a także za wierność wartościom narodowym.

Uroczysta gala wręczenia nagrody odbędzie się 16 czerwca 2016 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

WKRÓTCE 9. CZĘSTOCHOWSKIE SPOTKANIE MŁODYCH Z BIBLIĄ

„Drogie dziewczęta i chłopcy, oto zadanie, jakie wam zostawia Matka Boża: wzrastajcie jako osoby, rozwijajcie talenty właściwe dla ciała i dla duszy, wzrastajcie jako chrześcijanie w dążeniu do świętości; wzrastajcie jako świadkowie Chrystusa, który jest światłością świata”. Między innymi te słowa wypowiedział św. Jan Paweł II w 1991 r. na Jasnej Górze podczas VI Światowego Spotkania Młodych. Pamiętając o nich, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” podejmuje również inicjatywy adresowane do młodzieży. Jedną z nich jest Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. To nie tylko sprawdzian znajomości ksiąg Pisma Świętego, ale nade wszystko okazja do spotkania młodych z Bożym Słowem, z Kościołem i drugim człowiekiem. W ramach zmagania biblijnych obok etapów: szkolnego i diecezjalnego, od dziewięciu już lat organizujemy w Częstochowie Spotkanie Młodych z Biblią. Tegoroczne z kilku powodów jest wyjątkowe. Stanowi niejako przygotowanie do przyjazdu Ojca Świętego Franciszka, który na 28 lipca zapowiedział już swą pielgrzymkę także na Jasną Górę, i wstęp do Światowych Dni Młodzieży, które choć odbędą się w Krakowie, to dzięki licznej obecności młodych w jasnogórskim sanktuarium, w jakiejś części będą przeżywane również w Duchowej Stolicy Polski.

Wraz z finalistami diecezjalnymi będziemy śpiewać *Abba, Ojczy*, pieśń, która zabrzmiała na Jasnej Górze w 1991 r., kiedy odbywał się tu VI Światowy Dzień Młodzieży. O tym wydarzeniu przypominają dużych rozmiarów zdjęcia na Wałach. Jest na nich oczywiście Jan Paweł II, który zainicjował światowe spotkanie młodych. To z osobą świętego papieża z Polski od samego początku związaliśmy datę organizowania Spotkania Młodych z Biblią. 13. dzień maja to rocznica cudownego ocalenia życia Jana Pawła II z zamachu na placu św. Piotra w 1981 r. Na Jasnej Górze pamiątką tego wydarzenia jest ofiarowany przez samego papieża przestrelony pas jego sutanny. Od Jana Pawła II wciąż chcemy się uczyć zawierzenia Maryi i powtarzać jego słowa, m.in. te z 1991 r.: „*Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko... Przychodzimy do Ciebie jako do naszej Matki i przez Twoje pośrednictwo prosimy Chrystusa o prawdziwą wolność, o żywą wiarę, o motyw życia i nadziei. Ty, Matko, znasz nasze ograniczenia, ale również wszystkie nasze marzenia, plany na przyszłość i możliwości. Spraw, abyśmy umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w nas*”. Jasnogórskie sanktuarium to również miejsce codziennej modlitwy za Polskę. Prosić będziemy zatem także za naszą Ojczyznę w 1050. rocznicę Chrztu Polski. Razem z przedstawicielami wszystkich polskich diecezji przejdziemy przez Bramę Miłosierdzia, by na nowo uwierzyć w moc Miłości Jezusa i Jego Matki.

IT



OD POCZĄTKU Z BOGURODZICĄ

Pragniemy dziś spótem ubezpieczyć Kościół święty na drugie tysiąclecie, a nienaruszony skarb wiary przekazać nadchodzącym pokoleniom młodej Polski. Uczynimy to w niezawodnych dłoniach Matki Najświętszej, których opieki i pomocy doświadczyliśmy przez dzieje.

**Izabela
Tyras**



Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, przewodnicząca Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Częstochowie.

Z Milenijnego Aktu Oddania Polski

Obchodzona w tym roku 1050. rocznica Chrztu Polski jest doskonałą okazją, aby sobie przypomnieć, że w dzieje naszej Ojczyzny od początku wpisana jest Bogurodzica. To Jej cudowny wizerunek obecny na Jasnej Górze jest niejako naszym drugim godłem, naszym znakiem narodowym. W telegramie do prymasa Polski z 21 grudnia 1966 r. papież Paweł VI zauważył, że „z ową sławną Stolicą kultu Maryjnego wiąże się szczególnie chwala i sława Waszej Ojczyzny, a Lud Wasz, dręczony klęskami, tam właśnie znajdował zawsze przeobfitą pociechę”. Widząc w Pani Jasnogórskiej Królową i najlepszą Opiekunkę Narodu, kard. Stefan Wy-

szyński 3 maja 1966 r. oddał Polaków i wszystko, co Polskę stanowi, w macierzyńską niewolę Maryi. W Milenijnym Akcie zostały określone dwa cele tego oddania: ubezpieczenie Kościoła świętego na drugie tysiąclecie chrześcijaństwa i przekazanie nienaruszonej wiary kolejnym pokoleniom Polaków. Najlepiej można było to uczynić w dłoniach Matki Najświętszej, której opieki naród nasz nieustannie w swoich dziejach doświadczał.

Świadomi odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy, za katolickie oblicze Polski trzeciego tysiąclecia i pełni ufności w orędownictwo Królowej Polski co roku przybywamy na Jasną Górę jako współnota

Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i dokonujemy nowego aktu zawierzenia.

Tegoroczna pielgrzymka odbędzie się w dniach 27–28 maja. Oprócz ponownego oddania się Matce Bożej ważnym momentem jasnogórskiego spotkania będzie przejście przez Bramę Miłosierdzia wyrażające naszą gotowość przyjęcia Bożego miłosierdzia i rozwoju w sobie miłosiernej postawy.

Wraz z Matką Miłosierdzia, jak zwykle, modlić się będziemy o to, by nasz patron, prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, został ogłoszony błogosławionym. Sięgać będziemy do bogactwa jego jasnogórskiego przesłania i oddania Bogurodzicy.

PROGRAM 36. OGÓLNOPOLSKIEJ PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ

27 maja (piątek)

17.30 – rozpoczęcie pod pomnikiem kard. Stefana Wyszyńskiego – przejście przez Bramę Miłosierdzia – specjalna modlitwa – monodram *Czas to miłość* na podstawie *Zapisków więziennych* Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego (sala o. A. Kordeckiego lub hale św. Józefa)

21.00 – Apel Jasnogórski (kaplica Matki Bożej)

– procesja światła połączona z modlitwą różańcową o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego (błonia jasnogórskie)

28 maja (sobota)

10.00 – droga krzyżowa po Wałach (prowadzona przez asystentów oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”)

13.00 – Msza św. (bazylika jasnogórska)

Serdecznie zapraszamy!

Kierownik Katedry Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Ks. prof.
Miroslaw
S. Wróbel



ORĘDZIE MIŁOSIĘRDZIA

Bóg bogaty w miłosierdzie (Ef 2,4)

List do Efezjan jest jednym z najbardziej kunsztownych pod względem literackim i teologicznym listów przypisywanych przez tradycję Kościoła św. Pawłowi. Autor mocno akcentuje rolę Boga, który będąc bogatym w miłosierdzie, obdarza miłością całą ludzkość. W Liście do Efezjan została podkreślona rola Chrystusa, który jawi się jako Pan i Zwycięzca nad całą rzeczywistością. Święty Paweł akcentuje Jego rolę jako Zmartwychwstałego i Wywyższonego, który w swojej mocy i chwale zaprasza do wspólnoty życia wiernych pochodzących zarówno z judaizmu, jak i z pogaństwa. Chrystus jest źródłem i celem Kościoła, jego Głową i Zbawcą (Ef 1,22-23; 4,15-16; 5,23). Jezus Chrystus jest pośrednikiem zbawienia. Odnosi się to do preegzystującego, jak i do wcielonego i wywyższonego Pana. W Chrystusie miłosierny Bóg powziął zamiar zbawienia człowieka (Ef 1,9). W Nim wybrał wiernych przed stworzeniem (Ef 1,4). W Nim opieczętował wiernych Duchem Świętym (Ef 1,13). Chrystus jawi się jako Głowa i Oblubieniec Kościoła (5,23-27,32). W Liście do Efezjan św. Paweł zwraca uwagę na chrześcijańską tożsamość, która uzyskuje swoją pełnię w osobie Chrystusa. Bariery grzesznego życia oddzielające Żydów od pogan, żony od mężów, dzieci od rodziców, niewolników od panów zostają zniesione przez moc działającego Chrystusa. Przejście wiernych ze śmierci do życia ma miejsce w kontekście konkretnej walki duchowej pomiędzy Chrystusem i siłami zła (Ef 6,11-12). Życie w Chrystusie pozwala Jego naśladowcom na noszenie w sercu zwycięskiej

mentalności tych, którzy w pełni zaufali Panu. Mogą doświadczać w swoim życiu przemiany grzechu w świętość; nienawiści w miłość; rozłamu w jedność. Chrześcijanie uzbrojeni w duchową moc mogą prowadzić zwycięską walkę z mocami zła (Ef 6,10-20).

W Ef 2,1-10 autor opisuje działanie miłosiernego Boga, który pragnie szczęścia człowieka. Po ukazaniu Bożej mocy objawionej w osobie Jezusa Chrystusa przechodzi on do opisu kondycji grzesznej ludzkości i jej powołania do życia w Chrystusie. Można tu wyodrębnić następujące fragmenty: a. Opis grzesznego życia ludzi poza Chrystusem (ww. 1-3); b. Zbawcze działanie Boga (ww. 4-7); c. Rola łaski, wiary i dobrych uczynków (ww. 8-10).

Opisując sytuację grzeszników pochodzących z pogaństwa przed ich nawróceniem do życia w Chrystusie, autor porównuje ich do umarłych. Ich życie pełne występków i grzechów spowodowało duchową śmierć. Relacja pomiędzy grzechem i śmiercią jest wielokrotnie wzmiankowana w teologii Pawłowej (Rz 5,12-19; 6,21-23; 1 Kor 15,56). Przed nawróceniem byli oni poddani złym mocom świata, służąc wielu bóstwom (policieizm). Wskutek tego żyli oni według doczesnego sposobu, będąc we władaniu władcy mocarstwa powietrza, to jest szatana urzeczywistniającego swoje działania w synach buntu, którzy nie przestrzegali Bożego prawa. W ówczesnym obrazie świata obszar pomiędzy ziemią i niebem był zamieszkały przez demony, którym przewodził szatan.

W Ef 2,3 Paweł mówi o sobie i chrześcijanach pochodzenia ży-

dowskiego, opisując ich upadłą naturę, która wpływała na postępowanie według żądz ciała i zdrożnych myśli. W ten sposób stali się oni potomstwem zasługującym na Boży gniew. Sytuacja grzesznej ludzkości pochodzenia pogańskiego i żydowskiego zostaje w sposób szczegółowy opisana przez św. Pawła w Rz 1-3. Bóg nie pozostawia człowieka w sytuacji grzechu i beznadziei, lecz w swoim miłosierdziu pochyla się nad grzesznikiem. Prawda ta zostaje uwypuklona w Ef 2,4-7, gdzie znajdujemy opis zbawczego działania miłosiernego Boga: *A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie.* Jest to Dobra Nowina dla ludzkości pogrążonej w grzechu. Miłosiernie wejrzenie Boga na lud pogrążony w niewoli grzechu można porównać ze starotestamentalnym opisem działania Boga, który lituje się nad uciemiężonym ludem w niewoli egipskiej: *Izraelici narzekali na swoją ciężką pracę i jęczeli, a narzekanie na ciężką pracę dochodziło do Boga. I wysłuchał Bóg ich jęku, pamiętał bowiem o swoim przymierzu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem. Spojrzał Bóg na Izraelitów i ulitował się nad nimi (Wj 2,23-25).* W Ef 2,4 Bóg zostaje opisany jako bogaty w miłosierdzie – nieustannie pochylający się nad tymi, którzy potrzebują Jego pomocy. Motywem Jego działania jest bezinteresowna miłość

do każdego człowieka. Użycie tego terminu w formie rzeczownikowej i czasownikowej nadaje emfazy Bożemu działaniu z miłości do człowieka. Boża miłość nie była wynikiem ludzkich zasług, lecz dobrowolnym i darmowym darem Boga w sytuacji, gdy byli oni grzesznikami (Rz 5,8). Dzięki tej miłości Bóg zdolny jest przywrócić umarłą na skutek występków ludzkość do życia z Chrystusem. W ten sposób ludzkość, dzięki łasce Bożej, może doświadczyć zbawienia (Ef 2,5). Zbawcze działanie Boga dokonuje się w osobie Chrystusa. Podkreślają to w tekście wyrażenia, które łączą akcję zbawczą wobec grzesznej ludzkości z osobą Chrystusa (użycie greckiego przyimka *syn* – „z”): *razem z Chrystusem przywrócił do życia* (w. 5), *razem z Chrystusem wyskazał* (w. 6) i *razem z Chrystusem posadził na wyżynach niebieskich* (w. 6). Proces ten urzeczywistnia się w eklezjalnym Ciele Chrystusa (Ef 1,22; Ga 3,28). Dzięki Chrystusowi zmarli duchowo mogą zostać ożywieni i doświadczyć, na czym polega prawdziwe życie. Może tu być aluzja do rzeczywistości wiary i chrztu, dzięki którym człowiek duchowo powstaje ze śmierci grzechu do życia łaski (Rz 6,3-4; Kol 2,11-13). W ten sposób już tu, na ziemi, wierni stają się dziedzicami nieba. W Ef 2,7 jest mowa o przyszłości (nadchodzący wieki), w której chrześcijanie złącze-

ni z Chrystusem będą mogli doświadczyć pełni łaski. Widać tu napięcie pomiędzy wiekiem obecnym (*eonem*) a tym, który nadejdzie. W nowym wieku doświadczenie Bożej miłości i łaski znajdzie swoje wypełnienie i zwieńczenie. W Ef 2,8-10 św. Paweł zwraca uwagę na rolę łaski, wiary i dobrych uczynków: *Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili*. Fragment ten stanowi komentarz do stwierdzenia w Ef 2,5: *Łaską bowiem jesteście zbawieni*. Zbawcze działanie Boga jawi się jako Jego inicjatywa pełna miłości i łaski. Jest to Boży dar niezależny od ludzkich uczynków. W ten sposób nikt z ludzi nie może chlubić się swoją własną zasługą w zbawieniu siebie lub innych. Koresponduje to z nauką św. Pawła na temat usprawiedliwienia przez wiarę (Rz 3,28; Ga 2,16). Prawda ta uczy człowieka pokory, wdzięczności i wiary. Doświadczenie łaski zbawczej możliwe jest dzięki wierze (w. 8). Wiara (*pistis*) w ujęciu Pawłowym nie jest przyjęciem prawd podanych do wierzenia, lecz głębokim zawierzeniem Bogu całym swym sercem i złożeniem swego życia w Jego ręce. Prawdziwa tożsamość chrześcijańska zostaje

podkreślona w Ef 2,10. Chrześcijanie są dziełem Boga – powtórnie stworzeni w Chrystusie przez wiarę i chrzest (2 Kor 5,17; Ga 6,15; Kol 3,19). Chrześcijanie jako dzieło Boże zostali stworzeni do pełnienia dobrych czynów. Święty Paweł wiąże z dobrymi uczynkami, pokazując prawdziwą harmonię życia chrześcijańskiego, które nie powinno koncentrować się tylko na wierze przy abnegacji uczynków i nie powinno być tylko aktywnym bez zakorzenienia w wierze. Dobre czyny zostały przygotowane przez Boga, aby chrześcijanin mógł je wypełnić. Widać tu spotkanie Bożych zamysłów z wolną wolą człowieka, który może w swym życiu wypełniać Bożą wolę lub ją odrzucać.

List do Efezjan zawiera głębokie przesłanie teologiczne dla współczesnego człowieka zanurzonego w świecie materii i zniewolonego przez bożki tego świata. Zbawienie człowieka nie dokonuje się dzięki ludzkiej przedsiębiorczości w dziedzinie edukacji, polityki, ekonomii, nauk społecznych, lecz dzięki otwarciu w wierze na łaskę Boga najpełniej objawioną w osobie Jezusa Chrystusa. Święty Paweł podkreśla prawdę, że już tu, na ziemi, człowiek może doświadczać nieba w łączności z Chrystusem, który ma moc wyprowadzać człowieka z ciemności grzechu do światła łaski; z duchowej śmierci do prawdziwego życia. Motywem Bożego działania jest bezinteresowna miłość, która przezwycięża wszystkie pokusy i zasadzki szatana. Odpowiedzią człowieka na tę miłość jest wiara i pełnienie dobrych uczynków, które są realizacją odwiecznych zamysłów Boga. Harmonijna współpraca człowieka z łaską Bożą prowadzi do prawdziwej wolności i szczęścia. Człowiek wierzący z wielką wdzięcznością serca powinien odkrywać w swoim życiu wartość wiary i chrztu, które czynią go „człowiekiem nowym”, zasiadającym już tu, na ziemi, z Chrystusem na wyżynach nieba. Doświadczenie miłosiernego dotyku Ojca jest możliwe dzięki Chrystusowi, który swoim życiem w pełni objawia, na czym polega prawdziwa miłość.



Nawrócenie Szawła, obraz XVII-wiecznego artysty z Lubiąża, Michaela Lucasa Leopolda Willmanna (1630–1706). To jeden z najstojniejszych malarzy, grafików i freskantów epoki baroku, działający na Śląsku

PIĘKNO KOBIECEGO POWOŁANIA



**Alicja
Berger-Zięba**

Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Święci doby Powstania Styczniowego Adam Chmielowski, Rafał Kalinowski, abp Zygmunt Szczęsny Feliński oraz Romuald Traugutt byli bohaterami spotkania poświęconego roli Kościoła w życiu narodu i Ojczyzny: *Kościół w dziejach państwa. Święci doby powstania styczniowego*. Spotkanie odbyło się 22 marca w Muzeum Śląska Opolskiego. Przewodzącym był dr Antoni Maziarz, dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Wykład zorganizował opolski oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Prelegent w ciekawy sposób opowiadał, jak wszyscy wymienieni bohaterowie, oprócz Traugutta, trafili na ołtarze po Powstaniu Styczniowym. Niezaprzeczalny jest fakt, że w czasach największych represji Kościół miał zawsze największą liczbę męczenników, a co za tym idzie – świętych i błogosławionych. Straty, jakie poniósł naród polski w roku 1863, były ogromne – młodzież szkolna, studenci, rzemieślnicy, ziemiaństwo, inteligencja, a także duchowni. Spotkanie w sposób istotny przybliżyło słuchaczom tamten trudny, ale i heroiczny okres w dziejach Polski.

PIOTRÓWKA – DNI KULTURY KATOLICKIEJ

16–18 marca w oddziale w Piotrowce odbyły się Dni Kultury Katolickiej. W ramach obchodów została odprawiona uroczysta Msza św. pod przewodnictwem proboszcza parafii w Piotrowce Alojzego Piechoty, z udziałem prezesa Macieja Szepietowskiego i dyrektora oddziału okręgowego w Opolu Aliny Kostęskiej. Kazanie wygłosił brat Paweł Sienicki ze Zgromadzenia Braci Szkolnych. Liturgię ubogacił chór „Centavia”. Ulicami Piotrowki przeszła następnie droga krzyżowa z udziałem

Do Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” należy wiele pań. 8 marca oddział w Częstochowie zorganizował Święto Kobiet. Biskup Łukasz Buzun z Kalisza zachęcał do przeżywania z radością kobiecego powołania, a w Gliwicach zastanawiano się nad istotą dążenia współczesnych kobiet do świętości.



mieszkańców i grup współpracujących z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”. Zgromadzeni wzięli także udział w konferencji pod hasłem: *Bądź miłosierny jak Bóg jest miłosierny*. W ramach obchodów osadzeni w Zakładzie Karnym Nr 1 w Strzelcach Opolskich tworzyli pisanki i ozdoby wielkanocne.

CZĘSTOCHOWA – ROLA NIEWIAST W ŻYCIU RODZINY I NARODU

8 marca oddział w Częstochowie zorganizował Święto Kobiet. Jego celem jest ukazanie piękna kobiecego powołania, roli niewiast w życiu rodziny i narodu. Podczas Mszy św. w kaplicy Matki Bożej bp Łukasz Buzun z Kalisza zachęcał do przeżywania z radością kobiecego powołania: „Jasna Góra jest miejscem odzyskiwania czystości serca, a więc radości, ładu moralnego i pokoju. To jest siła bardzo potrzebna każdemu z nas, a zwłaszcza kobiecie, która jest sercem rodziny, formuje życie uczuciowe i religijne” – podkreślał

biskup. Postacią wskazywaną jako wzór umiłowania Boga i Polski była katolicka pisarka Zofia Kossak-Szczucka. Konferencję *Czas próby polskich sumień trwa. Co dziś mówi nam życie, postawa i twórczość Zofii Kossak* przedstawił dr Stanisław Michałowski, prezes Towarzystwa Zofii Kossak.

GLIWICE – PRZESŁANIE ŚWIĘTYCH KOBIEC

10 marca w gliwickim oddziale odbyło się spotkanie i prelekcja: *Przesłanie świętych kobiet wyzwaniem współczesności*. Prelekcję poprowadziła Iwona Logay – prezes oddziału Towarzystwa im. Edyty Stein. Nawiązując do Dnia Kobiet, poruszyła problematykę istoty dążenia współczesnych kobiet do świętości w ich życiu codziennym. Zaprezentowała również swoje wiersze dotyczące kobiet oraz św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein.



CZYJĄ CÓRKĄ BYŁA TIRSA?

Rozstrzygnięto etapy diecezjalne XX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. 26 kwietnia br. na poziomie każdej z polskich diecezji odbyły się kolejne etapy XX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Przystąpili do nich uczniowie z blisko 1400 szkół ponadgimnazjalnych w całym kraju.

W etapach diecezjalnych konkursu biblijnego wzięli udział reprezentanci szkół ponadgimnazjalnych, w których wcześniej, 15 marca br., zostały przeprowadzone eliminacje szkolne. Na ich podstawie spośród prawie 30 000 młodych wyłoniono troje najlepszych przedstawicieli każdej placówki, którzy spotkali się na szczeblach swoich diecezji, by rywalizować o awans do finału i zdobyć indeksy na wyższe uczelnie oraz zagraniczne pielgrzymki, będące nagrodami głównymi.

Na formułę tego etapu złożyła się część pisemna i ustna. Najpierw uczestnicy przystąpili do testu składającego się z 45 pytań. Zagadnienia dotyczyły tegorocznego zakresu me-

rytorycznego, czyli Pieśni nad Pieśniami, Ewangelii według św. Mateusza i Listu do Efezjan. Na rozwiązanie całości młodzi bibliści mieli 45 minut. Arkusz pytań był jednolity dla wszystkich diecezji, podobnie jak system oceny – opracowany wcześniej przez specjalnie powołaną komisję pod kierunkiem biblisty, ks. prof. dr. hab. Mirosława Wróbla (KUL). Najlepiej przygotowanym uczestnikom nie sprawiły trudności szczegółowe pytania, jak np. dotyczące możliwych okresów powstania Pieśni nad Pieśniami albo: czyją córką była kobieta o imieniu Tirsza?, na co odpowiedź znajdujemy w tej samej księdze.

Nad przebiegiem etapów w diecezjach czuwał sztab kilkudziesięciu

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

koordynatorów z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Ich troską jest nie tylko prawidłowe przeprowadzenie eliminacji, ale również zadbanie, by młodzi przy tej okazji mogli doświadczyć spotkania z żywym Słowem, którym jest Chrystus. Dlatego tej części konkursu towarzyszą Msze święte i nabożeństwa Bożego słowa. Etapom

Na zdjęciu powyżej: m. in. podczas etapu konkursu we Włocławku młodzi przepisywali treść adhortacji *Evangelii gaudium*. Płótno zostanie połączone w 300-metrową całość i przekazane jako dar dla papieża Franciszka.



Młodzieży obecnej na etapie diecezjalnym w archidiecezji warszawskiej pobłogosławił kard. Kazimierz Nycz

diecezjalnym patronują pasterze poszczególnych diecezji, zaś cały konkurs otoczyli swoim błogosławieństwem: Ojciec Święty Franciszek, prymas Polski abp Wojciech Polak i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki.

Z okazji jubileuszu konkursu młodzi przygotowują także specjalny dar dla papieża Franciszka. Będzie

to przepisana własnoręcznie przez uczestników treść adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* (Radość Ewangelii). Każda diecezja przygotowuje na specjalnym materiale poszczególne fragmenty, które następnie zostaną połączone w jedną, 300-metrową całość. – Nieprzypadkowy jest wybór treści, o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie – zwraca uwagę Beata Zembrzycka,

krajowa koordynator konkursu. W specjalnym liście, który organizatorzy otrzymali ze Stolicy Apostolskiej, czytamy, że „Jego Świątobliwość życzy, by kolejne etapy tego wydarzenia: szkolny, diecezjalny, ogólnopolski były dla wszystkich okazją do obcowania z Pismem Świętym, spotkania z Chrystusem i doświadczenia Jego przyjaźni”.

Jedną z form nagród dla trojga najlepszych z każdej diecezji jest możliwość bezpłatnego udziału, wraz ze swymi katechetami, w dwudniowym IX Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych z Biblią na Jasnej Górze. Tegoroczny zjazd odbędzie się 12 i 13 maja br., a jego

tematyka będzie stanowiła przygotowanie do finału konkursu. W programie pojawią się też akcenty nawiązujące wprost do Roku Miłosierdzia i Świątowych Dni Młodej, m.in. przejście przez jasnogórską Bramę Miłosierdzia czy przypomnienie spotkania, które w 1991 r. odbył na Jasnej Górze z młodymi całego świata papież Jan Paweł II. Data 13 maja jest związana z cudow-



Słowo do uczestników konkursu w archidiecezji białostockiej skierował abp prof. dr hab. Edward Ozorowski



Uczestnicy konkursu w diecezji radomskiej wraz z biskupem pomocniczym Adamem Odzimkiem

nym ocaleniem życia tego świętego, dlatego młodzi będą mieli okazję do modlitwy przy niezwyklej relikwii, jaką stanowi przestrzelony pas papieskiej sutanny – niemy świadek tragicznego wydarzenia z 1981 r. na rzymskim placu Świętego Piotra.

Finał 20. edycji konkursu biblijnego zaplanowano na 6–7 czerwca br. w Niepokalanowie. Weźmie w nich udział troje przedstawicieli każdej diecezji, wyłonionych w ramach etapów diecezjalnych. Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów w wielu renomowanych uczelniach wyższych, bez egzaminów wstępnych, na

kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia czy italianistyka. Laureaci wraz z katechetami udadzą się także na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzy-

mu i Wilna. Organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.



Uczestnicy wraz z katechetami i komisją konkursową etapu w archidiecezji warmińskiej

STOWARZYSZENIA



Deo et patriae

6 kwietnia odbyła się Sesja Papieska *Deo et patriae* – spojrzenie w przyszłość w nauczaniu św. Jana Pawła II i ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Można było obejrzeć film *Tajemnica tajemnic* Agnieszki Porzezińskiej i Pawła Sobczyka oraz wysłuchać wykładu ks. dr. Wojciecha Galdy *Tożsamość narodowa w nauczaniu Jana Pawła II*. Organizatorem sesji był oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Bochni.

Ks. dr Adam Szot o Milenium

5 kwietnia w Białymstoku odbyło się spotkanie z ks. dr. Adamem Szotem – kustoszem Archiwum Archidiecezjalnego, który przedstawił historię obchodów 1050-lecia Chrztu Polski w Białymstoku.



VI Barlinecki Maraton Biblijny

12 i 13 kwietnia, podczas VIII Ogólnopolskiego Tygodnia Biblijnego, w Domu Kultury w Barlinku odbył się VI Barlinecki Maraton Biblijny – 24-godzinne czytanie Biblii. Przeczytano Nowy Testament i Księgę Psalmów. Czytanie poprzedziło przedstawienie *Miłosierny Samarytanin* przygotowane przez uczniów Szkoły Podstawowej Nr 4.



E W OBIEKTYWIE

Nie dajmy zginąć poległym...

7 kwietnia odbyła się debata o Żołnierzach Wyklętych w Centrum Świętego Jakuba w Olsztynie. Zgromadziła historyków, przedstawicieli Kuratorium Oświaty i nauczycieli, którzy konfrontowali swoją wiedzę na ten temat. Ważny głos płynął ze strony młodzieży licznie przybyłej na debatę. Spotkanie służyło podniesieniu świadomości obywatelskiej młodego pokolenia.



Radomskie Warsztaty Biblijne

Uczestnicy XX OKWB w diecezji radomskiej 7 kwietnia wzięli udział w Warsztatach Biblijnych pt. *Obyście poznali miłość Chrystusa* dotyczących Listu do Efezjan. Spotkanie prowadził ks. dr Zbigniew Niemirski, biblista, jeden z tłumaczy Ksiąg Pisma Świętego Edycji Świętego Pawła.

Warszawskie Warsztaty Biblijne

II edycję Warsztatów Biblijnych dla ok. 30 uczestników XX OKWB zorganizował Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie 14 kwietnia 2016 r. Uczniowie zostali zaproszeni do siedziby Stowarzyszenia w Warszawie. Tematem warsztatów była Ewangelia św. Mateusza. Spotkanie poprowadził ks. Mariusz Górny.



KRÓLOWA POLSKI

Wiele pięknych tytułów Najświętszej Maryi Panny wynalazła miłość narodów. Mają swoją Madonnę wielu imion Włosi, głównie Loretańską. Mają swoją Notre Dame Francuzi, Unsere Liebe Frau Niemcy, Matkę Bożą Ostrobramską Litwini, Królową Węgier Węgrzy, mają swoją Matkę Bożą Fatimską Portugalczycy. Bracia Białorusini czczą Matkę Bożą m.in. z Białej Cerkwi i z Budstawia. Bracia Ukraińcy pielgrzymują do Niej w Poczajowie i Zarwanicy, bracia Słowacy zaś do Szachtina, a Łotysze do Agłony... Wierni w Kazachstanie stawiają Królową Pokoju, czyli Carycę Mira. A Polacy? Polacy mają swoją Królowę Polski, czyli Matkę Bożą Częstochowską.

Król Jan Kazimierz 360 lat temu, 1 kwietnia 1956 r., obrał Matkę Najświętszą za Królową swojego narodu. Kościół w Polsce bardzo ceni sobie tamto wydarzenie. Przypomina je swoim kapłanom i wszystkim odmawiającym brewiarz, którzy co roku odczytują modlitewnie ślubowanie swojego króla.

ŚLUBY KRÓLA JANA KAZIMIERZA ZŁOŻONE 1 KWIECZNIA 1656 R.

„Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego i Twoim miłosierdziem król, do Najświętszych stóp

Twoich przypadłszy, Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i opłakany Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciółom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam.

A ponieważ nadzwyczajnymi dobrodziejstwami Twymi zniewolony pałam wraz z narodem moim, nowym a żarliwym pragnieniem poświęcenia się Twojej służbie, przyrzekam przeto, tak moim, jak senatorów i ludów moich imieniem, Tobie i Twojemu Synowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że po wszystkich ziemiach Królestwa mojego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę.

Obiecuję wreszcie i ślubuję, że kiedy za przepotężnym pośrednictwem Twoim i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad wrogami, a szczególnie nad Szwedem odniosę zwycięstwo, będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twojemu Synowi dzień ten corocznie uroczyste, i to po wieczne czasy, był

O. prof. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv



Teolog, ksiądz katolicki, franciszkanin. Emerytowany profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zajmuje się dogmatyką, mariologią, ekumenizmem.

poświęcony oraz dołożę trudu wraz z biskupami Królestwa, aby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione zostało.

Skoro zaś z wielką serca mego żalością wyraźnie widzę, że za jęki i ucisk kmięci spadły w tym siedmioletcu na Królestwo moje z rąk Syna Twego, Sprawiedliwego Sędziego, plagi: powietrza, wojny i innych nieszczęść, przyrzekam ponadto i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich używał środków, aby lud Królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić.

Ty zaś, o najlitościwsza Królowo i Pani, jakoś mnie, senatorów i stany Królestwa mego myślą tych ślubów natchnęła, tak i spraw, abym u Syna Twego łaskę wypełnienia ich uzyskał”.

Przypominając corocznie tekst ślubów Jana Kazimierza, polski brewiarz dodaje:

„1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją Królową Polski. Święto Królowej Polski, ustanowione przez św. Piusa X dla archidiecezji lwowskiej, papież Pius XI rozszerzył na całą Polskę w roku 1924. Papież Jan XXIII ogłosił Najśw. Maryję Pannę Królową Polski, główną patronką kraju razem ze świętymi biskupami i męczennikami Stanisławem i Wojciechem”.



Encyklopedia katolicka uzupełnia ten wątek historyczny: „Tytuł Matki Bożej jako Królowej narodu polskiego sięga 2. poł. XIV w., a idea królowania Maryi była jedną z podstawowych i zarazem pierwotnych w pol. pobożności.

Pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (i w ogóle pierwszej w Polsce) – odbyła się w 1717 r. koronami papieża Klemensa XI.

Druga koronacja odbyła się 22 maja 1910 roku (po skradzeniu koron w 1909 roku). Korony chciał ofiarować car Mikołaj II, który walczył z kultem Królowej Korony Polskiej; z pewnością liczył na profity polityczne. W takiej sytuacji Kościół w Polsce znalazł prawdopodobnie najszcześniejsze wyjście: poprosił (skutecznie) papieża Piusa X o dar jego koron dla naszej Królowej. W uroczystości koronacyjnej uczestniczyło około miliona Polaków.

Trzecia koronacja odbyła się w studencie drugiej – 6 lutego 2010 roku”.

Niepokalanów w 1995 r. zwrócił Polsce uwagę na związek tytułu Królowa Polski z franciszkaninem, św. Józefem z Kupertynu. Uczynił to w polskim przekładzie książeczki: *S. Giuseppe da Copertino. Il Santo invocato dagli studenti*, Osimo 1993, *Józef z Kupertynu. Święty Patron studentów*, Niepokalanów 1995. Otóż przyszły król Polski Jan Kazimierz (1609–1672; król Polski w latach 1648–1668) w młodości swojej zamierzał wstąpić do jezuitów. Przed wstąpieniem, w październiku 1643 r., przejeżdżał przez Asyż. Tutaj spotkał się ze św. Józefem z Kupertynu, franciszkaninem, sławnym już z niezwykłych darów charyzmatycznych (m.in. lewitacje, czyli unoszenie się w powietrzu). Święty franciszkanin nie odradzał mu wstąpienia do jezuitów, ale radził, by nie składał ślubów wieczystych i nie przyjmował święceń, ponieważ wkrótce objawią się inne plany Boże co do jego osoby. Posłuchał. Jednak przyjął godność kardynała (!). Królem Polski został obrany w 1648 r.

Niepokalanów dorzucił nowy szczegół do dziejów tytułu „Królowa Polski”. „Rycerz Niepokalanej” (maj 2010) opublikował artykuł Stanisława Kamińskiego *Matka Narodu* o Giulio Mancinellim, jezuitcie, koledze z nowicjatu św. Stanisława Kostki. Oto mały fragment: „14 sierpnia 1608 r. o. Giulio po wieczornych modlitwach

powrócił do swojej celi i zatopił się w medytacji Litanii loretańskiej [...] Gdy zegar na wieży kościelnej przy klasztorze *Gesù Nuovo* wybił godzinę dziewiątą, o. Mancinelli wyjrzał przez okno w kierunku morza i zobaczył zbliżającą się w wielkim majestacie postać Matki Bożej z Dzieciątkiem, a u Jej stóp klęczał piękny, znajomy mu młodzieniec w aureoli i jezuickim habicie – Stanisław Kostka. Na ten widok włoski jezuita zawałał: »Królowo Wniebowzięta, módl się za nami«, na co Matka Boża odpowiedziała: »Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to królestwo bardzo umiłowalam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobiwą miłością do mnie pałają jego synowie«. Po tych słowach o. Giulio zawałał: »Królowo Polski Wniebowzięta, módl się za Polską!« Matka Boża miłosiernie spojrzała na klęczącego przed Nią Stanisława Kostkę, a potem na o. Mancinellogo i powiedziała: »Jemu tę łaskę dzisiajś zawdzięczasz, Giulio«. Radość napełniła serce zakonnika i od tej chwili modlił się: »Królowo Polski, módl się za nami« i powtarzał: »Matka Boża wielkie rzeczy dla Polaków zamierza“.

DWIE UWAGI NA MARGINESIE

I Królowa i Służebnica. Maryja Ewangelii nigdy nie nazwała się Królową, natomiast wyraźnie nazwała się Służebnicą Pańską. Tymczasem czciciele Maryi „wywalczyli” dla Niej tytuł Królowej, nie zaś tytuł Służebnicy Pańskiej czy Służebnicy. Nie ma takiego święta w Kościele powszechnym, nie ma go w Polsce. Nie znalazłem informacji, że ktokolwiek gdziekolwiek i kiedykolwiek o nie zabiegał. Święto Służebnicy, czy Służebnicy Pańskiej, zobowiązywałoby czciciele Maryi do służenia za Jej przykładem. Byłoby bardzo funkcjonalne w duszpasterstwie, zwłaszcza w charytatywnej działalności Kościoła. Od wielu lat przekonuję pewne zgromadzenie zakonne, którego imię wskazuje na służebność w stosunku do Jezusa, by podjęło w Watykanie starania o święto Chrystusa Sługi – na razie przynajmniej tylko dla tego zgromadzenia. Wspierając ten projekt, zaproponowałem temat rozprawy doktorskiej mieszczący się w tym kręgu tematycznym. Rozprawa została starannie napisana, pięknie obroniona i opublikowana, ale prośba o święto Chrystusa Sługi nie popłynęła znad Wisły nad

Tybr. Trudno wyjaśnić taki opór materii. Chrystus Król? – tak! Chrystus Sługa? – może jednak nie! A przecież Jezus powiedział, że przyszedł służyć. Analogicznie jest z Maryją, Matką Chrystusa Sługi. Przecież codziennie na Anioł Pański powtarzamy za Nią: *Oto Ja, Służebnica Pańska*. Matko Boża, Służebnico Pana, co Ty na to?

II Caryca Polszy. Po raz pierwszy od stworzenia świata ukazał się w języku rosyjskim podręcznik mariologii katolickiej: *Bogorodica w uczeniu priedanii katolickeszkoj cerkwi, Moskwa 2016 (Izdawielstwo Franciskancew)*. Opublikowano w grudniu 2015, ale jako rok wydania podano 2016. Od niedawna poduczam się języka rosyjskiego w przekonaniu, że czas wielki, by otwierać polską teologię, także mariologię, na Wschód. Przy okazji skoczyło do gardła odkrycie: w języku rosyjskim Maryja Królowa to Maryja *Caryca*, właśnie *Caryca* – jak straszna Katarzyna caryca... Ostre aż do bólu doświadczenie historycznych, kulturowych i psychicznych uwarunkowań naszego języka.

Tytuł Królowa prowokuje myśli o władzy, podległości, posłuszeństwie, uznaniu władzy. W każdym królestwie obowiązuje określona hierarchia wartości i prawo. Co tytuł Królowa Polski znaczy dla narodu, który uznał ją za swoją Królową? Znaczą m.in. uznanie przyjętej przez nią hierarchii wartości oraz prawo obowiązujące w tym królestwie, pod berłem Tej oto Królowej, czyli Dekalog i Ewangelię. Uznanie Maryi za Królową Polski skutkuje bardzo konkretnie. Naród, który na serio uznaje Maryję za swoją Królową, nie może przyjąć europejskich standardów lekceważących przykazanie Boże „Nie zabijaj”. Dlatego z radością i dumą przyjmuję ostatni *Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie pełnej ochrony życia człowieka*. Przytoczenie go w tym kontekście znaczy również naszą polską interpretację tytułu Królowa Polski: „Życie każdego człowieka jest chronione polskim przykazaniem Dekalogu: »Nie zabijaj!«. Dlatego stanowisko katolików w tym względzie jest jasne i niezmiennie: należy chronić od poczęcia do naturalnej śmierci życie każdego człowieka.

W kwestii ochrony życia nienarodzonych nie można poprzestać na obecnym kompromisie wyrażonym w ustawie z 7 stycznia 1993 roku,

która w trzech przypadkach dopuszcza aborcję. Stąd w roku jubileuszu 1050. rocznicy Chrztu Polski zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, do osób wierzących i niewierzących, aby podjęli działania mające na celu pełną prawną ochronę życia nienarodzonych. Prosimy parlamentarzystów i rządzących, aby podjęli inicjatywy ustawodawcze oraz uruchomili programy, które zapewniłyby konkretną pomoc dla rodziców dzieci chorych, niepełnosprawnych i poczę-

tych w wyniku gwałtu. Wszystkich Polaków prosimy o modlitwę w intencji pełnej ochrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci zarówno w naszej Ojczyźnie, jak i poza jej granicami”.

Uznawanie Maryi za Królową Polski to nie tylko sprawa pobożności, wezwania litanijnego i pielgrzymek. To sprawa również bardzo „życiowa”. Naród, który uznaje Maryję za swoją Królową, obecnie, na początku XXI w., rozpoznaje swoje równie

piękną, co trudną powołanie do bycia przedmurzem chrześcijaństwa. Przedmurzem także, a może nawet głównie (paradoks!) wobec zachodniego chrześcijaństwa.

PS W imieniu własnym, a także Jasnogórskiej Królowej Polski pokornie, ale najmocniej proszę, by nie promować Jej bez Jezusa Chrystusa.

MATKA MIŁOSIĘRDZIA

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z dniem 8 listopada 2014 r. zezwoliła, by w Polsce w Litaniu do Najświętszej Maryi Panny, zwanej *Litanią loretańską*, mogło być dodane wezwanie: „Matko Miłosierdzia!”.

To wezwanie, będące przymiotem Matki Bożej, było obecne już od wieków w modlitwach zanoszonych do Królowej Niebios. Znowu Polska nadaje kierunek duchowego odrodzenia w naszych czasach. Jak kiedyś dzięki polskim biskupom został wprowadzony kult Serca Jezusa, tak dzisiaj – wraz z całym światem – możemy się czuć powołani do czci wobec Matki Bożej Miłosierdzia.

To wydarzenie napawa nadzieją, ponieważ wpływ protestantyzmu dokonał wielkiego zniszczenia w Kościele rzymskokatolickim. Niewłaściwe nauczanie mariologii w seminariach doprowadziło do osłabienia miłości do Matki Bożej wśród młodych kapłanów, a w konsekwencji również zmniejszyło gorliwość wiernych. Współczesna mariologia popelnia dwa błędy. Pierwszy – zamiast

mówić, czym jest maryjność, mówi, czym ona nie jest, w sposób negatywny. Drugi błąd to uleganie uzasadnionemu lękowi, że ludzie wypaczają maryjność i przesłania im ona Jezusa. Dlatego w wielu kościołach z centralnego miejsca w prezbiterium usunięto święte wizerunki Matki Bożej, które nigdy nie przeszkadzały i nie kłóciły się z rozumieniem wiary rzymskokatolickiej. Przykładem jest kaplica Matki Bożej na Jasnej Górze. Stosowanie w duszpaństwie protestanckiej zasady „Tylko Chrystus” – *Sola Christi* czyni niejasnym pośrednictwo Maryi i Kościoła świętego.

Powiedzmy więc o tym, czym jest ten wielki tytuł Matki Bożej Miłosierdzia i jaki jest sens nabożeństwa do Maryi. Miłosierdzie, jak wiemy, jest największym przymiotem Boga *ad extra*, to znaczy przymiotem, który objawia się w działaniu Boga w odniesieniu do stworzeń.

Tym więc, co najbardziej Boga opisuje i co jest Jego istotą, jest miłosierdzie. Możemy to również odnieść do Matki Bożej. To, co w Niej najpiękniejsze i godne umiłowania, to miłosierdzie. Istotą wezwania „Matka Boża Miłosierdzia”, zdaniem bł. ks. Michała Sopočki, jest

Ks. Michał Dłutowski



Rzeźbiarz (m.in. wygrał konkurs na pomnik Jana Pawła II w Ożarowie Mazowieckim) i kapłan warszawski, krzewiciel kultu Bożego Miłosierdzia, autor licznych publikacji.

wychwalanie w osobie Maryi największego przymiotu Boga.

Ikoną Matki Bożej Miłosierdzia jest obraz z Ostrej Bramy w Wilnie. On opisuje najlepiej, czym jest ten tytuł. Matka Boża na tym obrazie jest ukazana w momencie Zwiastowania. Ma pochyloną głowę, ręce złożone na piersiach. Cała postać jest spowita jakimś szczególnym skupieniem. Ten obraz ukazuje moment przyjęcia przez Maryję Chrystusa do swojej duszy. To podczas Zwiastowania Maryja stała się Matką Bożą Miłosierdzia, ponieważ dzięki Niej przyszło Miłosierdzie Boże dla ludzkości i świata. Z Niej narodził się Jezus Chrystus Król Miłosierdzia. Miłosierdzie Boże możemy traktować nie tylko jako przymiot Boga, lecz nawet jako osobę Syna Bożego. Takie rozumienie teologiczne miała św. Faustyna: „...jednoczę się z Chrystusem – Miłosierdziem ...” (Dz. 1778). Jezus Chrystus – Miłosierdzie Boże przyszedł do człowieka i ludzkości przez ufność Maryi,



Matka Boża Ostrobramska – Matka Miłosierdzia / Fot. en.wikipedia.org

przez Jej zawierzenie. Nie rozumiała tego, czego Bóg od Niej żądał, dlatego prosiła anioła, by Jej to wyjaśnił. Maryja przede wszystkim uwierzyła i zaufała Słowu Boga i w ten sposób stała się Matką Miłosierdzia. To zaufanie Najświętszej Maryi Panny było bezgraniczne i właśnie dzięki niemu przyjęła Ona dla siebie i dla całej ludzkości pełnię łask miłosierdzia. Dlatego za każdą łaskę miłosierdzia, jaką otrzymujemy od Trójcy Świętej, powinniśmy również dziękować Maryi, ponieważ Ona jest Szafarką miłosierdzia na wieki przez swoje zawierzenie Bogu.

Tytuł Matki Bożej Miłosierdzia łączy się też z męczeństwem Maryi. Ona w sposób heroiczny uczestniczyła w męce swojego Syna. Nie tylko rozważała Jego cierpienie, ale i sama wraz z Nim cierpiała, konała i umierała. Składała swego Syna w ofierze Bogu Ojcu. To Ona, możemy powiedzieć, pierwsza mówiła słowa Koronki do Bożego Miłosierdzia. Łączyła swe cierpienia z męką Jej Jednorodzonego Dziecka. Wolała przecież oddać życie za Syna, lecz nie mogła tego uczynić. Cierpiała jako Matka i uczennica Boskiego Mistrza. Z ran Jej Niepokalanego Serca pod krzyżem zstępowało miłosierdzie Boże dla świata, gdy zgasło Serce Jezusa przebite włócznią (por. Dz. 33). Jej męczeństwo było tak wielkie, że otrzymała tytuł Królowej Męczenników. By pojąć wielkość miłosierdzia Maryi, trzeba zrozumieć, że wstawia się Ona za ludźmi, którzy przecież przez grzech wciąż z pokolenia na pokolenie zadają cierpienie Jezusowi oraz Jej samej. Własnością więc tego tytułu Matki Bożej jest wypraszenie dla każdego człowieka, społeczeństw, narodów i świata łask Bożego zmiłowania, ponieważ jest Ona Wszecpośredniczką i Wszecmocą błagającą, jak pisał o Niej św. Maksymilian Kolbe.

Maryja otrzymała tytuł Matki Miłosierdzia pod Krzyżem swojego Syna. Był to moment, w którym szczególnie zaczęła świadczyć miłosierdzie, rozciągając swe macierzyństwo na wszystkich ludzi, przede wszystkim grzeszników, których chce uratować od potępienia. Wzięła Ona sobie do serca testament z krzyża swego Syna. Jej matczyna pomoc przejawia się w trzech aspektach życia duchowego człowieka: w godnym przyjmowaniu sakramentów, w wyjednaniu łaski zbawienia, w życiu doczesnym. Po pierwsze – Matka Boża poma-

ga chrześcijaninowi godnie i z wielkim pożytkiem przystępować do sakramentów świętych, szczególnie do Eucharystii i pokuty, by nie przyjmował sakramentów w sposób świętokradczy, lecz by jednoczył się dzięki nim z Bogiem. Drugi skutek można określić jako misję wstawienniczą, którą Maryja realizuje ku zbawieniu człowieka, wypraszając wszelkie łaski, by każdy człowiek mógł osiągnąć świętość. Trzeci czynnik Jej macierzyńskiej opieki dotyczy troskliwej obecności Maryi w całym doczesnym życiu chrześcijanina. To przez nabożeństwo do Maryi Bóg udziela swego szczególnego błogosławieństwa i łaski miłosierdzia.

Pisze o tym św. Faustyna. Widzi ona w swych duchowych wizjach Maryję, która ratuje naszą Ojczyznę przed słusznymi karami za grzechy popełniane przez Polaków. „Wieczorem ujrzałam Matkę Bożą, z obnażoną pierśią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płaczącą, i zasłaniała nas przed straszną karą Bożą. Bóg chce nas dotknąć straszną karą, ale nie może, bo zasłania nas Matka Boża” (Dz. 686). Możemy powiedzieć, że dzisiaj, współcześnie, przy takim natężeniu zła, szczególnie powinniśmy czcić Maryję jako Matkę Bożą Miłosierdzia, ponieważ Ona jest naszym ocaleniem i w życiu doczesnym, i momencie sądu Bożego.

Matka Boża Miłosierdzia chce nas ratować. Dlatego upomina św. Faustynę, by uczyniła wszystko, co w jej mocy, by ludzie zwrócili się do miłosierdzia Bożego, ponieważ mają nadejść apokaliptyczne kary na ludzkość, jeśli się nie nawróci. „Pozostawiony jest dzień gniewu Bożego, drżą przed nim aniołowie. Mów duszom o tym wielkim miłosierdziu, póki czas zmiłowania; jeżeli ty teraz milczysz, będziesz odpowiadać w on dzień straszny za wielką liczbę dusz. Nie lękaj się niczego, bądź wierna do końca, ja współczuję z tobą” (Dz. 635). Te słowa Maryja skierowała do św. Faustyny 25 marca 1936 r. w Warszawie, w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej 3/9.

Ciekawe, że w kolejnych objawieniach w stolicy, na Siekierkach, Matka Boża przez Władysławę Papis nawoływała do odmawiania Koronki do Bożego Miłosierdzia. Miało to miejsce podczas niemieckiej okupacji, 3 sierpnia 1943 r.: „Módlcie się o powstrzymanie gniewu Syna mojego. Módlcie się, a otrzymacie łaski”. Modlitwą na

uśmierzanie gniewu Bożego jest właśnie Koronka do Bożego Miłosierdzia.

Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ w sposób doskonały osiągnęła ten przymiot Boga. Jej łono zostało uświęcone przez Jezusa Chrystusa. Stała się pierwszym tabernakulum świata. Później natomiast mogła obserwować i uczyć się tej doskonałości od Jezusa. Za pomocą miłosierdzia Maryja stara się usunąć wszelkie braki, jakie widzi u ludzi. Wydobywa tych, którzy Jej zaufają, z uzależnień, daje łaskę zwycięstwa w udręczeniach szatańskich i zwątpieniu.

Tytuł Matka Boża Miłosierdzia jest powołaniem do tego, byśmy za przykładem Maryi praktykowali miłosierdzie wobec potrzebujących. Maryja jest najdoskonalszym uosobieniem miłosierdzia Boga, lecz przecież każdy ochrzczony również może podjąć dzieła miłosierdzia, które odnowią ten świat zniszczony przez grzech doprowadzający do wojen, destrukcji rodzin itp. Dzięki pomocy Matki Bożej Miłosierdzia możemy ten świat, zaczynając od siebie i własnych rodzin, uczynić lepszym. Zrekonstruować to, co utraciliśmy przez materializm i zniewolenia dzisiejszej doby. Odzyskać relację z Bogiem i ludźmi. Wypełnić własną misję życia.

Bóg w dzisiejszych czasach chce królować przez Matkę Bożą Miłosierdzia. To panowanie Boga nad światem dokona się przez nasz powrót do Maryi. Patrząc na obecne wydarzenia na świecie, widzimy, że czas miłosierdzia się kończy i wkraczamy w czas oczyszczenia świata. Nie zmarnujmy tych świętych chwil, jakie dał nam Bóg przez wstawiennictwo Matki Bożej Miłosierdzia, ustanawiając przez swego namiestnika papieża Franciszka nadzwyczajny Rok Miłosierdzia. Wołajmy do Matki Bożej Miłosierdzia nieustannie, by wszystkich bliskich z naszych rodzin pojednać z Bogiem. Inaczej zło zapanuje nad światem i nastąpią straszliwe prześladowania chrześcijan na całym świecie, których już możemy doświadczać.

Dzięki Maryi nasz naród zawsze zwyciężał, jest to możliwe i dziś, lecz wymaga naszego ofiarowania się Jej i wdzięczności za ogrom łask, jakie od Niej wciąż otrzymujemy. Ona nas przygotowuje na wszelkie doświadczenia, jakich nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

Dyrektor Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich UCRAINICUM w Lublinie, historyk, badacz stosunków polsko-ukraińskich, koordynator działalności Ośrodka Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego we Lwowie.

Prof. Włodzimierz Osadczy



KRÓLOWA POLSKI ZE LWOWA

360. rocznica ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza

Świadek naoczny, opisując wydarzenie, od którego dzieli nas 360 lat, pisze: „zadrżały mury kościoła od huków dział miejskich, zagrzechały salwy muszkietów, dźwięk trąb targnął powietrzem, uderzyły bębny, pochylili się sztandary narodowe, a tysięczne zastępy rycerstwa, mieszczaństwa i chłopstwa padły na kolana z pieśnią »Pod Twoją obronę« na ustach... bo oto na tron polski wstąpiła na wieki narodowi królująca Bogurodzica Dziewica Maryja”.

Działo się to we Lwowie 1 kwietnia 1656 r. Król Jan Kazimierz wraz ze wszystkimi stanami zawierzył siebie i wszystkie swe państwa opiece Matki Najświętszej w cudownym wizerunku, zwanej Domagaliczowską, w katedrze łacińskiej. Czczony przez lwowiaków wizerunek stał się wówczas najważniejszą ikoną Maryjną dla całego kraju. Nie sposób było królowi w tym trudnym czasie dostać się poprzez tereny zalane wodami potopy szwedzkiego do duchowej stolicy Polski – Częstochowy i tam, w miejscu największej czci Maryjnej, zawierzyć się królowaniu Maryi Jasnogórskiej. W ten sposób na wieki do tradycji pobożności narodowej wpisał się Lwów jako miasto ślubów królewskich, potwierdzając swą sławę miasta zawsze wiernego!

Po uroczystym oddaniu się pod monarszą opiekę Matki Bożej w katedrze król wraz z procesją udał się do pobliskiego kościoła Jezuitów i tam po raz pierwszy w trakcie odmawiania *Litanii loretańskiej* padły słowa wypowiedziane przez nuncjusza apostolskiego, abp. Pietro Vido: *Regina Regni Poloniae, ora pro nobis*. Od tego czasu w tradycji polskiej pozostał zwyczaj



zwracania się w wezwaniach modlitewnych litanii Maryjnej: „Królowo Korony Polskiej” bądź „Królowo Polski”. Był to jednak „królujący pobożny, niemający mocy nadania przez najwyższe władze kościelne. A przypomnijmy, że w rocie ślubów królewskich znajdowała się obietnica rozpowszechnienia kultu Bogurodzicy i wyjednania u Stolicy Apostolskiej odpowiednich przywilejów temu służących. Ani Jan Kazimierz, ani też jego następcy nie spełnili tej obietnicy.

Pod zaborami Lwów znów stał się miejscem, w którym doszło do przypomnienia ślubu sprzed przeszło dwóch wieków. Pobożny pasterz tego miasta, abp Seweryn Morawski, wystarał się u papieża Leona XIII o ustalenie pierwszej niedzieli maja jako uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej.

Święty papież Pius X 5 maja 1904 r., zwracając się do pielgrzymki polskiej przybyłej do Rzymu pod przewodnictwem św. abp. Józefa Bilczewskiego, metropolity lwowskiego, po raz pierwszy użył wyrażenia „Królowa

Korony Polskiej”. W tym też roku świętobliwy pasterz Lwowa odnowił śluby królewskie przed cudownym obrazem, z racji przypadającego jubileuszu 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. W czasie procesji wystawiono obraz Matki Bożej Łaskawej na tronie przed ratuszem, a arcybiskup w obecności tłumów lwowian, a także przedstawicieli ziem polskich ze wszystkich zaborów, jako duchowy przywódca narodu ponowił śluby. „Ja, niegodny sługa Pana mego, nic w tej uroczystej chwili nie umiem poradzić lepszego, jak

abyśmy wszyscy, kapłani i świeccy, mężowie i niewiasty, odnowili przymierze z Bogiem ojców naszych i Maryją, Matką naszą!” – zakończył swą mowę święty arcybiskup. Uczestniczący w tym wydarzeniu przyszy biograf abp. Bilczewskiego opisał wielki dzień w historii Lwowa w ten sposób: „I wstąpił Arcypasterz na stopnie i klęcząc ponad morzem głów ludzkich przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej, jak król duchowy rozczwartowanej Ojczyzny, odnawiał imieniem wszystkich stanów śluby Jana Kazimierza w formule przez się ułożonej i do doby ówczesnej zastosowanej. A stutysięczna rzesza powtarzała za Arcykapłanem przysięgę i błagała Boga za przyczyną Maryi o nowe zmiłowanie nad narodem”.

Za dwa lata św. Józef Bilczewski uroczysto obchodził w archidiecezji 250. rocznicę ślubów lwowskich Jana Kazimierza. W pierwszą niedzielę maja 1906 r. we wszystkich kościołach odbyły się uroczyste modły i procesje ku czci Matki Bożej, a po niesporach odbywały się wiece parafialne

z wykładami historycznymi o ślubach królewskich. Dzięki staraniom arcybiskupa zostały sporządzone tysiące obrazków z kopią obrazu Matki Bożej Łaskawej i fragmentem obrazu Jana Matejki *Śluby króla Jana Kazimierza* dla rozpowszechnienia między ludem.

Podążając drogą wierności obietnicy narodu złożonej Matce Najświętszej, abp Bilczewski wyjednał u Stolicy Apostolskiej w 1909 r. uroczyste święto Królowej Korony Polskiej, a już w 1910 r. obrał Maryję pod tymże wezwaniem za główną Patronkę swej owczarni. Dwukrotnie (w 1917 i 1919 r.) zwracał się święty metropolita Lwowa w imieniu episkopatu polskiego do Rzymu z prośbą o zatwierdzenie inwokacji „Królowo Polski” bądź „Królowo Korony Polskiej” w *Litanii loretańskiej*. Kongregacja Rytów uczyniła zadość tym prośbom i od 1920 r. od dawna będące w użyciu wezwanie Maryjne zaczęło obowiązywać w całej Polsce na mocy zarządzenia najwyższych władz kościelnych.

Wraz z godnością królewską otrzymała Matka Boża we Lwowie także korony, nieco później, bo dopiero w 1774 r., kiedy zwyczaj pobożny koronacji obrazów Maryjnych stał się powszechny na ziemiach polskich. Był to czas, kiedy Lwów i ziemia lwowska odpadły od Polski na skutek rozbiorów. Aktu koronacji dokonał abp Wacław Hieronim Sierakowski w święto Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, 12 maja. Korony przygotowane przez papieża Klemensa XIV zostały nadesłane przez jego następcę, Piusa VI, a wszystkim uczestnikom uroczystości głowa Kościoła nadał odpust zupełny. Uroczystość trwała przez oktawę, gdyż wielka liczba pobożnych pielgrzymów udawała się do cudownego obrazu, składając hołd Matce Bożej. Przez cały ten czas miasto było wieczorem iluminowane, a rzesze pobożnych uczestników koronacji odbywających spowiedzi święte dla dostąpienia odpustu nadawały Lwowowi „cechę miejsca świętego”.

Po kolejnych zawieruchach historycznych archidiecezja lwowska doświadczyła jeszcze bardziej dotkliwych ciosów, niż w czasie zaborów. Po II wojnie światowej i aneksji Lwowa wraz z



Małopolską Wschodnią i Wołyniem przez Związek Radziecki struktury Kościoła lwowskiego zostały zdiesiątkowane, pasterz wypędzony, a cudowny obraz – świadek ślubów królewskich wywieziony w obawie przed profanacją i zniszczeniem. W ołtarzu głównym we Lwowie wisiała kopia obrazu, oryginał zaś odbierał cześć w katedrze na Wawelu i w prokatedrze w Lubaczowie.

Oryginalny obraz Matki Bożej Łaskawej na uchodźstwie dostąpił wielkiego zaszczytu, bo w czasie pielgrzymki papieża św. Jana Pawła II do Ojczyzny został koronowany przez zwierzchnika Kościoła powszechnego 18 czerwca 1983 r. na Jasnej Górze! Wraz z koronacją obrazu papież poświęcił dwie jego kopie dla kultu. Jedna z nich trafiła do Lwowa po odzyskaniu wolności religijnej w 1996 r. Podobnie jak oryginał, została ona koronowana przez św. Jana Pawła II w czasie jego wizyty apostolskiej na Ukrainie 26 czerwca 2001 r. Obecny wśród wielotysięcznych rzeszy wiernych z Ukrainy i Polski papież powiedział: „Drodzy bracia i siostry, zawierzam was opiece Maryi, Matki Bożej Łaskawej, od wieków czczonej przez was w wizerunku, który dzisiaj z radością ukoronuję. Ciszę się, że i ja mogę pokłonić się przed tym obrazem, pamiętającym śluby króla Jana Kazimierza. »Śliczna Gwiazda miasta Lwowa« niech będzie dla was oparciem i niech przyniesie wam pełnię łask [...] Za chwilę dokonam koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Łaskawej Pani Lwowa. Niechaj Jej opieka stale towarzyszy temu miastu i całej Ukrainie”.

Tradycja kultu opieki Matki Bożej nad narodem w kontekście jubileuszu 360. rocznicy Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza, 240. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w Katedrze Lwowskiej oraz 25. rocznicy reaktywowania struktur kościoła łacińskiego na Ukrainie – to temat międzynarodowej konferencji naukowej, która została zorganizowana 7–8 kwietnia w Lublinie i Lwowie przez Ośrodek Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego, jak też inne środowiska, w tym również Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Patronat nad konferencją, która obradowała w Lublinie i we Lwowie – na KUL-u, w Lwowskiej Kurii Metropolitalnej oraz w pobliskiej kaplicy seminarialnej – objął metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

Tematyka obrad skupiała się wokół wydarzeń historycznych dotyczących ślubów królewskich w katedrze lwowskiej, a także wątków teologicznych wyjaśniających tradycję kultu królowania Matki Bożej oraz pięknych przykładów trwania Maryjnej pobożności we Lwowie i na pograniczu polsko-ukraińskim. Wart podkreślenia jest fakt, iż w konferencji jako prelegenci uczestniczyli także duchowni obu obrządków katolickich, natomiast spora grupa przedstawicieli Cerkwi prawosławnej brała udział w dyskusjach konferencyjnych.



W POLSCE DZIAŁA SAM BÓG

Z Krystyną Szajer, osobistą sekretarką prymasa Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Ewa Czumakow

Ponad 20 lat, po uwolnieniu księdza prymasa Wyszyńskiego z internowania, była Pani jego osobistą sekretarką. Jako że w tym roku przeżywamy 1050. rocznicę Chrztu Polski, a Ksiądz Prymas, którego proces beatyfikacyjny toczy się już w Watykanie, zyskał nawet przydomek Prymasa Tysiąclecia, zaczynamy od przypomnienia obchodów milenijnych. Była Pani w samym centrum tych wydarzeń. Jak zapamiętała Pani przygotowania Księdza Prymasa? To był pewnie nawał pracy...

Liturgiczne 1000-lecie Chrztu Polski miało miejsce w Wielką Sobotę 1966 r., która wtedy przypadała 9 kwietnia. W tym dniu Ojciec pojechał do Gniezna. W bazylice zebrało się już 12 000 ludzi, reszta oblepiła mury bazyliki

na zewnątrz. Ojciec powiedział: Wraz z sobotą wigilijną kończy się Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski, 9 lat wzmożonej pracy duchowieństwa i narodu. Uroczyste *Te Deum* w Gnieźnie – odśpiewane przy dźwiękach dzwonu Wojciechowego – odbyło się 14 kwietnia, zaś w Poznaniu 15 kwietnia. Równocześnie miały miejsce uroczystości świeckie i wszyscy, którzy brali w nich udział, potem przechodzili do katedry. Tu uroczystości odbywały się na zewnątrz. Mszę św. odprawiał i kazanie głosił Ksiądz Prymas. Było to wielkie *Te Deum* narodu.

Pamięta Pani również Milenium w Warszawie.

To przeżyłam najbardziej. Uroczystościom milenijnym towarzyszył

obraz Matki Bożej Jasnogórskiej, tzw. Obraz Nawiedzenia. Było to 26 czerwca... We Fromborku kończyły się uroczystości i Ojciec razem z księżmi biskupami – wśród nich Obraz Nawiedzenia – przemieszczali się do Warszawy, do kościoła na Żoliborzu, obecnie sanktuarium ks. Jerzego Popiełuszki. Jednak w czasie tej podróży w miejscowości Liksajny UB zaarrestowało obraz Matki Bożej. Był to wielki cios i wielkie cierpienie dla Księdza Prymasa. Do Warszawy biskupi jechali już bez obrazu. Ubowcy wyrzucili kierowcę z samochodu, sami wsiadli i zawieźli obraz do katedry. Tam księża wystawili go w oknie zakrystii i ludzie modlili się przed obrazem. Ojciec wrócił do Warszawy. Uroczystości odbywały się 26 czerwca w katedrze świętojańskiej. Zjechali się wszyscy biskupi i cały naród – ci,

którzy mogli przyjechać. Ale oprócz tego zjechali się również wrogowie. Byli to mężczyźni, bardzo wielu, tarasowali wszystkie dojścia do katedry. Księża biskupi w procesji przeszli od kościoła św. Anny do katedry. Szli bardzo wąskim szpalerem, bo wszędzie naciskali ubowcy i najęci, przepukieni ludzie. A najsmutniejsze było to, co się wydarzyło po uroczystości – księża biskupi nie mogli dojść na Miodową. Ci ludzie tak sterowali biskupami, że niektórzy wylądowali nad Wisłą. Kiedy wszyscy już doszli na Miodową na wieczerzę, zamknęły bramę, pod którą podeszła wataha mężczyzn. Jednakowo ubrani, z parasolami w rękach, w ortalionowych płaszczach. Zaczęły się okrzyki przeciwko Księdzu Prymasowi: „Oddaj marki!”, „Do Rzymu!”, „Zdrajca!” Rzucali na dziedziniec jakieś zapalone kłaki. To było straszne. Ksiądz Prymas bardzo to przecierpiał. Podeszedł do okna w kurii, które wychodziło na Miodową, i patrzył. Zobaczył, jak wygląda chrześcijaństwo w Gnieźnie, w Poznaniu, i jak wygląda chrześcijaństwo naszych wrogów.

Obraz już pozostał w katedrze. Wiele razy były kierowane listy do rządu, żeby obraz wrócił na szlak milenijny. Stało się to dopiero 4 września 1966 r. Po obraz przyjechał bp Józef Kurpas z Katowic, bo w diecezji katowickiej miało być obchodzone milenium. Niestety w Będzinie nastąpiło to samo, co w Liksajnach. Odrzucili księdza biskupa, zabrali obraz i zawieźli go na Jasną Górę, gdzie pozostał 6 lat. Każdy samochód wjeżdżający na Jasną Górę i wyjeżdżający z niej był inwigilowany i kontrolowany. Dopiero w 1982 r. – to już znamy z filmu – ks. Józef Wójcik z Radomia wykradł obraz, który wrócił na szlak milenijny.

Byłam jeszcze na różnych szlakach milenijnych z Ojcem, często to się wiązało z konferencjami Episkopatu, gdzie pisałam na maszynie różne teksty: i w Opolu, i w Łomży... Zawsze byłyśmy razem z Marysią Okońską i służyłyśmy pracą. Byłam maszynistką i musiałam pisać, o co Ksiądz Prymas prosił.

28 maja przypada 35. rocznica śmierci Księdza Prymasa. Jak zapamiętała Pani tamte jego ostatnie dni?

Wszystko zaczęło się 1 kwietnia 1981 r. Ojciec musiał przejść badania, gdyż

od pewnego czasu opadał z sił. Powołam się tu na książkę *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia* ks. Bronisława Piaseckiego. Tego dnia Ksiądz Prymas zanotował w *Zapiskach...*: „Rozpoczyna się *Via Dolorosa* wśród przyjaciół Hio-ba. Dzień dla mnie doniosły, wydaje mi się, że jest to *initium finis* [początek końca]”. Pomimo że Księdzu Prymasowi ubywało sił, pracował dalej. Tego samego dnia przyjął grupę młodzieży z archidiecezji warszawskiej. Były to czasy Solidarności. Ojciec napisał: „W Polsce trzeba bronić spraw naszej Ojczyzny, a nie obcych zamówień”. 2 kwietnia przemawiał jeszcze do Solidarności Rolników. Napisał list „Do świadków promocji doktorskiej Laureata Nagrody Nobla Czesława Miłozsa” – rękopis przepisałam 3 maja 1981 r.

Z każdym dniem jednak choroba postępowała. Wielki Tydzień Ksiądz Prymas spędził w łóżku i powiedział: „Tylko z Tobą mogę przyjąć mój Wielki Tydzień” i „Wiem, że możesz sobie poradzić beze mnie”. Służył Bogu cierpieniem. Był gotowy i całkowicie pogodzony z tym, że On może życie dać i może je odebrać. W tym czasie nie odprawiał już Mszy św., przyjmował Komunię św. 12 maja przypadała 35. rocznica konsekracji Księdza Prymasa na biskupa – tego dnia odprawił ostatnią Mszę św. na tej ziemi. Zrobił to ze względu na przyjęcie rodzonych sióstr, pań Stanisławy i Janiny. Choroba nasilała się. 13 maja miał miejsce zamach na Jana Pawła II, o którym Ojciec dowiedział się 14 maja. Wiadomość przyjął słowami: „Zawsze się tego obawiałem”. Prosił o przygotowanie magnetofonu i nagrałam przemówienie, które zostało odtworzone na placu Zamkowym, przed kościołem św. Anny. Warszawa zamarła – Prymas umierający i Jan Paweł II zraniony. Ciężkie to były dni. Tego dnia Ojciec powiedział: „Od dziś wszystko za Niego” – całe swoje cierpienie ofiarował za Jana Pawła II. 16 maja była doniosła chwila – Ojciec przyjął sakrament chorych. 20 maja nawiedzenie przez Maryję w Obrazie Nawiedzenia. Było to dla niego wielkie przeżycie: „Dziękuję Ci, Matko, że jeszcze raz przyszłaś do mnie. Tyle razy przychodziłaś do mnie na Jasnej Górze, ale i ja przychodziłem do Ciebie. Błogosław, Maryjo, słudze Twojemu, który zawsze był Tobie wierny”.

22 maja odbyło się pożegnanie z Radą Główną Episkopatu. Przemó-

wienie wygłosił dosyć długi. Mówił: „Służyłem Kościołowi 35 lat, a na tym stanowisku 33. To jest dość. Dlatego człowiek, któremu się wydało, że coś zrobił, musi odejść, żeby ludzie wiedzieli, że w Polsce działa tylko sam Bóg. On dalej jest mocny w Polsce, ludzie słabi. W Polsce nie ma wielkich ludzi, wszyscy są na służbie, wszyscy są na kolanach przed najmniejszym dzieciakiem ochrzczonym przez Kościół w Polsce...” Tego dnia po południu udał się na wózek do ogrodu. Raz i drugi poprosił, żeby się zatrzymać, bo chciał ogarnąć wzrokiem piękno przyrody, na które zawsze był tak wrażliwy.

W kolejnych dniach choroba postępowała, Ojciec odchodził. Smutek ogarniał moje serce, że odchodzi Ten, który był moim przewodnikiem i Ojcem.

28 maja w nocy czuwałam z s. Józefą. Byłyśmy bardzo blisko i usłyszałam słowa lekarza: Jeżeli trzeba kogoś zawiadomić, to proszę, bo Eminencja umiera. Sama zawiadomiłam Marysią Okońską, ks. Bronka Piaseckiego i siostry, które spały w habitach, bo spodziewały się, że to nastąpi. Stało się. Ojciec odszedł. Smutek – to mało powiedzieć, coś się zawaliło. Ale Bóg był z nami. Uczestniczyłam w ubieraniu Ojca do trumny. Przypadło mi w udziale nałożenie butów, które poprzedniego dnia wyczyściłam.

Potem uczestniczyłam w pogrzebie. Osiem członkiń Instytutu szło w milczeniu za trumną, potem na plac Zwycięstwa i do krypty Arcybiskupów Warszawskich.

W krótkim czasie razem z Marysią Okońską i Anią Rastawicką pojechaliśmy do Ojca Świętego Jana Pawła II. Opowiedziałyśmy o śmierci naszego Ojca. Wszyscy płakaliśmy.

W modlitwie o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia codziennie powtarzam: „...Wejrzyj na Jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na Jego męstwo wobec przeciwności i przesładowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając...”



Fot. Biskup Karol Wojtyła podczas obchodów milenijnych w Częstochowie / ipn.gov.pl

KAROL WOJTYŁA O MODLITWIE MILENIJNEJ

Droga nabożeństwa do Matki Najświętszej, droga *per Mariam ad Jesum*, winna być wspierana i uzupełniana drogą *per Jesum ad Mariam*.

Odbył się wieloletnie przygotowanie do obchodów Milenium w 1966 r. Był czas na wyjaśnienie istoty jubileuszu. Okazało się to jednak niewystarczające. Potrzeba było dalszych komentarzy dla przekonanych i nieprzekonanych do Aktu jasnogórskiego. Niniejszy komentarz, którego fragmenty cytujemy poniżej, przygotował biskup krakowski kard. Karol Wojtyła. Kilka lat tekst czytano w maszynopisie. Ostatecznie został opublikowany w 1972 r. w „Ateneum Kapłańskim”. Ma on znaczenie ponadczasowe i może służyć za poradnik przechodzenia z „niewoli” do „zawierzenia” oraz pogłębiania i rozwijania swej ufności: od zaufania Matce Pana aż po zaufanie samemu Bogu Ojcu. Porady mogą też stanowić narzędzie oceny innych aktów oddania i ślubowań:

1. NADE WSZYSTKO DZIĘKOWANIE

[...] motyw Aktu jasnogórskiego – motyw zawierzenia, czyli nadziei – zakorzenia się prawidłowo w modlitwie uwielbienia i wdzięczności, i wtórnie przyczynia się do jej spotęgowania. [...] Akt jasnogórski jest nade wszystko modlitwą zawierzenia skierowaną do Maryi Dziewicy [...]. Zwracając się wciąż do Ojca Niebieskiego, Biskupi polscy wymieniają główne racje, dla których Jej właśnie pragną zawierzyć wiarę narodu na nowe tysiąclecie. Są to po pierwsze – racje teologiczne [...], a po drugie – tysiącletnie doświadczenie chrześcijańskie, a zwłaszcza duszpasterskie.

2. UCZESTNICTWO

[...] Podmiotem Aktu oddania jest „Prymas i Biskupi polscy” – o nich bowiem Akt wyraźnie mówi jako o pod-

miocie działającym. Wszyscy inni uczestnicy wymienieni są jako ci, którzy otaczają Prymasa i Biskupów, a nie jako ci, którzy wprost dokonują Aktu oddania. [...] Jest to akt wiary i zawierzenia, czyli nadziei, jest to również akt miłości pasterzy, który – w formie analogicznej – może i powinien być przyjęty przez wiernych. [...] Człowiek jako stworzenie zależy bezwzględnie od Boga Stwórcy w swym istnieniu, żaden bowiem byt przygodny – takim zaś bytem jest każde stworzenie – nie mógłby istnieć, gdyby istnienia stale nie otrzymywał od swego Stwórcy [...]. Analogiczna do niej zależność zachodzi w porządku nadnaturowy. Tutaj człowiek zależy bezwzględnie od Boga Odkupiciela [...] I otóż ta bezwzględna zależność od Chrystusa w życiu nadprzyrodzonym została określona przez świętego Ludwika Marię jako

święte „niewolnictwo”. Chociaż sama nazwa jest metaforyczna, tym niemniej teologiczny sens tej metafory jest zupełnie przejrzysty i bezsporny. [...] Analogiczna, czyli bezwzględna zależność człowieka w życiu nadprzyrodzonym od Matki Chrystusowej zakłada Jej szczególny udział w Odkupieniu [...] W tej mierze [...], należy rozumieć zależność człowieka w porządku łaski od Matki Chrystusa. Jeżeli jest to również zależność bezwzględna, to tylko w sensie podporządkowanym – tak jak w samym dziele Odkupienia podporządkowana jest Maryja Chrystusowi [...].

3. CHRZEST FUNDAMENTEM

Akt ten posiada znaczenie przede wszystkim deklaratywne: jest stwierdzeniem bezwzględnej zależności od Chrystusa i Jego Matki w spełnianiu Odkupienia. Spełnianie to zostało zapoczątkowane w życiu każdego człowieka przez sakrament chrztu, w odczytanie naszej zostało ono zapoczątkowane przez pierwszy chrzest historyczny przyjęty przed tysiącem lat. [...] Akt oddania Matce Bożej wyraża mocną wolę i pełną gotowość trwania w takiej zależności nadal. To w nim najbardziej się uwydatnia. Zależność ta jest dobrem, jest skarbem, jest łaską.

4. NADE WSZYSTKO MIŁOŚĆ

Sens wyrażenia „oddajemy w niewolę” jest niejako podwójnie metaforyczny. Teologicznie wskazuje na „szczególną zależność”, praktycznie zaś na „bezwzględną ufność”. Wyrażenie przydawkowe „macierzyńska niewola miłości” zdaje się z innej jeszcze strony charakteryzować oba te znaczenia. Wiadomo, że miłość rodzi zawsze jakąś zależność, miłość macierzyńska rodzi więcej – bo przynależność. Przynależność, to znaczy poniekąd być własnością. Niewolnicy byli własnością swych panów na sposób rzeczy. Miłość sprawia również przynależność – jest to przynależność osób. Czyni nas ona poniekąd własnością umiłowanej osoby – a równocześnie wyklucza niewolę, do istoty jej bowiem należy wybór, akt wolności. [...] Akt oddania jest zawierzeniem: Biskupi zawierzyli Matce Chrystusowej skutki Odkupienia na ziemi ojczystej. Skutki te tkwią nade wszystko w żywych ludziach, w konkretnych osobach. Nie są to jednak skutki li tylko wewnątrzosobowe, ale w równej mierze skutki zewnętrzne, które kształtują stosunki międzyludz-

kie, środowiskowe, społeczne, narodowe. Nonsensem byłoby mniemanie, czy też – skądinąd – żądanie, aby skutki ograniczały się do dziedziny czysto „prywatnej” życia ludzkiego.

5. WSPÓLNIE DLA PANA

Intencją Biskupów dokonujących Aktu oddania jest rozszerzenie królestwa Chrystusowego na ziemi. To wskazuje wystarczająco, że akt ten nie posiada tylko znaczenia deklaratywnego. Biskupi nie tylko stwierdzają, że w konsekwencji Chrztu Polski zaistniała, istniała i nadal istnieje szczególna zależność i przynależność, ale jako pasterze i następcy Apostołów chcą tej zależności i przynależności „ku rozszerzeniu się królestwa Chrystusowego na ziemi”. [...] Tym dobrem wyższym jest wola Chrystusa i Jego Matki. Takie poświęcenie woli dla woli Bożej zdaje się najwłaściwiej i najprościej zarazem odpowiadać pojęciu „niewoli” w Akcie jasnogórskim. W nim też zawiera się jego znaczenie moralne, a równocześnie ściśle religijne. Wszak cała moralność chrześcijańska sprowadza się do pełnienia woli Bożej. Nadzieja zaś chrześcijańska zakłada spełnianie woli Bożej, w ten sposób bowiem człowiek czyni ze swej strony to wszystko, co może i powinien uczynić, na co go stać.

6. ZAWIERZENIE A ŚLUBOWANIE

Zdaje się, iż pod tym względem różni się on od historycznych ślubów Jana Kazimierza, które przede wszystkim zawierały zobowiązania. Zobowiązania te podejmował w imieniu narodu jego prawowity władca. Biskupi nie są władcami narodu, są tylko pasterzami. Podejmując wielką tradycję ślubów z 1656 roku – do których nawiązywało też ślubowanie jasnogórskie po trzech wiekach w 1956 roku – nadają im jednak inne znaczenie. Jest to znaczenie bardziej teologiczne i duszpasterskie.

7. ŻYCIE ZOBOWIĄZANIEM

Akt jasnogórski nie zawiera żadnych szczegółowych zobowiązań, czym zdaje się różnić zarówno od ślubów Jana Kazimierza, jak też od ślubowań z 1956 roku, na początku Wielkiej Nowenny. Zawiera się w nim natomiast ogólne zobowiązanie do życia wedle woli Bożej, a więc do intensywnego życia chrześcijańskiego. W szczególny sposób został przy tym uwydatniony aspekt eklezjologiczny: życie wedle woli Bożej, autentyczne życie chrze-

ścijańskie ma służyć budowaniu Ciała Chrystusowego na ziemi. [...] Punktem kluczowym wydaje się tutaj ujęcie stosunku, jaki zachodzi pomiędzy oddaniem a zobowiązaniem, które zeń wynika. [...] Akt jasnogórski zawiera w sobie ogólne zobowiązanie do całokształtu życia chrześcijańskiego. Na życie chrześcijańskie, życie wedle woli Bożej, składa się cały szereg cnót osobistych i społecznych. Biskupi żadnej z nich nie akcentują szczególnie, prócz cnoty nadziei i wiary, co zawiera się już w samej istocie „oddania w niewolę”. [...] Samo ogólne zobowiązanie do życia chrześcijańskiego jest podstawową konsekwencją chrztu świętego, do którego cały Akt jasnogórski w skali Tysiąclecia Chrztu Polski w szczególny sposób nawiązuje.

8. PRZEZ JEZUSA DO MARYI

Nabożeństwo do Matki Najświętszej stanowi niewątpliwie wielki kapitał religijny w duszach polskich. Dowodem tego było i jest nawiedzenie Obrazu, dowodem był rok milenijny. Nabożeństwo to istnieje w postaci bardzo uczuciowej, do której pobudza sama osobowość Matki. W związku z pewnymi przeobrażeniami religijności polskiej, które już dają o sobie znać, zachodzi potrzeba nadawania temu wspaniałemu nabożeństwu postaci bardziej refleksyjnej. Na drodze refleksji zwyczajna droga nabożeństwa do Matki Najświętszej, droga *per Mariam ad Jesum*, winna być wspierana i uzupełniana drogą *per Jesum ad Mariam*. Poznanie Matki, a w związku z tym także pełna Jej chwała, dokonuje się poprzez poznanie Syna oraz Jego dzieł – tych, w których Matka uczestniczyła.

Przedruk komentarza K. Wojtyły w: *Matka Odkupiciela Matką Kościoła. Dokumenty*. Na zlecenie Komisji Maryjnej Episkopatu Polski, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1990, s. 32–45.

Opracował ks. dr hab. Kazimierz Pek, marianin, teolog, profesor oraz kierownik Katedry Mariologii i Teologii Ikony KUL; z-ca red. nacz. kwartalnika „Pastores”.

MAJOWE CHWYTA ZA SERCE

Majowe nabożeństwa przypadają na czas, gdy droga do kościoła pachnie bzem, a pod koniec miesiąca upajającym jaśminem. Wonią tak intensywną, że przyprawia o zawrót głowy. To jedyny taki okres w roku. Dni są już długie, wieczory ciepłe. Poświęcamy je Matce Bożej, bo to przecież miesiąc Maryjny.

Pomyślałam, że każdy z nas ma jakieś wspomnienia z dzieciństwa związane z majowymi nabożeństwami. Ta pamięć wiąże się z obrazami, jak to na „majówki” do kościoła lub pod kapliczkę prowadziła nas babcia, gdy byliśmy mali. A potem ukazuje się obraz rodziców lub całej rodziny, kiedy po przystąpieniu w maju do I Komunii świętej mieliśmy „biały tydzień”, a nawet „biały miesiąc”, chodziliśmy na majowe w uroczystych, komunijskich strojach i czuliśmy się wyjątkowi. Jeżeli wracają do nas wrażenia i zapachy dzieciństwa, jakże często kojarzą się z majem i rozśpiewanym majowym nabożeństwem. Kto tym nasiąknie, nie zapomni do końca życia, bo majowe to tradycja wciąż silnie obecna w kulturze polskiej. Mówi się: tradycja ludowa, ale przecież – jak podkreślał Jan Paweł II – pobożność ludowa stanowi skarb Kościoła.

„BYŁA CICHA I PIĘKNA JAK WIOSNA”

W żadnym innym miesiącu przyroda swoim pięknem nie oddziałuje tak silnie na wyobraźnię człowieka i jego doznania estetyczne. Po miesiącach szarości przychodzi niepowtarzalna wielobarwność i mnogość kwiatów, dynamizm buzującej sokami zieleni. Towarzyszy temu różnorodność ptasich trel. To wszystko oprawione ciepłem słonecznej pogody poprawia nastrój, przynosi nadzieję. Nic więc dziwnego, że taki właśnie miesiąc człowiek w swojej pobożności już dawno temu postanowił ofiarować Maryi.

Dzięki śpiewanej w naszych kościołach i przy kapliczkach *Litanii loretańskiej*, która jest centralną częścią majowego nabożeństwa, przypominamy, że Maryja jest Królową, Matką, Panią. To jeden ze wspanialszych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg: *Zwierciadło Sprawiedliwości, Brama Niebieska, Ucieczka Grzesznych, Poczyszczelka Strapionych*.

W pieśniach podkreślających uwielbienie, jakie Matce Bożej gotuje świat i przyroda prezentująca się właśnie w maju w pełnej krasie, śpiewamy, że chwałą Ją łąki umajone, góry i doliny zielone. Strumyki wielbią mruzeniem, a ptaszęta słodkim kwileniem. W jednej z nich wprost opisujemy Maryję: „była cicha i piękna jak wiosna”.

Zmarły kilka lat temu jezuita, o. prof. Jacek Bolewski, odszukał w literaturze przykłady na to, jak przeżywanie majowych nabożeństw przez dzieci wpłynęło na ich wyobraźnię: „Spontanicznie przycho-



Tradycja przydrożnych i podwórkowych kapliczek pozostaje żywa
Fot. Dominik Różański

Alicja Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

dzi mi na myśl zdanie Czesława Miłosza, który napisał w »Ziemi Ulro«, że cała jego poezja z dzieciństwa, m.in. z liturgii nabożeństw majowych się wywodzi”. Przypomniał też wyznanie francuskiego pisarza Marcela Prousta, autora *W poszukiwaniu straconego czasu*, który ów „czas” odnalazł właśnie w dzieciństwie i także łączył z Maryjnym nabożeństwem. Opisuując ulubio-

ne kwitnące głogi, Proust napisał: „Przypominam sobie, że to przez nabożeństwa majowe zacząłem kochać głogi (...) ustawione na samym ołtarzu, nieodłączne od misteriów, w których obchodzie brały udział, biegly pośród świeczników i poświęcanych naczyn gałęzmi splecionymi w świąteczne girlandy. (...) Czulem, że te odświętne przybrania są żywe i że to natura sama, wystrzegając tak bogato liście, przydając im najpiękniejszy ornament owych białych pączków, uczyniła tę dekorację godną obrzędu, który był zarazem i uciechą ludową, i mistyczną ceremonią”.

MATKA MIŁOSIERDZIA

Litania loretańska powstała w XII w., prawdopodobnie we Francji. Cztery stulecia później oficjalnie zatwierdził ją papież Sykstus V. Nazwę „loretańska” przyjął od miejscowości Loreto we Włoszech, gdzie była bardzo często odmawiana. Najbardziej propagowali ją jezuiti. Za autora nabożeństw majowych uważa się właśnie jezuitę, o. Ansolanigo (1713). W kaplicy królewskiej w Neapolu codziennie w maju organizował on koncert pieśni ku czci Matki Bożej, który kończył się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe odprawili jezuiti w Tarnopolu w 1838 r. Trzydzieści lat później było ono bardzo popularne już w całym kraju.

Stopniowo do litanii Maryjnej dodawano nowe wezwania. Nie sposób nie podkreślić polskiego udziału w tworzeniu tego nabożeństwa. Po zatwierdzeniu liturgicznego święta Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, przypadającego 3 maja, 12 października 1923 r. dołączono do litanii wezwanie „Królowo Polskiej Korony – módl się za nami”. Po II wojnie światowej zmieniono je na „Królowo Polski”. W ubiegłym roku Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zezwoliła, by w Polsce mogło być dodane wezwanie: „Matko Miłosierdzia”, umiejscowione po wezwaniu: „Matko Łaski Bożej”. Uznano, że „wprowadzenie wezwania »Matko Miłosierdzia« będzie uwielbieniem Bożego Miłosierdzia oraz oddaniem czci Jezusowi Miłosiernemu i Jego Miłosiernej Matce”.

Mimo prostoty porównań i całej modlitwy, dzięki powtarzalności

zanoszonej przez wiernych po każdym wezwaniu prośby „Módl się za nami”, *Litania loretańska* przybiera formę kontemplacji. Łącznie z modlitwą *Pod Twoją obronę* wydobywa z głębi duszy nadzieję i ufność, jaką ludzie pokładają w dobroci Matki Bożej, przedstawiając prośby, okazując niezachwianą wiarę w cudowną moc majowej modlitwy.

DOBRANOC, WONNA LILIJA!

Charakterystyczne jest to, że „majówki” są odprawiane codziennie w porze, gdy czas przed nadejściem wieczoru uspakaja pęd całodziennego bieganiny. Przed wieloma laty we wsiach rozpoczynano nabożeństwo, gromadząc się pod umajonymi kapliczkami nieomal o zmierzchu, po ukończeniu prac polowych i doprowadzeniu garderoby do schłodności. Opis modlitewnej celebry zawarł Władysław Reymont w *Chłopach*. „Kowal przykleknął na przedzie, przed progiem, zarzuconym tulipanami a głogiem różowym, i pierwszy zaczął śpiewać. [...] Ostatnie stała do obór ściągają; od wsi, z pól, z miedz już nie dojranych buchały niekiedy jazgotliwe śpiewki pastusze i długie, przeciągłe poryki. Zaś naród śpiewał wpatrzony w jasną twarz Matki, co wyciągała błogosławiające ręce nad wszystkim światem: Dobranoc, wonna Lilija, dobranoc!”

Przydrożne kapliczki i krzyże tradycyjnie bywają ozdabiane już 30 kwietnia błękitnymi wstążkami oraz girlandami kwiatów z bibułki, co przykuwa uwagę i nadaje uroczysty charakter. To trwanie przy tradycji niemodnego, zdawałoby się, dziś dekorowania wstążkami i cienkim, kolorowym papierem, które w innych przypadkach jest już *passé* i traci kiczem, tu świadczy o ciągłości stylu, który ludzie świadomie zamierzają kontynuować, podobnie jak papierowe kurpiowskie wycinanki, widząc w tym wartość ludowej kultury. Tak dekorowali te miejsca mo-

dlitwy dziadowie, tak czynią ich następcy.

Ordynariusz radomski biskup Henryk Tomasik, zachęcając wiernych do uczestnictwa w nabożeństwach majowych, podkreśla, że w tym miesiącu szczególnie wpatrujemy się w Matkę Bożą, która jest wzorem wiary. Powinniśmy Ją nie tylko podziwiać, ale i naśladować.

– Matka Boża uczy nas zawierzenia, wierności i wdzięczności za Boże dary. Uczestnicząc w nabożeństwach majowych, uczymy się właśnie takiej postawy – naucza biskup Tomasik.

Ze statystyk wynika, że choć majowe należą do ulubionych nabożeństw Maryjnych Polaków, z uczestnictwem w nich wiernych różnie bywa. Frekwencja topnieje. Zależy od okolicy, wielkości miejscowości, struktury demograficznej mieszkańców. Słychać narzekania, że nabożeństwa odprawiane są zbyt wcześnie i ci, którzy pracują, nie są w stanie wrócić do domu, zjeść obiadu i pójść do kościoła. O tym, by mogli w nich uczestniczyć codziennie, przeważnie nie ma mowy. Zjawiają się więc okazjonalnie, najczęściej w soboty i niedziele. – Z sentymentu – jak podkreślają, bo te nabożeństwa kochają od dziecka. Dlatego w świątyniach na codziennych majowych spotkaniach przeważnie emerytów, rencistów i głównie kobiety.

Jest jedna dobra wiadomość. Tak jak przed laty, bardzo często dziadkowie zabierają ze sobą wnuki. Przyzwyczajają je od małego. Dźwięki śpiewanej *Litanii loretańskiej*, modlitwy *Pod Twoją obronę* i pieśni Maryjnych, podobnie jak bogato ukwiecone ołtarze znów wywierają silne wrażenie na najmłodszych. I tak jak urzekły nas, na pewno zostawią w nich ślad na całe życie.



DZIEŃ MODLITW ZA KOŚCIÓŁ W CHINACH

Niektóre źródła szacują liczbę chrześcijan w Chinach na 70 mln. Niewykluczone, że w przyszłym stuleciu Chiny staną się krajem o największej liczbie chrześcijan na świecie. 24 maja przypada święto Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych – Patronki Chin.

W tym dniu katolicy w Chinach wspominają Matkę Bożą z Sheshan. Sheshan to narodowe sanktuarium Maryjne znajdujące się na peryferiach Szanghaju. Ewangelizacja dotarła w okolice Sheshan w 1844 r. Początki były bardzo skromne. Misjonarze zbudowali tam dom z pięcioma izbami, z których jedna służyła jako kaplica, a inne dla potrzeb wspólnoty. W 1864 r. chiński zakonnik zbudował na szczycie wzgórza sześcioboczną altanę, gdzie umieścił namalowany przez siebie obraz Matki Bożej, czczony jako wizerunek Wspomożycielki Wiernych. Od tej chwili kult Madonny z Sheshan rozszerzył się po całej okolicy i co roku bardzo uroczysto obchodzi się dzień 24 maja, kiedy do sanktuarium przybywają tysiące pielgrzymów. Obecnie w Sheshan znajdują się dwa kościoły: jeden w połowie wzgórza, a drugi na jego szczycie. Ten ostatni został zbudowany w 1873 r., a przebudowany w 1925 r. Posiada on dzwonicę wysokości 33 m, na szczycie której znajdowała się statua Madonny z brązu, trzymającej uniesionego w górę Syna Jezusa. Ponieważ ma On ramiona otwarte w geście błogosławieństwa, z daleka jest widoczny jako wielki krzyż rozpostarty nad Chinami.

Ojciec Święty Benedykt XVI napisał w 2007 r. specjalny list „Do biskupów, do kapłanów, do osób konsekrowanych, do wiernych Kościoła katolickiego w Chińskiej Republice Ludowej”. W dokumencie tym papież przedstawił stanowisko Kościoła wobec trudnych spraw katolików chińskich i wskazał na sposoby uregulowania spornych zagadnień. W liście tym napisał także: „Najdrożsi Pasterze i wszyscy Wierni, dzień 24 maja, który jest liturgicznym wspomnieniem Najświętszej Dziewicy Maryi Wspomożycielki Wiernych, czczony z tak wielką pobożnością w Maryjnym Sanktuarium Sheshan w Szanghaju, w przyszłości mógłby stać się okazją dla katolików całego świata, by zjednoczyć się w modlitwie z Kościołem, który jest w Chinach. Pragnę, aby ta data była dla was dniem



modlitwy za Kościół w Chinach” (n. 19). Od opublikowania listu rok w rok w sposób szczególny modlimy się w tym dniu za wierzących w Jezusa Chrystusa w tym najliczniejszym kraju świata. Dzień modlitw za Kościół i z Kościołem w Chinach otwiera nam oczy i serca na naszych braci i siostry, którzy stoją przed wieloma trudnościami w wyznaniu swej wiary. Kościół w Państwie Środka nadal nie cieszy się wolnością

O. dr Konrad Keler SVD



Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

religijną i podlega różnym restrykcjom, a nawet prześladowaniom w życiu społecznym. Jakim wyzwaniom szczególnie muszą stawić czoło wierni w Chinach? Jest ich wiele. Pragnę zwrócić uwagę na niektóre z nich.

PROBLEM INKULTURACJI

Chińczycy to nie tylko najliczniejszy dziś naród świata, ale także społeczność państwowa z pomnikami historii sięgającymi ponad czterech tysięcy lat. To naród szczerzący się ogromnie silną kulturą z tradycjami i zwyczajami wypracowanymi przez dziesiątki, a nawet setki pokoleń. Tradycji chińskiej nie zdołała zniszczyć nawet brutalna rewolucja kulturalna (1966–1976). Niełatwo więc przekazać Chińczykom wartości ewangeliczne, które przyjęły szatę kulturową judeo-grecko-rzymską, ubogaconą kulturami innych ludów europejskich. W ciągu dwu tysięcy lat miały miejsce różne próby ewangelizacji Chińczyków. Niestety nie odniosły one większego i trwalszego skutku, m.in. dlatego, że nie znaleziono w Chinach odpowiednich sposobów dotarcia z Ewangelią do „duszy” tego wielkiego narodu. Przykładem może być symbolika religijna. Obraz smoka w Europejczyku wywołuje lęk i grozę, natomiast w Chińczyku sympatię jako zwierzęcia przynoszącego pomyślność. Biała gołębnica, dla nas symbol Ducha Świętego, dla Chińczyków pozostaje ptakiem nieczystym i nieprzyjemnym. Ta sytuacja dialogu kulturowego pomiędzy światem chińskim a światem zachodnim jest jeszcze bardziej skomplikowana, jeżeli wchodzi na grunt pojęć religijnych i rozumienia historii.

PRZEZWYCIĘŻENIE PODZIAŁU WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA

Po przejęciu władzy w Chinach przez komunistów w 1949 r. rozpoczęła się walka z religiami, przede wszystkim z chrześcijaństwem. Najpierw wydano misjonarzy, znacjonalizowano szkoły chrześcijańskie i przejęto własność instytucji katolickich, aby w końcu zakazać swobodnej działalności religijnej, a nawet sprawowania kultu. Najboleśniejsze prześladowanie chrześcijan, jak też niszczenie wszelkich widzialnych znaków religijnych miało miejsce w czasie tzw. rewolucji kulturalnej. Natomiast już w 1957 r. władze komunistyczne ustanowiły Patriotyczne Stowarzyszenie Chińskich Katolików. Celem tego posunięcia było ustanowienie tzw. Kościoła „niezależnego” (często też określanego jako „patriotyczny” lub „oficjalny”) – niezależnego od jakichkolwiek wpływów z zewnątrz i pod zarządem przedstawiciela rządu. Chodziło o całkowitą kontrolę nad życiem Kościoła. Wielu katolików nie poddało się tym represjom i przeszło do podziemia. Nastąpił ostry podział na Kościół oficjalny i Kościół podziemny. Dzisiaj podział ten zanika, ale w wielu środowiskach i wspólnotach eklezjalnych jest jeszcze bardzo silny. Wielu pasterzy Kościoła i wiernych czyni wysiłki, by stworzyć jeden, katolicki Kościół. Jednak presja władz jest nadal bardzo silna, by nie pozwolić na odnowienie więzów jedności katolików chińskich z Kościołem powszechnym.

PRZEJŚCIE OD STAREGO DO NOWEGO

Chrześcijanie w Chińskiej Republice Ludowej, katolicy szczególnie, byli izolowani od jakichkolwiek kontaktów z innymi Kościołami lokalnymi i z widzialną głową Kościoła – Ojcem Świętym. Wszelkie przejawy nawiązania takich kontaktów były surowo karane. Ludzie Kościoła byli i nadal są pod ścisłą kontrolą i nieustannie szykanowani nawet za najmniejsze przejawy wierności Stolicy Apostolskiej i jakiegokolwiek znaki łączności z Kościołem powszechnym. Mur zakazów i restrykcyjnych nakazów odizolował wierzących od głównych nurtów odnowy i przyhamował rozwój eklezjalny i teologiczny. Dokumenty i idee Soboru Watykańskiego II dopiero teraz powoli torują sobie drogę w życiu wspólnot wierzących. Brak ogólnie dostępnej literatury religijnej w języku

chińskim nie ułatwia reformy i odnowy Kościoła. Można powiedzieć, że Kościół katolicki w Chińskiej Republice Ludowej został odarty z doświadczenia powszechności i współczesnych form doświadczenia wiary, a zarazem pozbawiony dynamizmu nieustannego rozwoju eklezjalnego.

NOMINACJA PASTERZY KOŚCIOŁA, SZCZEGÓLNIIE BISKUPÓW

Jest to najbardziej drażliwy, a zarazem istotny punkt dialogu Kościoła instytucjonalnego z władzami państwowymi w Chińskiej Republice Ludowej. Po utworzeniu Patriotycznego Stowarzyszenia Chińskich Katolików władze państwowe roszczą sobie prawo do wpływu na nominacje i do kontroli wszystkich instytucjonalnych urzędów w Kościele, w tym także biskupów oraz proboszczów. Wspólnota i widzialna jedność, które wyrażają się w łączności Kościołów lokalnych i ich biskupów z Ojcem Świętym i ze Stolicą Apostolską, są istotnymi i integralnymi elementami Kościoła katolickiego. Dlatego też projekt Kościoła „niezależnego” w zakresie religijnym od Stolicy Świętej, w tym niezależne od Stolicy Apostolskiej nominowanie biskupów, są niezgodne z doktryną katolicką. W praktyce urzędnik państwowy z Biura Rządowego do spraw Religijnych, nieraz nawet nieochrzczony, decyduje o nominacji biskupów. Ojciec Święty Benedykt XVI w wyżej wspomnianym liście napisał: „Stolica Święta pragnęłaby zachować całkowitą wolność w kwestii nominacji biskupich; dlatego też, przyglądając się uważnie szczególnej drodze Kościoła w Chinach, chciałbym, by znaleziono porozumienie z Rządem w celu rozwiązania niektórych zagadnień, dotyczących zarówno wyboru kandydatów do posługi biskupiej, jak również ogłaszania nominacji biskupów oraz uznania – z uwagi na ewentualne skutki cywilne – nowego biskupa przez władze cywilne” (n.9). Wydaje się, że powoli i tutaj sytuacja się zmienia. Wielu biskupów, niektórzy mówią o 80%, mianowanych przez władze cywilne drogą bezpośrednią lub pośrednią otrzymało aprobatę Stolicy Apostolskiej przed otrzymaniem święceń biskupich. Kościół działa więc dzisiaj już w innych warunkach, aniżeli te w XX w., chociaż sytuacja pozostawia jeszcze wiele do życzenia, gdy chodzi o spełnienie oczekiwań i wymogów Kościoła katolickiego.

STATUS KOŚCIOŁA W ŻYCIU PUBLICZNYM

Nadal chrześcijanie nie mają głosu w życiu publicznym narodu. Rząd postrzega wolność religijną jako ewentualną i reglamentowaną wolność sprawowania kultu religijnego. Natomiast działalność społeczna i pastoralna poza świątynią jest prawie całkowicie wykluczona. Daleko jeszcze do tego, by Kościół mógł publicznie zabrać głos w sprawach życiowych dla wiernych i narodu. Ostatnio w niektórych częściach ChRL pojawiły się tendencje eliminowania wszelkich widocznych znaków chrześcijańskiej obecności w miastach, a nawet niszczenie krzyży na wieżach kościelnych. Chrześcijanie nie mogą angażować się w pracę charytatywną, nie ma dla nich miejsca w radiu, telewizji, prasie.

Mimo tych wielkich wyzwania, wbrew ludzkiej logice, chrześcijaństwo w Chinach w naszych czasach rozwija się. Statystyki odnotowują wzrost, chociaż trzeba do nich podchodzić bardzo ostrożnie. Oficjalne czynniki państwowe mają tendencję do zaniżania liczb i podają, że w ChRL jest około 6 mln katolików. Tymczasem według danych Kościoła katolickiego w Hongkongu jest ich nawet 12 mln. Oczywiście chrześcijan jest o wiele więcej, niektóre źródła szacują nawet ponad 70 mln. Dlaczego tak trudno ustalić statystykę katolików i chrześcijan? Wielu ludzi, którzy przyjmują chrzest, prosi, ze względu na szkany administracyjne, by nie notować ich w księgach parafialnych. Często nawet nie prowadzi się ksiąg chrztu i z różnych powodów chrześcijanie nie są ujmowani w danych statystycznych. Optymizmem napawa jednak fenomen wzrostu liczby chrztów dorosłych. Według niektórych źródeł liczba ta może sięgać nawet do 2 mln rocznie. Mimo różnego rodzaju utrudnień, a nawet prześladowań wierzących w Jezusa Chrystusa chrześcijaństwo cieszy się zainteresowaniem i powstają nowe świątynie oraz centra kultu. W przyszłym stuleciu Chiny mogą stać się krajem o największej liczbie chrześcijan na świecie. Duch Święty, który ożywia i prowadzi Kościół, tchnie swoją moc kiedy i gdzie chce. Wspieramy więc modlitwą Kościół w Chinach, by Maryja Wspomożycielka Wiernych z Sheshan wstawiała się za narodem chińskim i wspierała jego wzrost w wierze w Jej Syna, Odkupiciela świata, w ducha Chrystusowej Ewangelii.

BLIŻEJ

ŚWIĘCI

**ŚWIĘTY ANDRZEJ
BOBOLA (1591–1657)**



Urodził się w Strachocinie, w okolicach Sanoka. Został jezuitą i działał m.in. na Polesiu. Bardzo mocno zaangażował się w działalność duszpasterską.

Nie ograniczał się do kazań i spowiedzi, widział potrzebę jeszcze silniejszego wpływu na ludzi. Miał dar obcowania z nimi, nauczał, chodząc po wioskach. Zyskał wiele przydomków, najbardziej znane to „apostół Pińszczyzny i Polesia” i „łowca dusz – duszochwat”. Nawracał również licznych prawosławnych, co było powodem dużej niechęci ze strony wyznawców tego wyznania.

W roku 1657 został schwytany przez oddział kozacki i brutalnie zamordowany. Opis tego wydarzenia jest niezwykle przejmujący. Oprawcy chcieli na nim wymóc wyrzeczenie się wiary. Pomimo drastycznych represji męczennik nie poddał się.

Po śmierci nie skończyła się jego wędrówka. Święty Andrzej objawiał się, przypominając np., gdzie został pochowany oraz że Polska zostanie wskrzeszona. Jego ciało, które zachowało się w nienaruszonym stanie, było przeniesione z miejsca na miejsce od Pińska, Moskwy, Rzymu do uroczystego powrotu przez Lublanę i Budapeszt do Polski. Został beatyfikowany w 1853, zaś kanonizowany w 1938 r. Wtedy też jego szczątki wróciły do Ojczyzny. Jest patronem Polski.

OKRES ZWYKŁY – LITURGIA W CODZIENNOŚCI

Ze wszystkich działań człowieka liturgia staje się przestrzenią, o której on sam nie jest w stanie stanowić. Zostaje do niej zaproszony, by być jednym ze współtwórców. Jest to przestrzeń celebracji codzienności, czyli wyjście poza świętowanie, by żyć Chrystusem w każdym momencie życia.

Jak Apostołowie w zamknięciu oczekiwali Zesłania Ducha Świętego, tak i my, chrześcijanie, czynimy to przez 50 dni. Gdy wreszcie nadchodzi, nie następuje po nim nic szczególnego, jedynie „czas zwykły”. Ale to tylko pozory.

Okres zwykły trwa 33–34 tygodni, czyli znaczną większość roku. Gdy wszystkie pozostałe okresy są ukierunkowane szczegółowo na przygotowanie lub świętowanie jakiegoś zbawczego wydarzenia, to w tym czasie na pierwszy plan wysuwa się bardzo zaniedbywany wymiar życia chrześcijańskiego – codzienność. Egzystencja człowieka wierzącego nie polega na tym, że jest to powszechność przerywana świętami. Byłoby to rozumienie bardzo powierzchowne. Chodzi tutaj o umiejętne przeżywanie misterium w codzienności, by podnieść uroczystość do rangi szczególnych obchodów, jeszcze mocniej wyróżniających dotychczasowe dokonania. Możliwość codziennego sprawowania liturgii wskazuje, że każdy dzień jest równie istotny i że tak naprawdę to w wymiarze codzienności dokonuje się budowanie wspólnoty Kościoła przez kształtowanie życia i postawy chrześcijanina. Bardzo wyraźnie to widać w kontekście pierwszego opisu stworzenia świata: Bóg przez sześć dni jest aktywnie zaangażowany w jego budowanie, a siódmego dnia odpoczywa.

Komentarze żydowskie dodają, że odpoczynek jest konieczny do zaistnienia, ukończenia dzieła. Nie ma odpoczynku – nie ma końca. Bardzo wyraźnie przekłada się to na życie duchowe, gdzie powszedniość jest czasem pracy – tej zarobkowej, jak i duchowej. Niedziela nie staje się jedynym ośrodkiem rozwoju duchowego, ale jest jego wyraźnym zaakcentowaniem, ukoronowaniem.

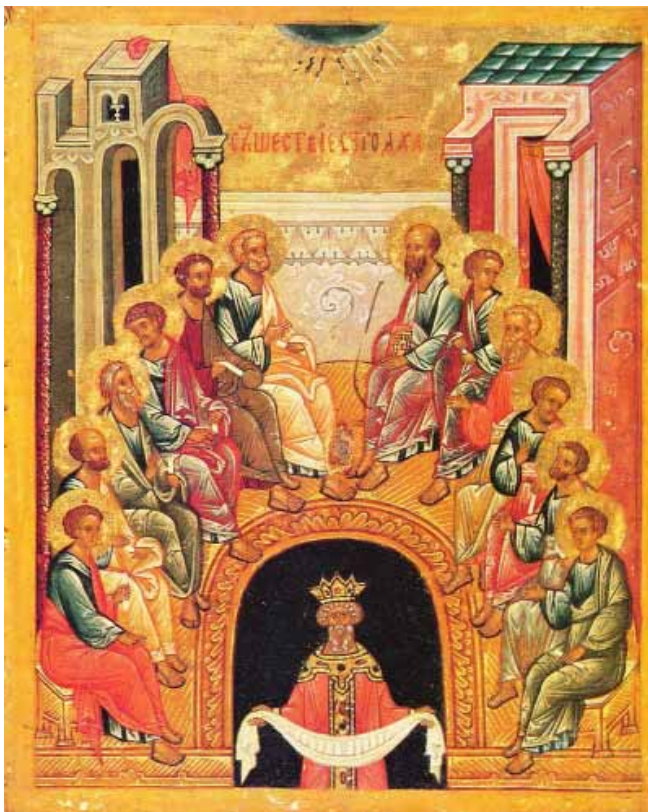
Czas po Zesłaniu Ducha Świętego nie staje się czasem stagnacji – w Wielkim Poście nastąpiło nawrócenie, w Wielkanoc świętowanie Zmartwychwstania, to teraz oczekiwanie na Adwent, czyli swoiste duchowe „wakacje”. Wręcz przeciwnie. To, co dzieje się w tym czasie, czyli życie codzienne, jest bardzo ważnym elementem rozwoju duchowego, którego nie można przegapić. To codzienne wybory, praca, modlitwa, świadectwo życia chrześcijanina pokazują, czym jest wiara – relacją, która potrzebuje rozwoju i nie znosi przystanków.

Na pierwszy rzut oka liturgia w okresie zwykłym nie zmienia się, może poza zielonym kolorem szat, w których pojawiać się będzie kapłan. Czytania liturgiczne w dalszym ciągu codziennie są inne. Jedynie formularz mszalny nie jest przygotowany osobno na każdy dzień, lecz obejmuje cały tydzień. To wskazuje na pewne zatrzymanie, wprowadza stan codzienności. Nie ma zbyt wielu zmian. Wyjątko-

LITURGII

wość tego czasu polega na spotkaniu z Chrystusem w liturgii tak po prostu. To już nie jest celebrowanie Jego Narodzenia, Objawienia, Śmierci czy Wniebowstąpienia, ale Boga codzienności, który pragnie wejść w powszedniość i ją przemieniać. Chrystus uczy, jak celebrować, przeżywać liturgię nie tylko w chwilach podniosłych i granicznych, ale również w momencie, gdy z pozoru nic się nie dzieje, a właściwie ciągle następuje rozwój. To umocnienie na drodze, gdy wszystko wydaje się proste, nudne i przeżyte już tyle razy, że nic nowego nie może się stać. Właśnie z tej monotonii Chrystus wyprowadza ożywcze źródło. Francuski teolog Jean Corbon pisał: „W kulcie w Duchu i prawdzie Wydarzenia zbawcze, liturgia oraz nowe życie idą ze sobą w parze”. Bogu zależy na człowieku w każdej chwili. Zaś najczęściej przychodzi w najmniej oczekiwanym momencie. Jak Chrystus wkroczył w codzienność Maryi, zapoczątkowując nowy kult, tak samo chce wejść w zwyczajność człowieka, nie dokonując podziału, lecz jednocząc wszystko, co było dotychczas podzielone. Liturgia nie dzieli rzeczywistości na niebieską i ziemską, ale wyraźnie je łączy i uczy, jak być człowiekiem, który nosi w sobie Boga.

Codziennosc i liturgia mają to samo centrum – jest nim stół. To, jak człowiek podchodzi do posiłku, jest wskaźnikiem jego podejścia do relacji, bo właśnie przy stole dokonuje się najwięcej rozmów, wymiany myśli, poglądów, przeżywania radości i smutków. W obecnej kulturze fast foodów



coraz rzadziej rodzina spotyka się na wspólnym posiłku, zaś razem spędzony czas ogranicza się do minimum, by stał się on przystankiem pomiędzy jednym obowiązkiem a kolejnym. Takie samo postrzeganie przenosi się na Eucharystię – najlepiej szybka, odłębiona, bez żadnych „składników odżywczych”, by przejść do kolejnego zadania. Liturgia to rzeczywistość, na którą każdy ma wpływ i w której każdy ma swoje miejsce, przez nią najmocniej wyraża się uczestnictwo w życiu Kościoła. Bez tej łączności staje się ona pusta, niezrozumiała i daleka.

Boga doświadcza się w rzeczach najprostszych. Nie wyłącznie w świątowaniu, jeszcze bardziej w przeżywaniu codzienności.

Dr Michał Krzosek



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

SŁOWNIK LITURGICZNY

LITURGIA

Słowo *leiturgia* w języku greckim oznacza „wspólne, społeczne dzieło”. Jest to dzieło Kościoła mające na celu uobecnienie Misterium Paschalnego, uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga. Konstytucja o liturgii mówi, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”.



CELEBRACJA

Jest to działanie ukierunkowane na urzeczywistnienie zbawczych wydarzeń w historii człowieka. To konkretne „momenty łaski” (J. Corbon) wzbudzające zupełnie nową jakość w egzystencji człowieka. Najważniejsze są wydarzenia z życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, wokół którego gromadzi się cały Kościół.



FORMULARZ MSZALNY

Zbiór modlitw używanych w trakcie Mszy świętej przeznaczony na wybrany dzień w ciągu roku. Są to modlitwy o świętych, modlitwy wotywnie lub w określonej Mszy wotywniej. Formularz składa się z dwóch antyfon (na wejście i na Komunię) i trzech modlitw (kolekty, modlitwy nad darami oraz po Komunii).

OTO CUD KOŚCIOŁA

Pięćdziesiątnica to dzień, w którym Kościół wychodzi na forum publiczne. Wylanie Ducha Świętego na apostołów zgromadzonych w Wieczerniku uświęca początek nowej ludzkości, zrodzonej z Paschy Chrystusa i ożywianej Bożą miłością. Oto cud Kościoła! Kościół jest młodością, którą Bóg obdarza świat: jest nowym ludem.

Jan Paweł II, modlitwa niedzielna, 26 maja 1996 roku

Dzień Pięćdziesiątnicy, czyli Uroczystość Zesłania Ducha Świętego to czas, w którym szczególną uwagę poświęca się początkom Kościoła. Kościół – Ekklesia, z greckiego *ek-kalein*, „wołać poza”) oznacza „zwołanie”. Jest to zwołanie Narodu Wybranego – ludu Bożego, początek tej wspólnoty. Narodziny Kościoła nastąpiły kilka tygodni wcześniej, na Golgocie. Jak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego, „znakiem początku i wzrastania Kościoła jest krew i woda wypływające z otwartego boku Jezusa ukrzyżowanego”. Można powiedzieć, że Kościół narodził się z przebitego serca Chrystusa. Zesłanie Ducha Świętego było niejako ogłoszeniem publicznej działalności Kościoła, ukazaniem jego właściwej misji. W *Dziejach Apostolskich* znajdujemy niezwykle bogaty plastycznie opis tego ważnego wydarzenia. Święty Łukasz pozwala nam się przenieść do Wieczernika i być niemalże naoczniymi świadkami wydarzeń. Nie bez znaczenia był fakt, że w tym momencie w Jerozolimie przebywało wielu Żydów z różnych stron świata. Przybyli oni obchodzić Święto Tygodni lub Zielone Święto. Przypadało ono zawsze na koniec zbiorów jęczmienia i początek zbiorów pszenicy. Wdzięczni Bogu za obfitość plonów Żydzi przynieśli do świątyni jerozolimskiej dwa bochenki chleba wypieczonego ze zboża z nowych zbiorów oraz pierwsze dojrzałe owoce. Święto Tygodni jest pamiątką podarowania Mojżeszowi tablic z Dziesięciorgiem Przykazań. Wydarzenie Nowego Testamentu zmieniło znaczenie tego dnia. Powołując się na słowa św. Jana Pawła II, odkrywamy, że był to dzień, który dał początek nowej ludzkości, odkupionej Krwią Chrystusa, zwołanej i zrodzonej do życia w Bożej Miłości.

Wróćmy do opisu biblijnego. *Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego*

wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (Dz 2,1-4).

Wydarzenie Zesłania Ducha Świętego było wypełnieniem obietnicy Bożej. Jezus, znając ludzką słabość, wiedział, że Kościół potrzebuje żywego prowadzenia. Apostołowie napełnieni darami Ducha byli gotowi rozpocząć działalność misyjną. Miejscem ich przebywania przestał być Wieczernik, teraz idą tam, gdzie przez Boga zostali posłani, by nieść Dobrą Nowinę. Dzięki mądrości otrzymanej w darze są w stanie przyjąć prawdę Zbawienia i dzielić ją z każdym napotkanym człowiekiem. Kościół od tego dnia podejmuje realizację nakazu: *Idźcie i nauczajcie...* – idźcie i zdobywajcie serca ludzi dla Chrystusa, dla życia wiecznego w niebie, dla budowania Jego królestwa na ziemi.

Warto się zastanowić, jaki wymiar ma dla nas Dzień Pięćdziesiątnicy, wszak obietnica posłania Ducha Świętego dotyczy także i nas. Napełnienie Duchem Świętym to nie tylko wydarzenie historyczne i zarezerwowane dla Apostołów. Każdy z nas już w sakramencie chrztu, wchodząc w progi Kościoła, otrzymuje Ducha Świętego, w sakramencie bierzmowania w sposób dojrzały przyjmujemy dary Ducha (mądrości, rozumu,

Renata Czaja



Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

umiejętności, rady, męstwa, pobożności, bojaźni Bożej). Czy zastanawialiśmy się kiedyś, jak je wykorzystujemy? Czy po-

trafimy je w naszym życiu rozpoznawać i z nich korzystać, aby na wzór pierwszych Apostołów zdobywać ludzi dla królestwa Bożego? Duch Święty to nie „Bóg gorszej kategorii”, to Bóg żywo obecny w codzienności naszego życia, Bóg otwarty na nasze prośby, to TEN, który potrafi w nas się modlić, który otwiera nasze serca na Miłość Boga. Czasem podchodzimy do Niego z pewną rezerwą, Bóg

Ojciec stworzył świat, Jezus, Syn Boży nas zbawił... recytujemy od dziecka, a kim właściwie jest Duch Święty?

Święty Augustyn pisał: „Czym jest nasz duch, to znaczy nasza dusza, dla członków ciała, tym jest Duch Święty dla członków Chrystusa, dla Ciała Chrystusa, którym jest Kościół”. Wielki papież Leon XIII w encyklice o Duchu tak ujął istotę Kościoła: „wystarczy powiedzieć, że gdy Chrystus jest Głową Kościoła, Duch Święty jest jego duszą”. Nie da się zatem w codzienności Kościoła pomijać Ducha Świętego. Niech Uroczystość Zesłania Ducha Świętego staje się okazją do pogłębienia tej wyjątkowej relacji duszy i ciała Kościoła.





OBCHODY 1050. ROZNIICY CHRZTU POLSKI

Gdzie chrzest, tam nadzieja – pod tym hasłem 14–16 kwietnia odbyły się główne uroczystości 1050. rocznicy Chrztu Polski. Podkreślając szczególny charakter obchodów, do historycznych stolic – Gniezna i Poznania przybyło grono wybitnych osobistości oraz rzesze rodaków chcących uczestniczyć we wspólnym świętowaniu.

Szereg wydarzeń jubileuszowych rozpoczęło 372. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski w gnieźnieńskim seminarium duchownym. W czasie spotkania biskupi omówili kwestie dotyczące chrześcijańskiej tożsamości Polski, problem uchodźców oraz zbliżających się Światowych Dni Młodzieży i wizyty Ojca Świętego Franciszka. Duchowni wysłuchali również wykładu prof. Krzysztofa Ożoga *Dziejowe konsekwencje Chrztu Polski*. Zdaniem historyka to właśnie chrzest Mieszka był fundamentem, na którym powstał naród spojony wiarą oraz filarem porządku społecznego. Bez niego nie byłoby Polski i jej wielkiego dziedzictwa.

Z Gniezna biskupi przenieśli się na Ostrów Lednicki, jedno z domniemyanych miejsc chrztu pierwszego władcy Polski. W zabytkowym palatium nabo-

żeństwo ekumeniczne odprawił prymas Polski abp Wojciech Polak, który nawiązał do uroczystości Millenium Chrztu Polski i słów kard. Stefana Wyszyńskiego: „Jedno było źródło na Kalwarii, które z woli Chrystusa spłynęło w Chrzcie na wszystkie narody. Jedno też było źródło w polskiej ziemi, które się tak wspaniale rozszerzyło, iż użyźnia całą ziemię ojczystą po dziś dzień. Jedność źródła jednoznacznie wzywa nas, chrześcijan, do wspólnego świadectwa”. Wspólną modlitwę na lednickiej wyspie zakończyło poświęcenie przez prymasa dzwonu „Mieszko i Dobrawa” odlanego specjalnie na 1050. rocznicę Chrztu Polski.

Wieczorną Mszę św. w katedrze gnieźnieńskiej celebrował legat papieski kard. Pietro Parolin, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. W Eucharystii, którą koncelebrowali biskupi z Polski

i zagranicą, uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, m.in. prezydent Andrzej Duda oraz premier Beata Szydło. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” reprezentował przewodniczący Tomasz Nakielski wraz z wiceprzewodniczącymi – Sławomirem Józefiakiem i Markiem Korycińskim. Pozdrawiając zebranych gości, kard. Parolin podkreślił doniosłość dziejowego wydarzenia, jakim był Chrzest Polski: „Przez ponad tysiąc lat, w czasach dobrych, ale także i w okresach trudnych, wiara chrześcijańska zapładniała te ziemie, tworząc nowy naród na fundamencie chrztu”.

W homilii abp Wojciech Polak zaznaczył, że chrzest przyjęty przez Mieszka I przed 1050 laty nie był wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności czy sprzyjającego nam układu. Był wyborem i przemianą, a obecnie

Szymon Szczęsny



Historyk, ekonomista, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

jest rzeczywistością, w której każdy z nas, ochrzczonych, odnajduje własną historię. Zachęcał również do odważnego sięgania do duchowych źródeł tej wewnętrznej siły, której – jak dodał – tak bardzo wszyscy, bez wyjątku, potrzebujemy, bo wszyscy potrzebujemy mocy Ducha, która wyzwalać nas będzie z niewoli zła i grzechu.

Wieczorem wraz z kopią obrazu Nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej obchody przeniosły się z Gniezna do Poznania. W tamtejszej bazylice farnej o północy Pasterkę Maryjną poprowadził abp Marek Jędraszewski. Wywodzący się ze stolicy Wielkopolski metropolita łódzki przekonywał wiernych w homilii: „Konieczna jest modlitwa za nas o to, abyśmy mogli mieć w sobie ciągły bunt przeciwko jarzmom, jakie chce nam, naszemu sposobowi myślenia i postępowania narzucić współczesny świat. Tak konieczna jest wielka modlitwa o ludzi ducha dla Polski, prawdziwie szlachetnych, którzy nigdy nie zniżą się do nikczemności i podłości, modlitwa o ludzi, którzy są godni wolności, tej wolności, ku której wyswobodził nas zmartwychwstały Pan”.

Na porannym spotkaniu Episkopatu Polski został odczytany list papieża Franciszka. Ojciec Święty w słowach skierowanych do biskupów zapewnił o szczególnej sympatii dla naszego kraju. Polska pozostawała *semper fidelis* (zawsze wierna) dzięki zakorzenionemu w polskim narodzie zmyśle wiary, wspieranemu przez pasterzy, „którzy budowali solidną duchowość ewangeliczną, pod patronatem Maryi, Królowej Polski”.

Tymczasem centralnym momentem uroczystości państwowych były obrady Zgromadzenia Narodowego na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Obok głowy państwa i parlamentarzystów wzięli w nich udział członkowie rządu z premier Beatą Szydło, legat papieski kard. Parolin, członkowie Konferencji Episkopatu Polski, a także reprezentanci wyznań chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz przedstawiciele parlamentów europejskich i korpusu dyplomatycznego. W okolicznościowym przemówieniu prezydent Andrzej Duda podkreślił, że chrzest księcia Mieszka I jest najważniejszym wydarzeniem w całych dziejach państwa i narodu polskiego, a chrystianizacja dała Polsce potężny impuls rozwojowy. Zgodnie z myślą Jana Pawła II:

„nie można bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski”, prezydent zaznaczył, że „decyzja pierwszego, historycznego władcy zdecydowała o całej przyszłości naszego kraju, a chrześcijańskie dziedzictwo aż po dzień dzisiejszy kształtuje losy Polski i każdego z nas”.

Czuwanie przy wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej w bazylice farnej zakończyła uroczysta procesja obrazu Nawiedzenia do katedry poznańskiej. Uczestniczył w nim metropolita poznański abp Stanisław Gądecki i ponad 170 biskupów. Przejsie symbolicznie nawiązywało do wydarzenia mającego miejsce pół wieku wcześniej. Podczas obchodów milenijnych spon-taniczną i zakazaną przez ówczesne władze procesję z cudownym obrazem poprowadzili prymas Stefan Wyszyński oraz kard. Karol Wojtyła. Dzisiejsza procesja zatrzymała się u wrót katedry, gdzie Eucharystii przewodniczył kard. Parolin. W czasie dziękczynnej Mszy św. kazanie wygłosił abp Gądecki, wzywając zebranych do wierności przyrzeczeniom chrzcielny: „Od momentu chrztu księcia Mieszka i chrztu Polski także na naszej ziemi ojczystej rozpoczął się bój o wierność, o niewypowiedziane dramatyczne walka prawdy z fałszem, dobra ze złem, piękna z brzydotą, etyki z grzechem, wolności z niewolą, wartości z antywartościami, sensu z bezsenssem, życia ze śmiercią, istnienia z nicością”. Metropolita przypomniał słowa Jana Pawła II: „Proszę was też, abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa; co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusa i Jego Kościoła”.

Ostatnim punktem jubileuszu były sobotnie uroczystości zorganizowane na INEA Stadionie, w których wzięło udział blisko 35 000 osób, w tym utwo-

rzony specjalnie na tę okazję chór składający się z 1050 śpiewaków. Zebrani, uczestnicząc w spotkaniu mającym charakter ewangelizacyjny uwielbienia, wysłuchali świadectwa nawrócenia muzyka związanego z Arką Nogo – Roberta „Litzy” Friedricha oraz katechezy bp. Grzegorza Rysia o Bożym Miłosierdziu. Bp Marek Izdebski z Kościoła ewangelicko-reformowanego odczytał *Deklarację Kościołów w Polsce na progu Nowego Tysiąclecia*. Ten wyjątkowy dokument o wzajemnym uznaniu chrztu św., podpisany przez siedem Kościołów chrześcijańskich w Polsce, jest jedyną tego typu deklaracją na świecie. Następnie przyrzeczeniom chrzcielny przewodniczył abp Gądecki. Będąca głównym punktem uroczystości Msza św. została odprawiona przez kard. Parolina w obecności relikwii wszystkich świętych wywodzących się z terenów Polski. Eucharystię połączono z przyjęciem sakramentu chrztu św., pierwszej Komunii św. oraz bierzmowania przez dwie osoby dorosłe. W homilii legat papieski życzył zebranych: „Niech Najświętsza Maryja Panna, która z jasnogórskiego wzgórza czuwa nad Polską, oraz wasi święci patronowie pomagają wam w odkrywaniu piękna chrztu i sprawiają, aby owocował on w życiu poszczególnych osób, rodzin i całego polskiego społeczeństwa. Niech Jubileusz będzie okazją do ponownego odkrycia korzeni wiary i jej umocnienia poprzez dawanie jej innym, aby być w świecie znakami miłosierdzia i świadkami zmartwychwstania Chrystusa. Niech się tak stanie!”.

Centralne obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski zakończył musical *Jesus Christ Superstar*. W produkcji przygotowanej specjalnie na tę okazję przez Teatr Muzyczny w Poznaniu główną rolę odegrał muzyk Marek Piekarczyk.





WSZYSTKO TO JEST WSPANIAŁYM CZASEM ŁASKI

Historia waszego szlachetnego narodu, z jego dramataми i jego wspaniałym odrodzeniem świadczy, że Jezus zmartwychwstał i nie opuszcza swych wiernych uczniów oraz że Maryja, Jego Matka, nieustannie wstawia się za Polską – mówił kard. Pietro Parolin w homilii wygłoszonej 16 kwietnia 2016 r. na stadionie w Poznaniu. Legat papieski na uroczystości 1050. rocznicy Chrztu Polski przewodniczył Mszy św. wieńczącej centralne uroczystości jubileuszowe.

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS
UROCZYSTOŚCI 1050. ROCZNICY
CHRZTU POLSKI
Poznań, 16 kwietnia 2016

Eminencje, Eksceleńco Księżę Arcybiskupie Stanisławie Gądecki, metropolito poznański i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Drodzy Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, Szanowni Przedstawiciele władz, Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Misericordias Domini in aeternum cantabo. Na wieki będę opiewał miłosierdzie Pana... (por. Ps 89 [88], 2).

Cieszę się, że jestem tutaj z wami jako legat papieski z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski. Ojciec Święty Franciszek – który bardzo oczekuje na osobiste przybycie do waszego kraju w lipcu bieżącego roku z okazji XXXI Światowego Dnia Młodzieży – poprzez swojego specjalnego przedstawiciela pragnie uczestniczyć w radości tych obchodów, wzmocnić tę radość, okazać wam swoją miłość, zapewnić was o swojej modlitwie, przekazać swoje błogosławień-

stwo i wyrazić wam słowo wdzięczności, gratulacji i zachęty.

W Jego imieniu pozdrawiam Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego Jego Eksceleńcę Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, i dziękuję mu za uprzejme zaproszenie. Pozdrawiam również Ich Eminencje Kardynałów, innych obecnych Biskupów, Nuncjusza Apostolskiego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, księży, zakonników i zakonnice, każdego z was.

Misericordias Domini in aeternum cantabo. Na wieki będę opiewał miłosierdzie Pana... (por. Ps 89 [88], 2). Te słowa przychodzą mi dziś na myśl, gdy podziwiam ten stadion wypełniony wiernymi zgromadzonymi wokół Słowa i ołtarza Pańskiego.

Wasza tak liczna i gorliwa obecność ukazuje, że Pan żyje i działa, że Chrztu Polski, który miał miejsce 1050 lat temu, nadal wydaje swoje niezliczone owoce łaski. Historia waszego szlachetnego narodu, z jego dramataми i jego wspaniałym odrodzeniem, świadczy,

że Jezus zmartwychwstał i nie opuszcza swych wiernych uczniów oraz że Maryja, Jego Matka, nieustannie wstawia się za Polską. Mówią o tym całe dzieje waszej ojczyzny.

Chrzest, jak ma to miejsce w przypadku każdej duszy, która go przyjmuje, tak i dla narodu polskiego oznaczał radykalny przełom mentalności i kultury i dał początek nowej drodze rozjaśnionej światłem Chrystusa i nauczaniem Kościoła, która prowadzi do Chrystusa serca poszczególnych osób i losy narodów.

Tak mówił błogosławiony Paweł VI z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski: „Wiara chrześcijańska, język i alfabet łaciński, sumienie obywatelskie świata zachodniego wspólnie dały początek całości nowej kultury narodu polskiego, która nieprzerwanie miała dawać później poprzez swoje instytucje polityczne, religijne, edukacyjne i artystyczne świadectwo swojej niewzruszonej żywotności moralnej, swojej charakterystycznej spójności z cywilizacją europejską i swojej wyjątkowej oryginalności etnicznej, przez

tysiąc lat burzliwej i chwalebnej historii” (15 maja 1966).

Chcielibyśmy także zacytować słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II, gdy przyjmował pielgrzymów polskich podczas Jubileuszu Roku 2000 w Rzymie. Przy tej okazji, odnosząc się do obchodów tysiąclecia chrztu Mieszka I, powiedział: „Od tamtego polskiego milenium utrwaliła się w nas świadomość Ludu Bożego, który z pokolenia na pokolenie pielgrzymuje poprzez ten świat do domu Ojca. Tę właśnie, tak ukształtowaną świadomość przynosimy dzisiaj do bramy Wielkiego Jubileuszu, poprzez którą przechodzą w pielgrzymce ludy i narody całej ziemi” (6 lipca 2000).

Cała Europa, rozważając szczerze i bez uprzedzeń swoją historię, odnajduje swoje głębokie korzenie w kulturze, która wypływa z chrześcijaństwa. Polska może to jednak stwierdzić z podwójnego tytułu, ponieważ sama jej tożsamość jako narodu i jako podmiotu państwowego jest ściśle związana z jej wiarą katolicką. Nie można zanurzyć się w historii, sztuce, literaturze, w wydarzeniach społecznych i politycznych Polski, nie uznając, że na wszystkie te dziedziny głęboki wpływ wywarła i ukształtowała je wasza mocna wiara, która przezwyciężyła wiele przeciwności i prób, a która jak dom dobrze zbudowany na skale, nie zawałała się pomimo, że wezbrały potoki i zerwały się wichry. Papież Franciszek, w liście w którym mianował mnie swoim legatem napisał: „Kościół

w Polsce zawsze utrzymywał szczególną więź z narodem i starał się weselić z tymi, którzy się weselą i płakać z tymi, którzy płaczą” (por. Rz 12,15).

Wydarzenia tych 1050 lat, jakie upływały od początków chrześcijaństwa w Polsce, świadczą przed światem o waszej wierności względem otrzymanego przez was chrztu, nawet w najsmutniejszych i najciemniejszych chwilach. Te długie wieki wszechstronnie udowodniły, że to, co przed chwilą usłyszeliśmy we fragmencie Ewangelii św. Mateusza, odpowiada prawdzie: *Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20b).

Wasza silna wiara umocniła nadzieję i moc ducha, broniąc was i zachowując oraz dając zdolność bycia cierpliwymi i wytrwałymi, w ufnym oczekiwaniu Bożej interwencji, która za wstawieniem Matki Bożej Częstochowskiej zawsze przybywała na czas.

Jesteśmy tu dzisiaj, aby przypomnieć i dziękować Panu za dar wiary i przezwyciężenie wielu trudnych chwil. Jesteśmy wezwani, aby uczcić tę radosną rocznicę, która pozwala nam spojrzeć na korzenie, wypływającą z nich życiową moc, która sprawiła wasz wzrost.

Równocześnie zachęcam was, abyście nigdy nie traktowali niczego jako osiągnięte raz na zawsze, tak jakby na przykład poświęcenie, wiara i odwaga minionych pokoleń wystarczyły, żeby iść dalej pewnie i uchronić się od wszelkich niebezpieczeństw.

Każde pokolenie jest wezwane do przyswojenia sobie w sposób autentyczny i oryginalny tradycji i wartości, jakie zostały jemu przekazane, sprawiając, aby otrzymany dar zaowocował na nowo w jego epoce i w nowych okolicznościach. Każdy, poprzez codzienne pójście za Chrystusem, musi sobie przyswoić skarby prawdy i łaski, które są jemu proponowane i przekazywane przez dziedzictwo przeszłości.

Jest to urzekające zadanie, które zakłada odpowiedzialność i zaangażowanie każdego, aby osobiście i wspólnotowo pogłębić relację z Panem Bogiem i przekazywać innym radość Ewangelii.

„Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukanie Go nieustannie każdego dnia” (EG n. 3) – zdaje się nas wzywać osobiście w tej uroczystej chwili Papież Franciszek.

I w tym miejscu od razu przechodzę do zaangażowania misyjnego: „Żyłość Kościoła z Jezusem jest żyłością «w drodze», a komunია «w samej swej istocie przyjmuje kształt komunii misyjnej». Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechę-



ci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo. Tak ogłasza ją pastorzom betlejemskim anioł: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu» (Łk 2, 10). Apokalipsa mówi o «ogłoszeniu odwiecznej Dobrej Nowiny wśród tych, którzy osiedli na ziemi, wśród każdego narodu, szczepu, języka i ludu» (Ap 14, 6) (n. 23).

Gdybyśmy chcieli użyć obrazu dla dokonania syntezy tych dwóch podstawowych wymiarów – przede wszystkim więzi miłości z Jezusem, autentycznej komunii z Nim, która otwiera nas na doświadczenie, w którym, że tak powiem, namacalnie dotykamy mocy zmartwychwstania, zdolności do przemieniania i oświecenia wszystkich relacji i sytuacji, a następnie obdarzania tą naszą radością osób, które spotykamy na naszej drodze, a także wypełnienia nakazu misyjnego, by nieść innym orędzie zbawienia – możemy uciec się do wizerunku uczniów-misjonarzy: „Na mocy otrzymanego chrztu każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem-misjonarzem (por. Mt 28, 19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia wykształcenia w wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji” (n. 120).

Chciałbym i modłę się o to, aby najpiękniejszym owocem obecnych obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski było zakorzenienie się coraz silniejszego przekonania, że każdy z nas musi być uczniem-misjonarzem i że cały Kościół, w każdej z jego części składowych i jako całość, musi jasnie rysami Kościoła ucznia-misjonarza.

Jeśli się tak nie stanie, to czyha na nas niebezpieczeństwo, że narody, które w obliczu ogromnych tragedii dały dowody wierności i odwagi, świadcząc o swojej wierze i przewyciężając prześladowania i przemoc, w chwilach mniej dramatycznych i na pewno pod pewnymi względami spokojniejszych i lepszych zatracają albo osłabiają radość przynależności do owczarni Chrystusa.

Jest to zjawisko dobrze znane w wielu społeczeństwach o dawnej tradycji chrześcijańskiej, a wyjaśnia się pokusą wyobrażenia sobie, że szczęście można znaleźć poprzez nabycie dóbr materialnych lub określonego stylu życia. Jest to pokusa uważania siebie za samowystarczalnych, niepotrzebujących szczególnie obecności i pomocy

Pana. Papież Franciszek przestrzega: „Wielkim niebezpieczeństwem współczesnego świata, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący chorobliwemu poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz wyizolowanemu sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm czynienia dobra. To niebezpieczeństwo nieuchronnie i stale zagraża również wierzącym. Ulega mu wielu ludzi i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór życia godnego i pełnego; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa” (n. 2).

Drodzy przyjaciele, nie przedstawajcie dziękować za to Bogu dzień po dniu. On działa w każdym z was i w waszym kraju.

Dziękujcie Mu za cenny dar wiary, którą dziś celebруем z okazji 1050. rocznicy chrztu księcia Mieszka I z dynastii Piastów, wydarzenia, które było jak drzwi szeroko otwarte, aby zrodził się wasz naród, a które pozwoliło wam poznać, umiłować Chrystusa i służyć Mu.

Dziękujcie Mu za dar pokoju i stabilności granic waszego kraju, tak często doświadczanego konfliktami i rozbiorami.

Dziękujcie Mu za wiele owoców duchowych, jakie ta ziemia, którą Bóg uczynił płodną, potrafiła wydać na przestrzeni wieków, a przede wszystkim za świętych, począwszy od świętych biskupów i męczenników Wojciecha i Stanisława, aż po tych, którzy żyli w czasach nam bliższych, jak święty Maksymilian Maria Kolbe i święta Faustyna Kowalska. Jakże w bardzo szczególny sposób nie wspomnieć świętego Jana Pawła II, z jego niestrudzoną pracą ewangelizacyjną i z jego odwagą, z jego siłą, z jaką świadczył o swej wierze i wniósł zasadniczy wkład w przywrócenie wolności religijnej i obywatelskiej w wielu krajach świata, broniąc aż do końca praw najsłabszych, godności osoby ludzkiej i sprawy pokoju?

Dziękczynienie jest ważne, ponieważ przypomina nam, jak bardzo kocha

nas Bóg i jak bardzo jesteśmy od Niego zależni, pozwala nam natychmiast zrozumieć zagrożenia, które dzięki Niemu zostały przewyciężone i czyni nas bardziej realistycznymi, mniej zatroskanymi i bardziej optymistycznymi w odniesieniu do zagadnień współczesności. Pozwala nam zobaczyć problemy we właściwym świetle, nie lekceważąc ich, bez przesady czy irytacji.

Nie możemy wreszcie zapomnieć, drodzy Bracia i Siostry, że jubileusz narodzin Polski do nowego życia, jej chrztu, zbiega się z Nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia ogłoszonym przez Ojca Świętego Franciszka.

Wszystko to jest wspaniałym czasem łaski – Rok Święty, w którym należy upamiętniać otrzymane dary i być dla bliźniego znakiem tego miłosierdzia, które Ojciec jako pierwszy bezinteresownie okazuje każdemu z nas. Niech ten Rok Jubileuszowy będzie okazją – okazją, której nie wolno zmarnować – aby zanieść innym, a zwłaszcza najbardziej potrzebującym i najbardziej przygnębionym, konkretny znak tego miłosierdzia, jakie każdego dnia Pan dla nas ma.

Wiara umacnia się poprzez dawanie jej innym, a solidarność z ubogimi, z migrantami i prześladowanymi, z ostatnimi zyskuje nam życzliwość Pana, który będąc bogatym, zechciał stać się ubogim, aby nas ubogacić i zbawić (por. 2 Kor 8,9).

Drodzy Bracia i Siostry, podczas tego jubileuszowego spotkania niech staną się naszymi słowa młodzieży Ruchu Lednickiego: „Panie Jezu Chryste, Ciebie wybieram jako mojego Pana i za apostołem Piotrem powtarzam: Ty jesteś Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel! Tobie oddaję moją przeszłość, dzień dzisiejszy i przyszłość oraz całą moją wieczność. TY jesteś moją Prawdą, TY jesteś moją Drogą, moim Życiem i moją Miłością. Teraz i na wieki” (*Akt wyboru Jezusa, Ruch Lednicki*).

Niech Najświętsza Maryja Panna, która z Jasnogórskiego wzgórza czuwa nad Polską oraz wasi święci patronowie pomagają wam w odkrywaniu piękna Chrztu i sprawiają, aby owocował on w życiu poszczególnych osób, rodzin i całego polskiego społeczeństwa. Niech Jubileusz będzie okazją do ponownego odkrycia korzeni wiary i jej umocnienia poprzez dawanie jej innym, aby być w świecie znakami miłosierdzia i świadkami zmartwychwstania Chrystusa. Niech się tak stanie!

Polonia semper fidelis

1050-LECIE CHRZTU POLSKI



Refleksja nad wiernością będącą konsekwencją chrztu, jako pochodną chrztu św. Pawła i chrztu Mieszka I, oraz wierność przyrzeczeniom chrzcielny w wymiarze społecznym stanowiły motyw przewodni homilii przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego, wygłoszonej podczas Mszy św. z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski. Eucharystii w katedrze poznańskiej przewodniczył kard. Pietro Parolin.

Publikujemy tekst homilii.

Chrzest Mieszka I to źródłowe wydarzenie w dziejach Polski. Wydarzenie źródłowe dla tożsamości i duchowości naszego narodu. Wydarzenie, z którego nasz naród może obficie czerpać inspirację i natchnienie.

W związku z nim rozważaliśmy wczoraj w Gnieźnie treści, jakie niesie ze sobą ten sakrament, dzisiaj zaś chcemy iść krok naprzód i podjąć refleksję nad wiernością, będącą prostą konsekwencją chrztu. Chcemy zatrzymać się chwilę nad trzema sprawami: nad wiernością będącą pochodną chrztu św. Pawła, chrztu Mieszka I oraz naszą wiernością przyrzeczeniom chrzcielny.

1. CHRZEST PAWŁA

Scena nawrócenia i przyjęcia chrztu świętego przez Szawła wyjaśnia nam najpierw w bardzo prosty, a zarazem głęboki sposób, po co właściwie człowiek przyjmuje chrzest.

Kiedy Szawel, zamierzając pojmać uciekinierów, znalazł się w samo południe blisko murów Damaszku, spotkał go Chrystus. *Kiedyśmy wszyscy – opowiada o tym fakcie sam Paweł – upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: 'Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierząc przeciwko ościeniowi'. 'Kto jesteś, Panie?' – zapytałem. A*

Pan odpowiedział: 'Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi (Dz 26,14-18). A zatem, człowiek otrzymuje chrzest po to, by stać się sługą i świadkiem Chrystusa, otwierać ludziom oczy na Boga, aby mogli otrzymać odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi – oto podstawowy cel, a zarazem zadanie ewangelizacyjne, do jakiego zobowiązuje nas chrzest święty.

Tych zadań misyjnych człowiek nie jest w stanie wypełnić do końca bez krzyża. Dowodem tego cierpienia, jakie spotkały Pawła podczas jego działalności misyjnej, których końcem był krzyż: *Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzięci razów bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeń-*

stwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły (2 Tes 11,24-28).

Radykalna wierność Chrystusowi – nie obok, nie mimo krzyża, ale dzięki znoszonemu krzyżowi – doprowadziła Pawła do niebywałych sukcesów ewangelizacyjnych, które on sam potwierdza: *Począwszy od Jeruzalem, we wszystkich kierunkach aż do Ilirii, dopełniłem głoszenia Ewangelii Chrystusa. Ze wszystkich sił dążyłem do tego, aby Ewangelię głosić tylko tam, gdzie imię Chrystusa nie było jeszcze znane, by nie budować na fundamencie położonym przez kogoś innego (Rz 15,19-20). Te sukcesy apostołskie były przede wszystkim rezultatem jego osobistej wierności i całkowitego oddania się Chrystusowi. *Ani śmierć, ani życie, [...] nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym (Rz 8,38).**

2. CHRZEST MIESZKA

Czy coś podobnego można powiedzieć na temat wierności obietnicom chrzcielny u księcia Mieszka I?

Z jednej strony z pewnością nie. Chrzest Mieszka pod wieloma względami różnił się od chrztu św. Pawła. Szawel przed chrztem był człowiekiem głęboko wierzącym w

jedynego Boga. Miał za sobą formację religijną w najlepszych szkołach żydowskich. Stał się niestrudzonym apostołem pogan, a w końcu poniósł za Chrystusa śmierć męczeńską. Nic podobnego nie da się powiedzieć o Mieszku. W punkcie wyjścia był on najprawdopodobniej wyznawcą wielu bogów. Nie znamy jego sylwetki duchowej, formacji umysłowej ani świata wartości. Nie można też mówić o jego nagłym nawróceniu i oświeceniu. Raczej przeciwnie, z tego, co czytamy w niemieckiej *Kronice Thietmara*, polskiej *Kronice Galla* i czeskiej *Kronice Kosmasa* oraz w zapiskach rocznikarskich (*Rocznik małopolski*; *Kodeks szamotulski*; *Kodeks lubiński*; *Kodeks królewiecki*; *Rocznik Traski*; *Rocznik Sędziwoja*; *Kronika wielkopolska*; *Kronika Mierzuwy*; *Kronika polsko-śląska*; *Kronika ksiąg polskich*) wynika, że proces nawrócenia księcia był powolny i zakładał dłuższe przygotowanie.

A jednak, pomimo tego, nie da się odmówić także Mieszcowi sukcesów ewangelizacyjnych, będących owocem jego wierności – dzięki krzyżowi. Były one z pewnością o wiele skromniejsze, ale nie mniej trwałe. Pierwszy etap christianizacji – pisze prof. Krzysztof Ożóg – i odejście od pogaństwa wiązało się u niego z ryzykiem własnej śmierci. Z pewnością wyrazem jego wierności było wsparcie udzielane misjonarzom, którzy udawali się do głównych grodów, gdzie zwolowano ludność i nauczano podstawowych prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Książę musiał troszczyć się o materialne potrzeby rządzącego się w jego państwie Kościoła. Z jego środków zostały wzniesione i wyposażone świątynie w głównych grodach monarchii. Mieszko sprowadzał też z terenów cesarstwa duchownych do obsługi nowych świątyń, sprawowania liturgii i przekazywania podstaw wiary. Do końca swojego życia wspierał i otaczał opieką powstający Kościół w swym państwie. Zaszczepiał kult św. Piotra Apostoła, co znalazło swój najpełniejszy wyraz w wezwaniu najstarszej polskiej katedry w Poznaniu. Przez ten akt podkreślił związek swego rodu z Kościołem i Stolicą Apostolską. Jeszcze większym wzmocnieniem związków polskiego władcy z papieżem był doniesiony akt księcia nadania w opiekę całego państwa św. Piotrowi, tj. Stolicy Apostolskiej dokonany około roku 991, co poświadcza dokument zwany *Dagome iudex*.

Zapewne kosztowało to księcia wiele trudów, ale dzięki tym trudom Polanie mogli przyjmować wartości wcześniej nieznane albo nawet odrzucać i w ten sposób ich własny język, idee polityczne i religijne, kultura materialna zyskały wyższy wymiar, zakorzeniając się w kulturach starszych i

doskonalszych, które już wcześniej otrzymały chrześcijańskie oblicze (prof. Jacek Kowalski). A chociaż wierność ochrzczonego władcy różniła się od wierności apostoła Pawła, bo inne były ich pola działania, tym niemniej – jak mówi Dante – nie wolno wątpić w uniwersalizm jego wizji. On snił o Polsce potężnej i wiernej, jaka nadejdzie po tysiącu latach:

Gdy przysła wiara, już od onej chwili nie zniósł, by trwała pogańskie skalanie i chciał, by wszyscy ludzie uwierzyli.

Dante, *Raj*, XX, 127–129

3. NASZ CHRZEST

I faktycznie odtąd, od momentu chrztu księcia Mieszka i chrztu Polski także na naszej ziemi ojczystej rozpoczął się toczyć bój o wierność, owa niewypowiedziane dramatyczna walka prawdy z fałszem, dobra ze złem, piękna z brzydotą, etyki z grzechem, wolności z niewolą, wartości z antywartościami, sensu z bezsenssem, życia ze śmiercią, istnienia z nicością. Święty Augustyn (+ 430 r.) przedstawił ją syntetycznie w postaci wzajemnej walki dwóch zmagających się ze sobą państw. „Dwojaka tedy miłość – pisze on – dwojakie państwo utworzyła: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga, powołała państwo ziemskie (*civitas terrena*); miłość zaś Boga, posunięta aż do pogardzenia sobą, powołała państwo niebieskie” (*De civitate Dei*, XIV, 28). Juliusz Słowacki ujął tę walkę w bardzo osobisty sposób:

Cierpienia moje i męki serdeczne,
I ciągłą walkę z szatanów gromadą,
Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,
Jamy węzową napelnione zdradą...

Król-Duch. Rapsod pierwszy. Pieśń I

a. W dziejach tej walki duchowej, aby zwyciężyć, nie wystarczy wierzyć w Boga, trzeba Mu być wiernym. Jeśli przyjęliśmy prawdę o Chrystusie i powierzyliśmy Mu nasze życie, to nie może być sprzeczności między tym, w co wierzymy, a tym, jak żyjemy. Prawdę bowiem nie tyle uznajemy poprzez akt czysto intelektualny, ile raczej przyswajamy sobie w duchowej dynamice, która przenika w głąb naszej istoty. Prawda przekazywana jest nie tylko poprzez formalne nauczanie – chociaż ono jest ważne – lecz dzięki świadectwu życia prawego, wiernego i świętego (por. Benedykt XVI, *Świadectwo wierności przemawia bardziej niż słowa*. Czuwanie modlitewne w Hyde Parku przed beatyfikacją. Londyn 18 IX 2010).

Przykładem tej wierności – której nie ominął krzyż – był pierwszy „polski” męczennik, św. Wojciech, według słów księdza

prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Św. Wojciech, gdy znalazł się na Żuławach Gdańskich, miał możliwość uniknąć śmierci, jednak nie uczynił tego. [...] wrócił do pogan i podjął na nowo dzieło Ewangelii. Został z ich ziemi usunięty siłą, albowiem życie swe oddał za tych, którym chciał przynieść życie”. Podobnie stało się z pierwszymi polskimi męczennikami (Benedyktem, Janem, Mateuszem, Izaakiem i Krystynem).

Szczególne znaczenie w dziejach polskiej wierności posiada św. Stanisław, który: „walczył z wojowniczością króla. [...] Wojowniczy władca nie ceni życia ludzkiego, ani życia rodzinnego. [...] Pasterz Krakowa patrzył na to z bolesnym sercem. Upominał króla: Nie godzi ci się tego czynić! Niech wrócą ojcowie, mężowie i synowie do ognisk rodzinnych, a zapanuje w kraju pokój, porządek i ład. Nie usłuchał król [...]”. Biskup Stanisław »padł pod mieczem« dlatego właśnie, że był zwiastunem Króla pokoju, że bronił prymatu osoby, rodziny i jej potrzeb”.

„W najtrudniejszych czasach wojen, powstań i zesłań biskupi i kapłani, konsekrowani mężczyźni i niewiasty prawdziwie wraz z ludem cierpieli, żarliwie przynosząc pocieszenie wszystkim braciom i siostrą swojej Ojczyzny oraz mądrze pokazując drogę do wolności (*List papieża Franciszka do kard. Pietro Parolina na 1050. rocznicę Chrztu Polski*).

W okresie powojennym, zwłaszcza w okresie stalinowskim, takim świadkiem był ksiądz prymas Wyszyński, który stał się więźniem. Nie można tu pominąć milczeniem straszliwych tortur zadawanych przez ówczesne władze księdzu biskupowi Antoniemu Baraniakowi. A jednak – dzięki wierności krzyżowi – pomimo wielkiej nagonki władz oraz szykan administracyjnych i fiskalnych Kościół zmobilizował w 1966 roku polskie społeczeństwo do uczczenia Milenium Chrztu Polski. Wówczas to polscy biskupi – odważnie – w geście pojednania wyciągnęli rękę do kapłanów i wiernych w Niemczech, rozpoczynając trudny i konieczny dialog pojednania pomiędzy obu narodami.

Nade wszystko jednak miarą wierności Kościoła są dziesiątki polskich świętych i błogosławionych, duchownych i świeckich, a także często nieznanymi świadków wiary. „Kościół – pisze papież Franciszek w Liście do kard. Pietro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski – wyniósł do godności ołtarza licznych synów i córek polskiej ziemi, którzy w różnych okresach ukazywali chrześcijańskie cnoty lub zostali ozdobięni palmą męczeństwa. Z bardzo długiej listy pragniemy imiennie wspomnieć tych, którzy żyli w naszych czasach i są czczeni w

całym świecie: mianowicie św. Maksymiliana Marię Kolbe, franciszkańskiego kapłana i męczennika, który swą służbę okazał w całopalnej ofierze miłości; św. Marię Faustynę Kowalską, dziewicę, która bardzo troszczyła się o objawienie tajemnicy Bożego Miłosierdzia, oraz św. Jana Pawła II, papieża, który ukazywał niestrudzenie wszystkim narodom Zbawiciela człowieka” (*List papieża Franciszka do kard. Pietro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski*).

b. Także dzisiaj – gdy od chrztu Mieszka dzieli nas ponad 40 pokoleń – potrzebna jest nasza wierność, potrzebny jest krzyż. „Dziś – mówił papież Franciszek – przeżywamy paradoks zglobalizowanego świata, w którym widzimy tak wiele luksusowych domów i wieżowców, ale coraz mniej ciepła domu i rodziny; wiele ambitnych projektów, ale mało czasu, aby żyć tym, co zostało osiągnięte; wiele wyrafinowanych środków rozrywki, ale coraz głębszą pustkę w sercu; wiele przyjemności, ale mało miłości; tak dużo swobody, ale mało autonomii... Coraz bardziej przybywa ludzi, którzy czują się sami, ale również tych, którzy zamykają się w egoizmie, w melancholii, w destrukcyjnej przemocy i niewoli przyjemności oraz bożka pieniądza” (*Wierność, prawda i miłość*. Papież Franciszek na rozpoczęcie Synodu, Watykan 4 X 2015).

Nikt, kto dzisiaj patrzy trzeźwo na świat, nie powinien sądzić, iż chrześcijanie mogą sobie pozwolić na to, by po prostu dalej zajmować się swoimi sprawami, nie zważając na ogromny kryzys wiary, jaki ogarnął nasze społeczeństwo, lub wręcz spodziewać się, że spuścizna wartości, przekazana przez wieki chrześcijaństwa, nadal będzie inspirowała i kształtowała przyszłość tego społeczeństwa. Wiemy, że w okresach kryzysu i wrzenia Bóg powołuje wielkich świętych i proroków, by odnowili Kościół i wspólnotę chrześcijańską; ufamy Jego Opatrzności i modlimy się, by nadal nas prowadził. Jednakże każdy i każda z nas wezwany jest, by idąc swoją drogą życia, przyczynić się do szerzenia królestwa Bożego poprzez wnoszenie wartości Ewangelii w życie doczesne (por. Benedykt XVI, *Świadectwo wierności przemawia bardziej niż słowa*. Czuwanie modlitewne w Hyde Parku przed beatyfikacją. Londyn 18 IX 2010).

To wszystko da się uczynić pod warunkiem, że Polacy rzeczywiście dochowają wierności Bogu. Najbardziej przejmujący apel o jej dochowanie znajduję w pierwszym liście papieża Jana Pawła II skierowanym do Polaków po jego wyborze na stolicę Piotrową: „Proszę was też, abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwła-

cza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa; co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła” (*Zachowajcie wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi*. List do Polaków Ojca Świętego Jana Pawła II po wyborze na Stolicę Piotrową, Watykan 23 X 1978).

„Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na 'znaki czasu'. Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystkim umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniem świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem” (Jan Paweł II, *Budujmy Polskę wiernym korzeniom*. Kraków 10 VII 1997. Przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice).

Tej twórczej wierności nie jest w stanie przekazywać każdy człowiek. Może ją przekazywać tylko chrześcijanin określonego formatu. Jean Vanier pisał: „Ci, którzy nie mają tożsamości, którzy nie mają swojej »ziemi« i nie wyznają jasnych wartości, nie mogą prawdziwie otworzyć się na innych. Nie będą umieli dawać, gdyż nie bardzo wiedzą, kim są, czego chcą i co mają robić.

Ci, którzy mają jasną świadomość siebie, ale są skupieni na sobie samych i na swojej grupie, ukryci za solidnymi murami, są przekonani o swojej prawości, osądzają i

potępiają tych, którzy nie postrzegają świata tak samo jak oni. Grozi im niebezpieczeństwo uduszenia się lub dążenia do wywoływania konfliktów.

Ci, którzy mają własną tożsamość i są otwarci na innych, będą stopniowo stawać się ludźmi zdolnymi do współczucia, ludźmi wewnętrznego pokoju, potrafiącymi słuchać i nieść dobro, pokój i jedność. Przez swoją kompetencję nastawioną na budowanie komunii pomogą innym pełniej przeżywać własne człowieczeństwo i jednoczyć się w dzieleniu przyjaźni” (J. Vanier, *Każda osoba jest historią świętą*, Poznań 1999, 165–166).

ZAKOŃCZENIE

Na koniec dzisiejszej refleksji chciałbym jak najserdeczniej podziękować Ojcu Świętemu Franciszkowi za przekazane wszystkim Polakom słowa wdzięczności, gratulacji i zachęty oraz duchowe uczestnictwo w naszych obchodach 1050-lecia chrztu Mieszka I.

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! Tobie powierzamy losy naszej Ojczyzny, każdej i każdego z Polaków w kraju i poza jego granicami. Matko Zbawiciela, pozwól nam dochować wierności naszym zobowiązaniom chrześcijańskim. Nie dozwól – jak uczy św. Teresa z Avila – abyśmy z powodu jakichkolwiek trudności stracili odwagę:

Nie trwój się, nie drzyj
Wśród życia dróg,
Tu wszystko mija,
Trwa tylko Bóg.
św. Teresa z Avila, *Cierpliwość zwycięża*





ORĘDZIE PREZYDENTA RP Z OKAZJI JUBILEUSZU 1050-LECIA CHRZTU POLSKI

*Szanowny Panie
Marszałku Sejmu,
Szanowny Panie
Marszałku Senatu,
Szanowna Pani Premier,
Eminencjo Księżę Kardynale Legacie,
Eminencjo Księżę Prymasie,
Szanowni Państwo Premierzy,
Panie i Panowie Ministrowie,
Szanowne Posłanki
i Szanowni Posłowie,
Panie i Panowie Senatorowie,
Szanowni Przedstawiciele Parlamentów
Europejskich,
Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie
Nuncjuszu,
Ekscelencje Księża Arcybiskupi
i Biskupi,
Czcigodni Kapłani,
Szanowni Przedstawiciele Kościołów i
Wspólnot Religijnych,
Ekscelencje, Panie i Panowie
Ambasadorowie,
Szanowni Przedstawiciele Władz Samo-
rządowych,
Drodzy Gospodarze i Goście
tego spotkania,
Szanowni Państwo!*

„Cywilizacja chrześcijańska – od 1050 lat współtworzona i ofiarnie broniona przez Polaków – jest wynikiem tytanicznej pracy i walki milionów ludzi. Efektem wielu dociekań i eksperymentów, historycznych prób i błędów. Jest tworem dojrzałym, uniwersalnym, wywierającym przemożny wpływ na całą ludzkość. Nie jest skamieliną. Wciąż organicznie się rozwija” – powiedział prezydent Andrzej Duda w orędziu wygłoszonym wobec Zgromadzenia Narodowego w Poznaniu 15 kwietnia 2016 r.

Chrzest księcia Mieszka I jest najważniejszym wydarzeniem w całych dziejach państwa i narodu polskiego. Nie był, lecz jest – bo decyzja naszego pierwszego historycznego władcy zdecydowała o całej późniejszej przyszłości naszego kraju. Chrześcijańskie dziedzictwo aż po dzień dzisiejszy kształtuje losy Polski i każdego z nas, Polaków. To właśnie miał na myśli Ojciec Święty Jan Paweł II, kiedy mówił, że „Nie można bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski”.

Zgodnie z tradycją, chrzest władcy Polan odbył się najpewniej w Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 roku. I to wtedy też narodziła się Polska. Narodziła się z wód chrzcielnych do nowego, chrześcijańskiego życia. Narodziła

się dla świata, wychodząc z epoki przedhistorycznej i wkracząc na arenę dziejów Europy. Narodziła się dla siebie, jako wspólnota narodowa i polityczna, bowiem przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim określiło naszą polską tożsamość. Odtąd zaczęliśmy o sobie samych myśleć i mówić: „my, Polacy”.

Powiedzieliśmy wtedy „tak” wolności i samostanowieniu. Pokazaliśmy, że jesteśmy gotowi budować naród i dbające o jego dobrobyt własne państwo. Tworzyć je, bronić i za nie ginąć. Nie było przesądzone, że się uda, że powstanie wspólnota. Ale udało się. Udało się ją zbudować na fundamencie wiary, która od tego czasu wrosła na stałe w naszą tożsamość, stając się w procesie dziejów często najważniejszą

i ostatnią tarczą wolności i solidarności. Przyjmując chrzest, nasi przodkowie wyznaczyli rdzeń, wokół którego kształtował się wspaniały polski naród. I gdy było wyjątkowo źle, gdy nasi wrogowie próbowali niszczyć Kościół, aby rozsadzić fundamenty naszej tożsamości, to naród przeciwnie, wypełniał świątynie, tam szukając wspólnoty. Udowadniając ponadczasową mądrość decyzji przodków.

Rok 966 to zatem najważniejsza cezura w naszych dziejach. A obecne uroczystości są świętowaniem 1050. „urodzin” naszego narodu i Ojczyzny. Poczytuję sobie za zaszczyt i bardzo się cieszę, że możemy dzisiaj tu, w Poznaniu, siedzibie pierwszego biskupstwa na ziemiach polskich, wszyscy razem – w gronie najwyższych władz Rzeczypospolitej, episkopatu i duchowieństwa Kościoła katolickiego i innych wspólnot chrześcijańskich i religijnych, wraz z przedstawicielami wielu zaprzyjaźnionych państw Europy i świata – zainaugurować obchody tego czcigodnego jubileuszu. Wszystkim dostojnym i miłym gościom serdecznie dziękuję za przybycie.

To wielkie święto polskości, która jest źródłem naszej dumy i radości, będziemy kontynuować przez kolejne miesiące w całym kraju. Jego kulminacją stanie się zaś pierwsza wizyta w Polsce papieża Franciszka oraz Światowe Dni Młodzieży. Ufam, że dzięki ogromnym wysiłkom organizatorów, dzięki zaangażowaniu tysięcy wolontariuszy, będzie to dla nas czas wspaniałych przeżyć duchowych i radości budowania wielkiej wspólnoty.

Rozpoczynając te obchody jubileuszowe, kierujemy nasze myśli ku uroczystościom poprzednim – milenium chrztu Polski w roku 1966. Były one niezwykle doświadczeniem dla całej naszej wspólnoty i jedynym tego rodzaju fenomenem w Europie Środkowej i Wschodniej tamtych czasów.

My, Polacy, od 27 lat znajdowaliśmy się wówczas pod narzuconą władzą: najpierw niemieckich okupantów, a po wojnie – komunistów. I pierwsi, i drudzy dążyli do osłabienia i zerwania więzi naszego narodu z Kościołem. Wiedzieli, że w ten sposób uderzają w same podstawy naszej wspólnoty; że naród pozbawiony duchowego oparcia łatwo będzie przemienić w zniewoloną masę. Hitlerowcy stosowali w tym celu krwawy terror. Rządzący po wojnie komuni-

ści zabiegali o to, by Polacy odwrócili się od chrześcijaństwa. Propagowali ateistyczną ideologię, szykanowali, a czasem i mordowali kapłanów i wiernych. Nie cofnęli się nawet przed uwięzieniem Prymasa Polski.

I właśnie w tym okresie kardynał Stefan Wyszyński powziął myśl, by ochronić polską i chrześcijańską tożsamość narodu przed indoktrynacją i represjami. Ochronić je poprzez wielkie narodowe rekolekcje. Zapoczątkowały je Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego z 1956 roku, wprost nawiązujące do ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza sprzed 300 lat. Następnie podjęta została dziewięcioletnia nowenna, przygotowująca Polaków do obchodów milenijnych.

Przed 50 laty, w kwietniu 1966 roku, rozpoczęły się obchody milenium chrztu Polski. W dniu 3 maja na błoniach jasnogórskich uczestniczyło w nich 250 000 wiernych. Uroczystości trwały cały rok, gromadząc niezliczone tłumy Polaków. Jubileusz uczciło także ponad 50 000 rodaków na emigracji: w Londynie i Chicago, Rzymie i Paryżu, a nawet w Australii i Nowej Zelandii.

Śmiało można powiedzieć, że dzięki inicjatywie Prymasa Tysiąclecia cały naród polski umocnił więź łączącą go z chrześcijańskim dziedzictwem. Stało się tak pomimo przeszkód ze strony władz komunistycznych, które „aresztowały” wędrującą po kraju kopię ikony jasnogórskiej, prowokowały starcia wiernych z milicją, utrudniały dojazd na uroczystości milenijne i zakłócały ich przebieg, wreszcie zaś urządziły konkurencyjne obchody tysiąclecia państwa polskiego, do udziału w których zmuszano wtedy całe załogi fabryk i instytucji.

Obchody milenijne z 1966 roku i szczególnie w nich rola Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego ujawniły ponadczasowe znaczenie chrztu Mieszkowego i jednoczącą siłę chrześcijaństwa dla naszej wspólnoty. Naród odrzucił fałszywe hasło „Polska Ludowa ukoronowaniem tysiąclecia naszego państwa”. Polaków nie przekonała również – propagandowa w zamierzeniu władz – akcja budowy tysiąca szkół na tysiąclecie, mimo że przyniosła ona ważne i dobre rezultaty dla rozwoju edukacji i poprawy warunków kształcenia. Polacy wybrali wierność Kościołowi, autentyczną miłość Ojczyzny i nadzieję na odzyskanie wolności. Umocnił się autory-

tet biskupów i kapłanów. Dzieło Prymasa Wyszyńskiego otworzyło drogę do pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II i do pokojowej rewolucji „Solidarności”.

Szanowni Państwo!

Milenium dało nam, Polakom, poczucie suwerenności w wymiarze najbardziej podstawowym – jako wolnym ludziom i obywatelom. Liczne wystąpienia parafian w obronie swoich księży i kościołów przez cały okres PRL, pełne zaangażowanie wiernych w nielegalną budowę świątyń wbrew sprzeciwom władz, spontaniczna samoorganizacja i masowy udział w uroczystościach z lat 1956–1966 – wszystko to dowiodło, że drzemie w nas olbrzymia moc, której źródłem jest właśnie wspólna tożsamość – narodowa i chrześcijańska. Moc, która kilkakroć w ostatnich stuleciach ujawniała się w naszej historii; która pomogła nam przetrwać najgorsze doświadczenia: utratę wolności obywatelskich i niepodległego państwa, próby wynarodowienia i dechrystianizacji. Moc, dzięki której w konfrontacji z nieprzyjaciółmi, zaborcami, okupantami potrafiłszy zwyciężyć i wyjść z tych doświadczeń jeszcze silniejsi i bardziej zjednoczeni.

Z tego niezłomnego ducha narodowego byliśmy, jesteście i zawsze będziemy dumni. Z tego wielkiego bogactwa możemy i chcemy nadal czerpać. Jest to też dla nas lekcja na przyszłość: że my, Polacy, potrafimy dokonać wielkich, ważnych rzeczy, jeśli tylko będziemy działać razem i zgodnie z łączącymi nas wartościami. Wartościami, których źródłem jest nierozzerwalny związek polskości z jej chrześcijańskimi korzeniami.

1050 lat temu Polska przystąpiła do ówczesnej chrześcijańskiej wspólnoty europejskiej. Dobrowolnie. Ze świadomością korzyści, jakie niósł ze sobą ten akt. Także korzyści politycznych. Dzięki dalekowzrocznej decyzji księcia Mieszka chrystianizacja dała Polsce potężny impuls rozwojowy. Państwo zyskało mocniejsze podstawy bezpieczeństwa i suwerenności. Z biegiem lat stawało się coraz nowocześniejsze, sprawniej rządzone, spójne wewnętrznie.

Głosiciele Dobrej Nowiny otworzyli przed Polakami olbrzymi skarbiec duchowych bogactw, krzewili w naszej kulturze chrześcijańską wizję człowieka. Od schyłku X wieku Dekalog i Ewangelia coraz głębiej wnikały

w miliony serc nad Wartą i Wisłą, nad Odrą i Bugiem, Niemnem i Dnieprem. Motywowały do budowania lepszego, bardziej ludzkiego świata. Dlatego wejście w krąg cywilizacji chrześcijańskiej – w jej odmianie łacińskiej – było dla nas prawdziwym przełomem.

Trzy filary tej cywilizacji stały się też filarami polskiej tożsamości i kultury.

Pierwszym z nich była i jest grecka filozofia, czyli umiłowanie mądrości. A więc prymat obiektywnej prawdy. Precyzyjne narzędzia poznawania i analizowania rzeczywistości. Niewzruszone do dzisiaj podwaliny rozwoju wszelkich nauk.

Drugim filarem była i jest rzymska myśl prawna i ustrojowa. Idea rządów prawa. Koncepcja republiki, czyli państwa, które jest dobrem wspólnym rządzących nim obywateli. To także etos obywatelski – etos przywilejów, z którymi wiążą się też powinności.

To doskonalone i wypróbowane przez setki lat zasady, na których w znacznej mierze opiera się także nowoczesne prawo cywilne, karne, procesowe i państwowe.

Trzecim filarem był i jest rdzeń myśli chrześcijańskiej: Stary i Nowy Testament, Dekalog i Ewangelia. To nowa, rewolucyjna wizja ludzkości jako rodziny, jako wspólnoty braci i siostr równych wobec Ojca oraz Jego moralnego prawa. To również wezwanie do pokoju, do żalu za popełnione zło i do wybaczenia doznanych krzywd. Nakaz przedkładania osoby ludzkiej ponad rzeczy, ponad przyziemne korzyści i chęć posiadania. Ochrona słabszych, wezwanie do solidarnej pomocy potrzebującym i genialna zasada pomocności. To uznanie godności kobiet i różnicowanego wkładu, jaki wnoszą w życie społeczeństw. Idea władzy i przełożenia jako służby oraz przekonanie, że również władcy podlegają osądowi moralnemu. Chrześcijaństwo to także unikalna koncepcja rozdziału *sacrum* i *profanum*, tego, co Boskie, i tego, co cesarskie. Idea autonomii, ale i współpracy władzy świeckiej i wła-

dzy duchownej. To także instytucje uniwersytetu i szkoły ludowej, szpitala i sierocińca. To nowa wizja etyki wojskowej, medycznej, gospodarczej.



A wreszcie – wyżyny kunsztu i geniuszu, na które wzniesli się zainspirowani chrześcijaństwem artyści: plastycy, architekci, muzycy i poeci.

Zatem nikogo nie powinien dziwić fakt, że jedynie w obrębie tej cywilizacji pojawiły się też idee i zjawiska takie, jak koncepcja praw człowieka – przyrodzonych i niezbywalnych, konstytucjonalizm, demokratyczne państwo prawa, powszechne prawo międzynarodowe, ruch robotniczy i emancypacyjny, nowoczesny etos debaty publicznej. Wszystkie one korzeniami tkwią głęboko w dziedzictwie chrześcijańskim.

Dzisiaj ów cywilizacyjny krąg wyznaczają nie tylko Ateny, Rzym i Jerozolima. Dzięki wysiłkom 30 pokoleń Polaków na mapie *Christianitatis* przybyły inne ważne ośrodki.

To na przykład Gniezno, w którym spoczywają relikwie św. Wojciecha – krzewiącego wiarę nie mieczem, a słowem.

To Warszawa – stolica państwa bez stosów i wojen religijnych. Miasto, w którym Sejm Rzeczypospolitej uchwalił konfederację warszawską – pierwszy w świecie akt prawny gwarantujący powszechną tolerancję re-

ligijną. To Warszawa – siedziba króla Jana III Sobieskiego, zwycięzcy spod Wiednia, oraz miasto, na przedpolach którego w roku 1920 powstrzymana została inwazja komunistycznego barbarzyństwa na Europę.

To Toruń i Frombork – miasta związane z Mikołajem Kopernikiem, kanclerzem kapituły warmińskiej, sprawcą jednego z największych przełomów w dziejach myśli ludzkiej.

To Kraków – miasto świętego biskupa Stanisława ze Szczepanowa, mężnego głosiciela moralnych powinności władz publicznych, miasto Akademii Krakowskiej i księdza Pawła Włodkowica – jednego z najwybitniejszych teoretyków tolerancji religijnej. To Kraków Karola Wojtyły – świętego papieża Jana Pawła II, który w całym znaczeniu tego wyrażenia wprowadził Kościół w drugie tysiąclecie.

To Poznań – stolica biskupa Wawrzyńca Goślickiego, XVI-wiecznego autora oryginalnych koncepcji ustrojowych,

którymi inspirowali się twórcy amerykańskiej Konstytucji oraz wielu innych przeciwników monarszej samowoli.

To Brześć Litewski – miejsce zawarcia unii kościelnej, będącej jednym z największych wysiłków na rzecz pojednania chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu.

To Częstochowa – miasto, które trzeba odwiedzić, aby zrozumieć szczególną pozycję i szacunek, jakimi cieszą się w Polsce kobiety. Miasto, w którym u stóp największego w Polsce obiektu kultu, przed ikoną Jasnogórskiej Pani, rozbrzmiewa wciąż *Bogurodzica* – pieśń uważana za pierwszy polski hymn państwowy.

To setki miejscowości, szczególnie na dawnych Kresach, w których mniejszości etniczne i religijne żyły obok siebie w pokoju.

To wreszcie miejscowości, z którymi wiążą się życie i twórczość wielu naszych rodaków – światowej sławy artystów, literatów, uczonych i wynalazców. Ludzi, którzy w imponujący sposób spłacili dług wdzięczności wobec kultury, która ich ukształtowała.

Cywilizacja chrześcijańska – od 1050 lat współtworzona i ofiarnie

broniona przez Polaków – jest wynikiem tytanicznej pracy i walki milionów ludzi. Efektem wielu dociekań i eksperymentów, historycznych prób i błędów. Jest tworem dojrzałym, uniwersalnym, wywierającym przemożny wpływ na całą ludzkość.

Nie jest skamieliną. Wciąż organicznie się rozwija. Swoich młodych liści i pędów potrzebuje tak samo, jak ukrytych korzeni. Potrzebuje też pośredniczącego między nimi pnia, czyli naturalnej syntezy starego i nowego.

Drzewo można ścinać. Można zatruć jego korzenie i patrzeć, jak usycha. Nie wymaga to wielkiego wysiłku i nie zajmuje wiele czasu. Jednak zasadzenie drzewa nowego, oczekiwanie na jego wzrost i owoce – to proces długotrwały.

Dlatego niszczenie podstaw naszej cywilizacji oraz próby zastępowania ich innymi, niespójnymi, luźno naszkicowanymi koncepcjami – zawsze było i zawsze będzie okupione ogromem cierpienia i zniszczenia. Najdobitniej dowiódł tego wiek XX i dwa straszliwe w skutkach projekty ideologiczne: komunizm i nazizm.

Wiek XXI szybko postawił nas wobec nowych, trudnych wyzwań. W warunkach globalnej wioski naturalna rywalizacja odmiennych modeli cywilizacyjnych osiągnęła niespotykaną dotąd intensywność.

W Polsce i w Europie toczą się debaty dotyczące tego, jak odnieść się do tych nowych wyzwań. Osobiście uważam,

że w tej sytuacji warto przede wszystkim zaufać sile naszej tożsamości. Siegnąć do bogatego skarbcza myśli, doświadczeń i rozwiązań wypracowanych w połączonej nurcie dwóch wielkich tradycji: grecko-rzymskiej i judeochrześcijańskiej. To one powinny być podstawą naszych działań.

Owszem, podstawowym obowiązkiem Prezydenta, Senatu, Sejmu i Rządu Rzeczypospolitej jest troska o naszą teraźniejszość. O Polskę i Europę, w których godność, prawa i aspiracje wszystkich obywateli są szanowane i chronione. O Polskę i Europę, w których nad rywalizacją i grą interesów powinna górować solidarność, poczucie wspólnoty. Jednak równie ważnym zadaniem jest dla nas troska o jutro. O zachowanie i dalszy wzrost naszego dziedzictwa tolerancji i otwartości, naszej wolności, naszej materialnej i duchowej siły.

Szanowni Państwo!

Jesteśmy tu dzisiaj razem. W piastowskim Poznaniu – kolebce naszego państwa i narodu, kolebce naszej wspólnoty – w 1050. rocznicę chrztu Mieszka. Jesteśmy tu, ponieważ rozumiemy ciążącą na nas odpowiedzialność. Odpowiedzialność zarówno wobec historii, jak i wobec przyszłych pokoleń Polaków.

W przededniu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej papież Jan Paweł II wskazywał, że jest to dla naszego narodu wielka szansa na duchowe

ubogacenie Zachodu – tego samego Zachodu, który niegdyś przekazał nam wiarę chrześcijańską. Europa potrzebuje Polski, a Polska potrzebuje Europy – mówił Ojciec Święty. Dlatego też – oddając hołd naszym dalekowzrocznym poprzednikom sprzed 1050 lat – pragnę dzisiaj z całą mocą wyrazić przekonanie, że idąc za wskazaniem naszego wielkiego rodaka, Polska jest i pozostanie wierna swojemu chrześcijańskiemu dziedzictwu. W nim mamy bowiem wypróbowany, mocny fundament dla przyszłości.

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!

Nie jesteśmy tutaj na zawsze, tak jak nie był na zawsze Mieszko, polscy królowie, wielcy przywódcy naszego narodu, jak nie był z nami na zawsze nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. Nie jesteśmy tutaj na zawsze, ale mamy wielki obowiązek strzeżenia fundamentów naszej tradycji i naszej kultury, mamy obowiązek budowania silnego państwa, także jako wielkiej wspólnoty naszego narodu, opierając się na tym, na czym wyrosliśmy, na czym nas wychowano – na naszej wielkiej tradycji wzajemnego szacunku, uczciwości, rzetelności, a jak trzeba także bohaterstwa w obronie ojczyzny.

Wychowano nas w tradycji budowania silnej Polski, nie tylko dla nas i dla naszych bliskich, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń. Głęboko wierzę w to, że sprostamy temu zadaniu.



CZY EUROPA ŚRODKOWA ISTNIEJE?

Przyszłość może pokazać, iż owa tratwa, na którą może się przecież zabrać każdy, kto nie chce utonąć – w tym także nasz naród, który nie po to szczyści się 1050-letnią historią, by dać się unicestwić w imię postmodernistycznych urojeń – jest tym, co tak naprawdę uratuje Europę i jej cywilizację. Także przed nią samą.

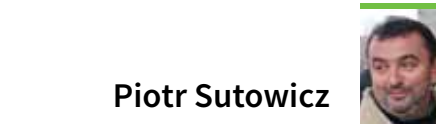


Geopolityka nie znosi pustki. Jeżeli jedno państwo słabnie, inne wykorzystują tę sytuację dla swojego interesu. Zdanie to można również rozszerzać na bloki polityczne, sojusze podlegające konkretnym hegemonom, w ogóle na różnej maści ośrodki siły. Cała historia świata jest pełna dowodów na oczywistość powyższego twierdzenia. Ostatnie stulecie nie stanowi tu żadnego wyjątku, niemniej pełne jest ono zbiegów okoliczności i splotów wydarzeń, w których dokonywała się przebudowa ośrodków politycznych, państw narodowych i ich bloków, a także nie brakowało prób budowania imperiów, najczęściej pod przykrywką różnych ideologii.

Po I wojnie światowej odrodził się cały szereg państw Europy środkowej i wschodniej, bo nastąpiła klęska wojenna państw centralnych, tj. Austro-Węgier i Niemiec, a w Rosji rewolucja przebudowała rzeczywistość nie tyle na lepszą, co na zupełnie inną, dając możliwość politycznego zaistnienia państwom, które od dawna bądź nawet nigdy nie miały swojego bytu. Oczywiście była to sytuacja chwilowa. Imperializm tkwiący w totalitaryzmie komuni-

stycznym z jednej strony, a niemiecki narodowy socjalizm z drugiej szybko unicestwiły wysiłki narodów Europy Środkowej próbujących szukać swego miejsca w świecie. Można powiedzieć, że w zasadzie same sobie były one temu winne, ponieważ tak bardzo pograżyły się w swych etnocentryzmach, spierając się niekiedy o przysłowiową pietruszkę, że nie były w stanie szukać wśród siebie sojuszników, a następnie budować trwałych bloków, które uczyniłyby z obszaru pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem a Morzem Czarnym mocny wał, zdolny zatrzymać zaborcze zapędy drapieżnych sąsiadów.

Szeroko rozumiana Europa środkowa nie umiała znaleźć wspólnego interesu, a raz zaprzepaszczone szanse długo mściły się na tym terenie. Obszar ten stał się płaszczyzną walki pomiędzy potęgami podczas II wojny światowej, jak i po niej. Już w czasie trwania wojny niektóre ośrodki polityczne tych krajów zrozumiały, w czym problem, próbując nadrobić stracony czas, lecz większość z wypracowanych wtedy koncepcji pozostała do dzisiaj na papierze. Co nie znaczy, że od razu wszystkie te pomysły stały się bezwartościową



Piotr Sutowicz

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

makulaturą. Czas pokazuje bowiem, że sytuacja dojrzała z jednej strony do szukania nowych rozwiązań, z drugiej zaś do sięgnięcia po tamte wzorce, które być może wymagają odświeżenia, a niekoniecznie zamknięcia w szafach, do których dostęp będą mieli jedynie historycy. W tym kontekście warto spojrzeć np. na programy Karola Stożnowskiego czy koncepcje Konfederacji Narodu, a w sferze dyplomatycznej na planowaną Konfederację Polsko-Czechosłowacką, obmyślaną przez nasz i czeski rządy emigracyjne.

Pytanie pierwsze: Czy obszar Europy Środkowej w ogóle coś łączy, co mogłoby w jakimkolwiek stopniu posłużyć za budulec poczucia jedności? Można powiedzieć, że jest tego tyle, iż pozostaje to w mocnym rozproszeniu. Na pierwszy rzut wysuwa się pochodzenie etniczne. Większość, choć nie wszystkie narody międzymorza to Słowianie, lecz jak do tej pory panslawizm jako spoiwo polityczne nie sprawdził się. Największą próbą polityczną opartą na odwołaniu się do takiej myśli była Jugosławia, która istniała co prawda przez większość wieku XX. Niemniej jej koniec był tragiczny dla ludów ją zamieszkujących, na pewno na skutek splotu okoliczności polityki mocarstw zewnętrznych, nieprzełamanych sił ośrodkowych oraz pewnie przykrej dla większości mieszkańców tego państwa serbskiej chęci dominacji nad całością. Dziś sytuacja państw, które powstały po rozpadzie południowosłowiańskiego eksperymentu, wydaje się trudna, choć z pewnością nie jest beznadziejna. Na pewno czas leczy rany, a pro-

blem tzw. „uchodźców” i konieczność jego wspólnego rozwiązania zbliża je wszystkie do siebie. Czynniki religijny, który mocno różnicuje Serbię, Macedonię i Czarnogórę od Chorwacji i Słowenii, nie jest aż tak istotny, w końcu wszystkie wymienione narody odwołują się do chrześcijaństwa. Największym „kłopotem” są muzułmańscy Bośniacy zamieszkujący środkową część tego obszaru. Problem ten można rozwiązać w podobny sposób, jak pierwsza Rzeczpospolita poradziła sobie ze swoją wewnętrzną sprawą, Tatarami, którzy zachowując wiarę muzułmańską, pozostawali wiernymi poddaniymi króla w służbie państwa i za nie przelewającymi krew. Oczywiście można zapisać rozwiązania ustrojowe i wolności obywatelskie, niemniej problem leży z jednej strony w autorytecie suwerena, z drugiej – w szacunku do obywatela, pozbawionego wszakże lęku przed różnorodnością społeczeństwa. Tego się zapisać w żaden sposób nie da, tego się po prostu trzeba nauczyć. Tak jak ludzie wyznający inną niż większość religię muszą przyjąć ten fakt do wiadomości inaczej, niż przez wroga niechęć. Być może potrafią to tylko Polacy, którzy dziś mają na tym polu wiele do zrobienia.

Na pewno słowiańskość nie może być jedynym punktem odniesienia dla szukania tożsamości narodów środkowej Europy. Pomiędzy nami a Słowianami południowymi mieszkają Węgrzy i Rumuni, narody przyjaźnie nastawione do nas, ale względem siebie, zdaje się, dość antagonistyczne. Wzajemne niechęci tych narodów, z obu stron oparte o „śluszne” pretensje są najgorsze do rozwiązania. Mapa etniczna Rumunii powoduje, że sytuacja jest taka, a nie inna. Być może znowu dobre byłoby rozwiązanie, które sprawdzało się przez długi czas w państwie naszych szlacheckich przodków, gdzie protestancki Kurlandczyk lub Inflantczyk miał się na tyle dobrze, że nie odczuwał potrzeby ruchów odśrodkowych. Nie zmuszano go do siłowych deklaracji, iż jest Polakiem, ale za to państwo przelewał krew na równi z „panami braćmi”, choć można też znaleźć przykłady nawet większego patriotyzmu. Jeden z bohaterów, dowodząc polską załogą w Wiźnie we wrześniu 1939 r., zginął za „swoją” kraj od zdetonowanego przez siebie ostatniego grantu, mimo że jego mała ojczyzna już nie mieściła się w granicach II Rzeczy-

spolitej. Tego typu graniczne obszary mentalne pokazują, że naród to coś więcej niż wąsko postrzegane plemię, dla którego wrogiem niejako z automatu stają się wszyscy obcy. Jednym słowem, dumne narody węgierski i rumuński w imię swojego interesu politycznego i narodowego, a ogólnie mówiąc – w imię przetrwania obu nacji, muszą po pierwsze rozwiązać problem praw swych mniejszości narodowych, w tym np. prawa Szeklerów do swej odrębnej od Rumunów historii oraz bycia z niej dumnym, a następnie wspólnie tworzyć przyszłość. A skoro mowa o przeszłości, to warto tu przypomnieć, że Wołosi i Mołdawianie w jednakowym stopniu musieli stawić czoło Imperium Ottomańskiemu i od niego wiele ucierpieli być może dlatego, że na trwałe nie zbudowali ośrodka politycznego, który by tej ekspansji zablokował drogę. Jednym słowem, mimo że posiadali swe państwa, doprowadzili do sytuacji pustki geopolitycznej, w którą wszedł ktoś mocniejszy, rozpoczynając kilkusetletnią dominację na tym terenie.

Jeśli mówić o Europie Środkowej w jej bałtyckim kontekście, to tu również mamy sytuację skomplikowaną pod względem etnicznym. Największym państwem i narodem zamieszkałym w całości nad tym morzem jesteśmy my, obok nas znajdują się trzy małe (przepraszam za słowo – nie ma ono na celu obrażania kogokolwiek) państewka z kurcząca się populacją, w znacznym stopniu oddzielone od nas obszarem enklawy kaliningradzkiej, która stanowi poważne zagrożenie geopolityczne. Poza tym wywołuje naturalną, jak się wydaje, pokusę u Rosjan, by połączyć ją lądowym korytarzem choćby z Białorusią (brakuje im ok. 170 km). Realnym przeciwdziałaniem dla takiego dążenia jest włączenie Białorusi w obszar środkowej Europy, największego w tej chwili państwa leżącego w granicach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i w jakimś stopniu będącego jego kontynuacją. Silne zespolenie Polski, państw bałtyckich i wspomnianej Białorusi powoduje, że z czasem obszar Kaliningradu sam zacznie ciężać w stronę takiego układu niczym Prusy przed wojną trzynastoletnią w stronę państwa Kazimierza Jagiellończyka. Tak się składa, że większość tych ziem wraz z większością obecnej Ukrainy bardzo długo pozostawała w ramach jednej Rzeczypospolitej, o której roz-

wiązaniach ustrojowych można wiele dobrego powiedzieć, pomijając te, które prowadziły do rozbitcia państwa, a następnie jego katastrofy.

Poza tradycjami Unii Polsko-Litewskiej środkową Europę w różnych jej konfiguracjach historia zespałała w wielu innych momentach. Można tu wymienić, może trochę byle jakie, ale jednak, władanie Jagiellonów nad Czechami, Węgrami aż po Adriatyk, czy mało roztropne próby ratowania chrześcijańskiej Europy przez Władysława Warneńczyka na terenach dzisiejszej Bułgarii. Z drugiej strony nie można eliminować czasu Piastów. Przecież Bolesław Chrobry w czasie swojego władania patrzył zarówno na zachód (Łużyce), wschód (Ruś Kijowska), jak i południe (Czechy, Morawy, Słowacja). To są fakty, które łączymy silnie z naszą przeszłością. W mniejszej skali można tu przywołać wiele innych epizodów, faktów czy nieco bardziej trwałych zjawisk, które zespały poszczególne obszary środkowoeuropejskie w walce ze wspólnym wrogiem. Gdyby ktoś wszystkie te elementy zebrał w jedną całość, okazałoby się niezbitcie, że Europa Środkowa istnieje przede wszystkim jako potrzeba budowania dobra wspólnego zamieszkujących ją narodów. Dostrzeżać te fakty trzeba szczególnie teraz, kiedy na naszych oczach dekonstruuje się dotychczasowy hegemon w postaci Unii Europejskiej. Nasz zachodni sąsiad w poszukiwaniu swej tożsamości zabrnął na manowce i ma do wyboru państwo neosmańskie, Kalifat albo Anarchistyczno-Nihilistyczne Zgrupowanie Gejów i Lesbijek. Z drugiej strony na Bliskim Wschodzie, z inspiracji światowych mocarstw, przebudowuje się ład polityczny tamtejszych państw. ISIS wydaje się tu początkiem drogi, nie wiadomo dokąd prowadzącej. Polska i Węgry, które najwcześniej dostrzegły zagrożenie dla swej tożsamości, oskarżane są o to, iż zamiast ratować Unię, budują swoją tratwę. Są one o tyle bezzasadne, że jak się wydaje, tylko cud jest w stanie ożywić nieboszczyka, co najwyżej transplantolodzy mogą się zastanawiać nad przydatnością jego organów.

Przyszłość może pokazać, iż owa tratwa, na którą może się przecież zabrać każdy, kto nie chce utonąć – w tym także nasz naród, który nie po to szczył się 1050-letnią historią, by dać się unicestwić w imię postmodernistycznych urojeń – jest tym, co tak naprawdę uratuje Europę i jej cywilizację. Także przed nią samą.

SZTUKA ZROZUMIENIA KOBIETY I MĘŻCZYŻNY W ICH ODMIENNOŚCIACH

zdj. iustynia.com

I stworzył Bóg ludzi na obraz swój, na obraz Boga stworzył ich: stworzył mężczyznę i kobietę (...). Dlatego opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę i łączy się z żoną, tak że oboje stają się jednym ciałem (Rdz 1,27; 2,24).

W świetle wiary te natchnione słowa z Księgi Rodzaju rozpoczynają historię ludzkości, historię mężczyzny i kobiety, historię małżeństwa i rodziny. Odwołując się do tego „początku”, Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, podniósł niezwykle związek mężczyzny i kobiety do godności sakramentu (por. Mt 19,3-9). Dlatego też zarówno mężczyzna, jak i kobieta muszą sięgać do owego „początku”, aby zrozumieć sens swojego istnienia, aby odczytać to powołanie, które Stwórca wpisał w ich naturę. Z woli Bożej mają tworzyć „jedno ciało” i to jest ich wspólnym celem. Równocześnie jednak, stwarzając człowieka jako mężczyznę i kobietę, Bóg dał im odrębne powołania, którymi się różnią, ale i uzupełniają. Jeśli nie odczytamy do końca specyfiki powołania każdego z nich, nie możemy zrozumieć kobiety i mężczyzny. Dzięki poznaniu tej specyfiki powołania możemy poznać człowieka, także rzeczywistości, które są mu najbliższe: małżeństwo i rodzinę.

Mężczyzna i kobieta to odrębne osobowości, które kształtowały się w innych rodzinach. W powodzeniu

małżeństwa istotną rolę odgrywają wzory wyniesione z domu rodzinnego. Każda z osób, które zawierają małżeństwo, wchodzi w nie z innymi doświadczeniami wyniesionymi z własnej rodziny. Osoba taka posiada odrębny swój świat kształtowany w innych warunkach. Te światy w małżeństwie muszą się stać jedną zharmonizowaną rzeczywistością, która zawrze się w pojęciu „my”. Im więcej jest pozytywnych wzorów zachowań małżeńskich wyniesionych przez partnerów z domu rodzinnego, tym lepszej jakości ich związku można się spodziewać.

Skupiając się na osobowości mężczyzny i kobiety, możemy zauważyć widoczne różnice. Nieznajomość tych różnic przyczynia się często do napięcia w relacjach, braku umiejętności pokonywania trudności, niepowodzeń w związku małżeńskim.

Mężczyzna i kobieta przeżywają całą gamę uczuć, ale każde z nich inaczej. Każda płeć uzewnętrznia to w inny sposób. Dla kobiet sfera emocjonalna ma większą wagę. Kobiety są bardziej wrażliwe i o wiele częściej niż mężczyźni skłonne odczytywać rzeczywistość przez

Beata Sęczyk



Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Magister nauk o rodzinie, specjalistka w zakresie pracy z małżeństwem i rodziną. Matka trojga dorastających dzieci.

pryzmat swoich uczuć. Ważne jest, byśmy nauczyli się komunikować emocjonalnie. Mówienie o swoich uczuciach, nazywanie ich, nie jest łatwe, ale bardzo pomocne we wzajemnym zrozumieniu. Komunikacja ma doprowadzić do komunii, czyli jedności.

Kobieta powinna mówić mężczyźnie o swoich emocjonalnych potrzebach, istnieje bowiem „niebezpieczeństwo”, że mężczyzna sam nie domyśli się, co w danym momencie czuje kobieta. Mężczyzna powinien uczyć się słuchać, co mówi kobieta, gdyż ona ukazuje swoje uczucia nie tylko słowami, ale całą sobą. Kobieta czyni to często nawet mimo woli. Kobiety, żony lubią słuchać powtórzenia, że są kochane, czasami według przeciętnego mężczyzny aż do znudzenia. Na pytanie żony: „Czy

mnie kochasz?”, mąż najchętniej odpowie: „Przecież już raz ci to powiedziałem”.

Kobiety zupełnie inaczej niż mężczyźni przeżywają swą płciowość. Mają one inne do niej podejście, nastawienie psychiczne i oczekiwania. Reagują też na inne bodźce i z odmienną od mężczyzn szybkością i intensywnością. Rozładowanie napięcia seksualnego u mężczyzny każdorazowo związane jest z silną i automatyczną przyjemnością, co nie znaczy, że aktywność uczuciową mężczyzny wolno zredukować do zwykłych doznań. Uczucia mężczyzny według rozpowszechnionej opinii są na ogół obszerne, spokojne i trwałe. Odznaczają się charakterem pasywnym: potrzeba dłuższego czasu, by doszły one do głosu czy też zmieniły się. Nie znaczy to, że mężczyzna jest pozbawiony uczuć. Ich witalność nie jest tak widoczna jak u kobiety. Uczucia męskie mogą być ukryte lub ukrywane z różnych powodów. Trzeba niekiedy szczególnego przeżycia, by uczucia mężczyzny ujawniły się z całą siłą. Wtedy też mężczyzna potrafi reagować w sposób niezwykle gwałtowny.

Według rozpowszechnionej opinii mężczyzna jest zdecydowany, zdyscyplinowany, metodyczny, zorganizowany, lubi ryzyko, niezależność, jest patriotą, odczuwa potrzebę sławy, znaczenia, potęgi, jest ambit-

ny, lubi rządzić, walczyć; od strony przymiotów intelektualnych – ma umysł twórczy, trzeźwy, obiektywny.

Mężczyzna przeważnie skupia się na jednej sprawie i często stara się doprowadzić ją do końca. Mężczyzna potrafi zajmować się równocześnie kilkoma sprawami, pod warunkiem jednak, że mają one jakiś wspólny mianownik, wspólny charakter czy cel. Stając wobec konieczności działania „na wielu frontach”, „traci głowę”, denerwuje się, czuje się zagubiony i przemęczony.

Inną cechą psychiki męskiej jest mała odporność na cierpienie, ból, zwłaszcza fizyczny. Dla sprawnego funkcjonowania inteligencji mężczyzny niezbędne są dwa czynniki – atmosfera spokoju oraz stan równowagi psychicznej. Proces myślenia przebiega dość wolno: mężczyzna potrzebuje czasu, by rozważyć każde słowo, każde zdanie. Do tego potrzebuje koncentracji, skupienia na określonym zadaniu, „wyłączenia się” z innych zajęć oraz z otoczenia. Istnieje powiedzenie, że kobieta jest zdolna poświęcić swe życie dla ukochanego mężczyzny, a mężczyzna dla ukochanej... idei.

Rozmknęłyby się droga między kobietą a mężczyzną, gdyby nie chęć poznawania tych osobowości ze strony kobiety i mężczyzny. Ważne jest zaangażowanie ze strony tych

osób i dążenie do szczęścia. Seligman wyjaśnia, że zmienność i stałość szczęścia przyjmuje różne postaci. W myśl tego poglądu szczęście wykazuje stabilność, zmienia się nie tyle jego poziom, ile forma, w jakiej jest ono przeżywane. Występują przynajmniej trzy postaci szczęścia: pozytywne emocje, poczucie sensu i zaangażowanie.

M. Ryś twierdzi, że znajomość i poszanowanie praw psychicznych powiększa szansę stworzenia szczęśliwego małżeństwa. Również prawdziwa miłość między ludźmi jest podstawą utworzenia trwałego związku małżeńskiego. Związek małżeński wymaga ciągłej troski, znajomości głównych zagadnień dotyczących psychiki ludzkiej.

Powołanie do małżeństwa, według Jana Pawła II, jest to powołanie do oblubieńczego zjednoczenia z Bogiem. Jest to zjednoczenie z Jego miłością w taki sposób, aby cała prawda tego zjednoczenia mogła przemawiać przez serce człowieka: mężczyzny i niewiasty. To, co ich jako jedność dwojga naprawdę łączy, to misterium Boga przychodzącego. Dlatego to małżeństwo uczynił Bóg sakramentem swojej miłości, przygarniającej człowieka już „od początku”, choć objawionej dopiero na końcu czasów w Chrystusie.



PISARZ, KTÓREGO WCIAŻ WARTO CZYTAĆ

W bieżącym roku mija 70 lat od pierwszego wydania *Najeźdźców* Jana Dobraczyńskiego. Wydanie to – choć zamysł i projekt powieści zrodziły się, jak podają historycy literatury, już w 1940 r. – datuje się na rok 1946. Nietrudno zatem wysnuć wniosek, że musiała być pisana w trudnych czasach niemieckiej okupacji.

Najeźdźcy to na pewno powieść niełatwa dla kogoś, kto nie doświadczył wojny lub nie ma choćby podstawowej wiedzy o tamtych trudnych czasach. Pisana w dramatycznych okolicznościach wojny przez żołnierza AK, została skazana na „niebyt” w latach stalinowskich. Jest w tej powieści mowa o wydarzeniach wojennych, ukazanych jako złożona i wielowątkowa panorama. Autor stawia sobie tam karkołomne wręcz zadanie – zrozumieć Niemców, gdzie słowo „zrozumieć” znaczy zawsze w jakimś stopniu „uznać rację”. Żeby jednak zrozumieć Niemców w latach 40., trzeba było być albo kolaborantem, szaleńcem, albo wręcz wizjonerem. A więc człowiekiem myślącym w innym rytmie, w takim, jakim potrafią tylko najwybitniejsi pisarze. A do takich należał niewątpliwie Dobraczyński.

W warstwie fabularnej *Najeźdźcy* są opowieścią o przyjaźni dwóch oficerów niemieckich, asów Luftwaffe – Herberta Köstringa i Hugo Kostrzewy. Powieść ukazuje duchową przemianę jednego z nich pod wpływem katolicyzmu. Ma to zilustrować poglądy samego pisarza na temat duchowego odrodzenia narodu niemieckiego po wojnie. Pierwszy z bohaterów jest reprezentantem niemieckiej rodziny z tradycjami, która do nazizmu podchodzi z dystansem. Jednak dystans ten w żaden sposób nie oznacza dopuszczenia myśli o niewykonaniu rozkazów czy

historycznej powinności, aczkolwiek gdzieś w tle tli się iskra sceptycyzmu i niezależnego myślenia. Z kolei Kostrzewa to młody, oddany bez reszty partii członek NSDAP. Jego rodzina,



Jan Dobraczyński / Fot. wikipedia.pl

z dziada pradziada osiadła na Mazurach, mówiła po polsku. Hugo w powieści ginie, Herbert zaś dostaje się do sowieckiej niewoli...

Do tej powieści Dobraczyński niejako wkłada powstałą kilka lat później książkę *A znak nie będzie mu dany*. Jej tytuł i motto: *...a znak nie będzie mu dany, jeno znak Jonasza proroka*, pochodzą z rozdziału XII Ewangelii św. Mateusza. Wbrew tytułowi w tej, ale też i w innych powieściach Dobraczyńskiego, może wielu rzeczy brak, tylko właśnie nie znaków. One zawsze

Włodzimierz J. Chrzanowski



Przewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Wolsztynie.

grają ważną rolę w życiu bohaterów. Ta książka to rozprawa o tożsamości narodowej Niemców. Oto we wsi Butrymy, na południe od Olsztyna, na starym, opuszczonym cmentarzu stał kiedyś krzyż, na którym widać było napis: „Hier ruht Hedwig Kostchewa geb. 1899–1969” (Tu spoczywa...). Kiedy pisarz pisał *Najeźdźców*, raczej nie znał tego napisu. Wątpliwe, czy znał go i wtedy, gdy później pisał powieść *A znak nie będzie mu dany*. Pewnie tylko pisarska intuicja kazała mu dać jej bohaterowi nazwisko Kostrzewa. W *Najeźdźcach* Kostrzewa zginął, jednak jego duch patronuje w tej drugiej powieści, w której spotykamy jego bratanka – może syna?... To Franz Kostrzewa będzie bohaterem powieści stanowiącej jakby dalszy ciąg *Najeźdźców*. Tragiczne dzieje ludzi, którym nie pozwolono być Polakami i których nie przyjęto także do narodu niemieckiego, pasjonowały Dobraczyńskiego. Jako baczny obserwator problemów polsko-niemieckich nieraz pewnie takich ludzi w życiu spotykał.

Zarówno więc *Najeźdźców*, jak i *A znak nie będzie mu dany* można traktować jako powieści wizjonerskie, wyprzedzające swój czas. Jeśli zatem któryś z utworów literackich tego pisarza mógł torować drogę wielkim i wielkodusznym słowom biskupów polskich ze słynnego *Orędzia* z roku 1965 – „udzielamy wybaczenia

i prosimy o nie” – to byli *Najeżdźcy*. I jest nie bez znaczenia, że powieść jako motto nosi słowa Modlitwy Pańskiej: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...* Dobraczyński chyba jako pierwszy zwrócił uwagę także na to, co dziś nazywa się „śląską” czy „mazurską krzywdą” – na los autochtonów żyjących na terenach byłego państwa niemieckiego, bardziej lub mniej utrzymujących polską tożsamość, którzy w 1945 r. zostali potraktowani jak Niemcy i wysiedleni lub w najlepszym przypadku byli „znoszeni” przez komunistów jak obywatele drugiej kategorii.

Jeżeli więc w jakiejś napisanej po polsku powieści ktokolwiek sformułował proroczą wizję czegoś, co dziś nazywamy „zjednoczoną Europą”, uczynił to znów Dobraczyński i tylko on, w powieści *A znak nie będzie mu dany*. Z tą wszelako różnicą, że widziana tam Europa miała być zjednoczona na silnym fundamencie swych chrześcijańskich korzeni i – jak mówił Jan Paweł II w Gnieźnie w 1979 i 1997 r. – na jedności ducha. Dziś jednak, jak nietrudno zauważyć, tę wspólnotę wielu chciałoby oprzeć na negacji chrześcijaństwa w imię absurdałnie pojętej wolności, której negatywne skutki zaczynamy odczuwać coraz bardziej.

Zdaje się niektórym sądzić, że Dobraczyński jako pisarz praktycznie dziś nie istnieje. Na pewien przejaw „niepamięci”, o ile ona rzeczywiście ma miejsce, został skazany wtedy, gdy zniechęcenie do swojej osoby sam sprowokował, popełniając dramatyczny, a może tylko żenujący „błąd starości”. Jeśli coś może ten błąd usprawiedliwić, to jedynie to, że nie on jeden, ale wielu innych, czasami wspaniałych ludzi w tamtym – przyznajmy – niełatwym czasie musiało podejmować trudne i często sprzeczne ze swoim wyobrażeniem wolności decyzje. W biografjach i dziele niektórych twórców, w tym także pisarzy z czasów PRL, odbija się cała komplikacja i uwikłanie w warunki polityczne, dylematy intelektualne, a także moralne, jakie powstały w Polsce po 1980 r. Dobraczyński nie był tu wyjątkiem.

Skoro więc dziś jeszcze ten pisarz katolicki, zmarły w 1994 r., odpokutowuje ów „błąd starości” w czyścicu, to być może miejsce to w jakimś sensie mu się należało za jedno – za

legitymizację „junty” Jaruzelskiego, jako szef PRON-u. Być może tę pokutę, przynajmniej w części, odbył już tu na ziemi, wtedy gdy jako już stary człowiek ubrany w generalski mundur kroczył obok generała na pochodzie pierwszomajowym. Bo śmieszność i wynikający z niej brak szacunku mogły być dla niego największą karą. Ale mimo to Dobraczyńskiemu czytelnicy nigdy nie odsyłali książek, jak to czynili w przypadku innego pisarza, „piewcy” stanu wojennego – Wojciecha Żukrowskiego. Nie czynili tak, bo wśród tych książek były dzieła wybitne, takie jak wspomniani tu *Najeżdźcy* czy *A znak nie będzie mu dany*. A wybitność tych dzieł przejawiała się głównie w tym, że wyprzedzały one czas i dawały wizję przyszłości.

Jednak przeciętnemu czytelnikowi Dobraczyński kojarzy się przede wszystkim z *Listami Nikodema* (1953). To biblijna opowieść o życiu Jezusa, z punktu widzenia Nikodema, żydowskiego dostojnika, którego rozmowę z Mistrzem zanotował Ewangelista Jan w rozdziale 3. swojej Ewangelii. To właśnie Nikodem – razem z Józefem z Arymatei – pochował zdjęte z krzyża ciało Jezusa. Ta powieść, jak twierdzą znawcy, to jedna z najwybitniejszych książek. Choć nie brakuje też opinii, że pośród powieści Dobraczyńskiego o tematyce biblijnej to *Cień Ojca* (1977) – powieść poświęcona postaci oblubieńca Maryi, św. Józefa, cieśli, jest bardziej interesująca. Bo to książka ucząca pokory, wiary i miłości do Boga, do ludzi i do rodziców; powieść budząca lęk przed złem, które nas otacza i z którym musimy walczyć. Dzięki bohaterom tej powieści wiemy, jak sobie z tym złem radzić.

Kiedy dziś, w 22 lata po śmierci Jana Dobraczyńskiego wywołujemy jego postać z naszej pamięci, staje on przed nami przede wszystkim jako pisarz katolicki, związany głównie z Instytutem Wydawniczym PAX. Był bowiem tej oficyny wydawniczej autorem sztandarowym. To tam wydał większość swoich książek. Nic więc dziwnego, że po 1989 r., kiedy to tzw. „michnikowszczyzna wzięła górę”, jakiegokolwiek więzi z PAX-em, w tym też z jego Instytutem Wydawniczym, musiały skutkować swoistym „wykluczeniem”. Z czytelniczej świadomości zostali wtedy wyeliminowani wybitni twórcy, tacy właśnie,

jak Jan Dobraczyński czy poeta Ernest Bryll. Temu drugiemu zresztą, jak się zdaje, długo jeszcze ponosić konsekwencje wydawania swoich książek w tej właśnie oficynie.

Na zakończenie wypada podkreślić, że o czymkolwiek Dobraczyński pisał, to w centrum tego pisania był zawsze człowiek i jego życie w różnych wymiarach i pisał

zawsze, spoglądając z tej zasadniczej perspektywy, jaką jest sumienie; sumienie człowieka wolnego, ukształtowane w świetle Bożego zamysłu. Dlatego Dobraczyńskiego wciąż warto czytać, bo na pewno miał on ludziom, także nam, żyjącym tu i teraz, dużo więcej do powiedzenia, aniżeli niejeden ze współczesnych pisarzy. Jego odrodzenie po owej „propronowskiej autodestrukcji”, jakiej uległ już niemal pod koniec swego twórczego życia, jest wciąż możliwe, gdy nie zrażając się tamtym wspomnieniem, sięgniemy znów po jego książki.



Grób Jana Dobraczyńskiego na Cmentarzu Powązkowskim / Fot. wikipedia.pl

W OBRONIE KONSTYTUCJI 3 MAJA



Gratka Jana Piotra Norblina, scena uchwalenia Konstytucji 3 maja / Fot. - wikipedia.pl

O pośle Mateuszu Butrymowiczu, który w obronie Konstytucji 3 maja występował, ustrój i drogi I Rzeczypospolitej naprawiał.

Historia najbardziej zapamiętała Mateusza Butrymowicza – po pierwsze – jako posła Rzeczypospolitej na Sejm Wielki i obrońcę Konstytucji 3 maja, po wtóre zaś – budowniczego poleskich dróg i współpomysłodawcę dwóch kanałów Rzeczypospolitej XVIII w.: Królewskiego i Kanału Ogińskiego.

Pochodził z ziemi pińskiej, której następnie został sędzią grodzkim; z jednego z najznamienitszych rodów I Rzeczypospolitej na Litwie i Żmudzi, pieczętującego się herbem Topory, później nazwanym Starzą. W roli zarządcy dóbr hetmana Ogińskiego nadzorował budowę dróg, grobli i traktów Rzeczypospolitej łączących Pińsk ze Słonimiem i sporą częścią obszaru Wołynia. Kiedy przystąpił do prac wytyczania traktu bitego przez „błota i knieje”, obywatele pińscy wyśmiali jego pomysł. Rozlewiska rzek, bagna i mokradła stanowiły od wieków drogę nie do przebycia, stąd objeżdżano cały ten odcinek o ok. 30 km, by móc dostać się z Ukrainy na Litwę. Wytrwały

Mateusz Butrymowicz, wykorzystując suche lato 1783 r., wraz z robotnikami wytyczał szlak, umocowując szpaler na dębowych palach, wbijanych kafarem na ok. 35 cm. Trakt ten przetrwał później niejedną nawałnicę. Po zakończeniu prac zgotowano wielką ucztę, którą zaszczylił przybyły do Pińska król Stanisław August Poniatowski. Ponoć na pamiątkę wydarzenia ofiarował Butrymowiczowi tabakierkę, a pińszczanie wybili medal. O pracach wspieranych przez mecenat króla i hetmana Ogińskiego krążyły legendy. Zaś na dowód żeglowności tego szlaku wodnego popłynął Mateusz Butrymowicz do samej Warszawy, o czym pisała ówczesna prasa, by tam znowu pokłonić się nisko królowi. Finansowane przez Ogińskiego drogi ułatwiły po wielu wiekach przemieszczanie się i wpłynęły na rozwój handlu.

Butrymowicz nie poprzestawał na rozbudowie dróg lądowych. Zaangażowanie wraz z entuzjazmem przejął od niego hetman Ogiński i wkrótce przy trakcie z Pińska na Wołyń i

Urszula Julita Adamska



Publicystka, tłumaczka, autorka artykułów historycznych, kulturowych i książki *Wątki biograficzne*.

Ukrainę powstały dwa okazałe kanały: Ogińskiego, łączący Dniepr i Niemen, nad którym w Telechanach znajdowała się również rezydencja Ogińskich, a także Kanał Królewski, zwany wówczas Muchawieckim bądź Rzeczypospolitej, obecnie nazywa się Kanał Dniepr-Bug, którego pierwszą część otworzył król Stanisław August Poniatowski, zaś drugą ukończono dopiero w XIX w. Bezpośrednią przyczyną budowy był zamiar połączenia drogi wodnej pomiędzy dwoma morzami: Bałtykiem i Morzem Czarnym.

Poza działalnością gospodarczą nasz bohater sprawował w państwie niemało zaszczytnych funkcji, wśród nich przede wszystkim wcześniej wspomnianą funkcję posła pińskie-

go, który brał udział w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Rzeczypospolitej; miecznika przy hetmanie koronnym litewskim Michale Kazimierzu Ogińskim oraz stanowisko sędziego grodzkiego. Wybrany na posła ziemi pińskiej na Sejm Wielki w Warszawie Mateusz Butrymowicz zasiadał w wielu komisjach, wszędzie tam, gdzie opracowywano fundamentalne reformy Rzeczypospolitej. W randze porucznika petyhorskiego miał udział w Komisji Wojskowej, w charakterze projektodawcy orderu *Virtuti Militari*. Jako komisarz nadzorował projekt ustanowienia fabryk krajowych, czyszczenia rzek i kopania kanałów, a także założenia banku krajowego. Pod czujnym jego okiem działała także Komisja Skarbowa Litewska. Z uwagi na fakt, iż był doskonałym ekonomistą, w czasie obrad Sejmu Wielkiego, „pragnąc postępu i dobra ogólnego, tłumaczył panom zgromadzonym, skąd jest ubytek w finansach Rzeczypospolitej, na ciele i na kwarcie”. Powoływał się przy tym na zaniedbania ze strony naszych urzędników, za przykład podając kupców moskiewskich, na których proponował nałożenie *transito*, ponieważ wcale nie opłacali cła.

Jako komisarz deputacji brał Butrymowicz czynny udział w pracach nad projektem ustawy o Żydach. Polska tolerancja dopuszczała mniejszościom, wśród nich i Żydom polskim, swobodę życia, z „niewielką” tendencją do nawrócenia na religię zasiadającego aktualnie na tronie monarchy, czyli oczywiście katolicką, jak w większości krajów Europy. Czyja władza, tego religia – jak to precyzowali starożytni. Rajem dla mniejszości żydowskiej była wówczas Rzeczpospolita. Do 1795 r. nie istniał ustawowy obowiązek zaciągania do wojska polskiego. Wobec prawa posiadali Żydzi własną organizację „kahał”, choć podlegali bezpośrednio jurysdykcji Rzeczypospolitej. Poza podstawowymi podatkami nie wtrącano się do nich wcale. Jak podają XVIII-wieczne źródła, mniejszościowy Sąd Żydowski ze starszyzną na czele organizował pokazowe procesy, które najczęściej skutkowały wypędzeniem z miasta. Stąd w efekcie wielu włóczęgów znalazło się na traktach Rzeczypospolitej w poszukiwaniu chleba i noclegu. Przygarniani często przez dobrych ludzi spędzali „na zapiecku”

resztę życia. Inni wyłączeni z życia państwowego i obowiązku służby wojskowej zajmowali się, z dobrym skutkiem, handlem, szynkami, rzemiosłem. Różnicowane później ich położenie wynikało m.in. z powodu zmiennej sytuacji politycznej państwa polskiego pod koniec XVIII w. Po trzecim rozbiore zbieżyły w Rzeczypospolitej zmiany sytuacji mniejszości żydowskiej, z powodu różnego traktowania przez zaborców. W zaborze rosyjskim np., gdzie obowiązywało prawo carskiej Rosji, Żydzi już od czasów rządów carycy Katarzyny II posiadali całe sioła o hebrajskich nazwach, jak *Nehar Tob*. Mieli również obowiązek służyć w rosyjskim wojsku. Podobnie było w zaborze pruskim. Najłagodniej zaś traktowano tę mniejszość w zaborze austriackim. Wszędzie jednak następowała stopniowa jej asymilacja i coraz większe rozszerzanie przywilejów. Pod koniec XVIII w. liczba Żydów w Rzeczypospolitej wyniosła 900 000, co stanowiło dziewiątą część społeczeństwa. Zwracał na ten fakt uwagę poseł ziemi pińskiej na Sejm Wielki Mateusz Butrymowicz, który w osobnym dokumencie przygotowującym Konstytucję 3 maja wyklądał pilną potrzebę reform w kwestii żydowskiej. Domagał się ograniczenia świętowania oraz oszczędności dotyczących ubioru. Głównie jednak zabiegał o podporządkowanie wszystkich obywateli jednej jurysdykcji. Poseł nie był przeciwny doraźnemu stosowaniu wewnętrznych sądów mniejszości, czyli wspomnianego wcześniej kahału, twierdził nawet wręcz, iż „w uchwałach Synagog nic dotąd nie odkryto, co by miało być szkodliwym społeczności”, z drugiej strony krytykował niepodporządko-

wywanie się mniejszości żydowskiej zasadom i ustawom obowiązującym w Rzeczypospolitej. Jako przykład podawał sytuację trudności w najeściu koni dla podróżnych, kiedy mniejszość żydowska nie pracowała w ich dniu świątecznym, nieupowszechnionym w Rzeczypospolitej. Zamieszanie z tym związane następowało bardzo często z powodu braku unifikacji świąt. Katolicy obchodzili je inaczej niż mniejszości religijne. Choć problem wydaje się dzisiaj może banalny, w ówczesnym państwie powodował niepotrzebne



spory i waśnie. Wyodrębnianie kultur mniejszości w Polsce XVIII w. przeszło odtąd długi i zawiły proces. Butrymowicz w czasach, w których przyszło mu żyć, nawoływał i napominał, by zdrowe i o gruntownych reformach państwo mogło sprawnie funkcjonować i nie obawiać się zewnętrznych zagrożeń. Dodatkowe umiejętności finansisty i, jak dzisiaj powiedzielibyśmy, inżyniera bezpośrednio wpłynęły na przeprowadzenie wcześniej nieistniejącej drogi wodnej „od morza do morza” oraz na ulepszenie stanu dróg we wschodniej Rzeczypospolitej. Solidne wykształcenie w pińskim Kolegium zaowocowało śmiałymi innowacjami w zakresie przygotowania podstaw do Konstytucji 3 maja, w znacznej mierze wykorzystanymi w przyszłych ustawach i reformach po latach zaborów. W dowód zasług Butrymowicz został odznaczony orderami: Świętego Stanisława i Orła Białego. Niestety, przygnębiony rozbiarami dokończył swoich dni z dala od życia politycznego.

WIELKIE RODY

LEDÓCHOWSCY cz. 1

Joanna
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

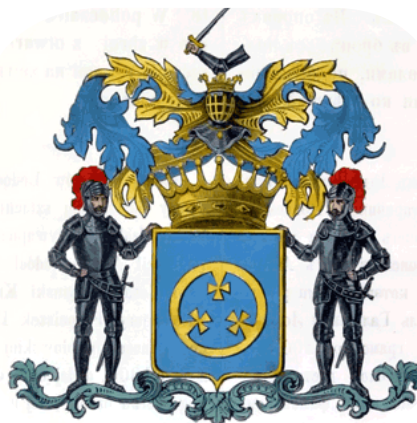
Jak wynika z drzewa genealogicznego rodu Ledóchowskich, liczni jego członkowie byli zaangażowani w sprawy publiczne, pełniąc zaszczytne i odpowiedzialne funkcje – świeckie, głównie w wojskowości, i duchowne. Ród wydał wybitnych przedstawicieli duchowieństwa.

W świetle materiałów archiwalnych protoplastą rodu Ledóchowskich był Nestor, który za liczne zasługi dla Ojczyzny otrzymał od księcia Litwy Kazimierza Jagiellończyka sioło Leduchów (Ledochów) koło Krzemieńca na Wołyniu. W nadającym dobra dokumentcie z 12 stycznia 1442 r. książę Kazimierz pisał: „Miłością Bożą, my wielki książę Kazimierz królewicz litewski, żmódzki, ruski i innych, ujrzełszy wierną służbę sługi naszej pana Nestora, który wyjechał uczciwie z ziemi podolskiej, z kamienieckiego powiatu na naszą służbę i na naszą łaskę i naradziwszy się my z książętami, rycerzami, panami i ze wszystkimi naszą radą, daliśmy jemu podle horoda Krzemieńca sioło Leduchów ze wszystkim tem, co ku temu siołu zdawna służy, z niwami, sianozęciami, z lasami, pasiekami, z stawami i z stawiszczami, z dąbrowami i z rzekami i z bartnemi ziemiami, a daliśmy jemu wiecznie i nieporusznie Jego żonie i jego dzieciom, a nie będzie dzieci, jeno bliźniemu jego, a tak, że wolen sprzedać, zamienić, zastawić i za duszę dać”.

W dokumentach pochodzących z XVI w. odnotowywano ród Ledóchowskich herbu Szaława. Herb ten posiadali już od wieków Halkowie, stąd uznano, iż Nestor należał do rodu Halków. Herb Szaława nadał Halce, według podań i przekazów ustnych, książę Włodzimierz Wielki. Miało to miejsce ok. roku 975, kiedy to Włodzimierz wysłał Halkę „w celu zbadania religii chrześcijańskiej”. Wówczas Halka po odbyciu poselstwa stał się krzewicielem wiary chrześcijańskiej, a walcząc w obronie wiary, pokonał w pojedynku jej trzech przeciwników.

Przyznanie Nestorowi dóbr ledóchowskich i informacje o jego potomkach i krewnych używających nazwiska Ledóchowscy pozwalają odtworzyć dzieje rodu, szczególnie te późniejsze. Należy zaznaczyć, iż oprócz Leduchowa (Ledochowa), równolegle (w świetle współczesnych badań) gniazdem rodzinnym był Łosiatyn (położony niedaleko od Ledochowa). Mieszkający tam Ledóchowscy przez pewien czas używali nazwiska Łosiatyńscy, wkrótce wrócono do poprzedniego nazwiska.

W jednym z dokumentów (zapis dotyczący zastawy) widnieją imiona jednych z pierwszych członków rodu: „My Ledóchowscy na imię Wasko, Hasko i Denysko i Kuźmiana [syn Nestora] Senka i syn Iwasko, zeznamy tym naszym listem każdemu dobremu i na potem będącym komu będzie potrzeba tego wiedzieć, albo czytając słysząc, co mieliśmy imienne swoje Pleszowe w Peremylskim powiecie i spuścili siostron naszym na imię Hannie, Matruźce i Annie w trzydziestu, no przyszedłszy oblicznie stanąwszy znami siostry nasze Hanna, Matruźka i Anna spuściliśmy ojczyznę naszą Pleszową z ich dobrą wolą człowiekowi dobremu Semkowi Matwiejowiczowi w tych pieniądzech w trzydziestu kopach groszy półgroszowych szerokiej liczby”. Późniejszy zapis zastawy, sporządzony na pergaminie opatrzonym trzema



pieczęciami, Samuel Ledóchowski – sędzia ziemski krzemieniecki podał *per Oblatam* 1 marca 1621 r. do ksiąg ziemstwa Krzemienieckiego. Król Zygmunt III nadał w 1610 r. Samuelowi Ledóchowskiemu

przywilej na pisarstwo ziemskie (*notarius terrestris*) Krzemienieckie. Zachowany regest (streszczenie dokumentu) przywileju datowany jest na dzień 29 września 1613 r. Samuel Ledóchowski zmarł w 1644 r. Z małżeństwa z Elżbietą Staniszewską miał czterech synów, m.in. Stefana Ledóchowskiego (Leduchowskiego) h. Szaława, który był m.in. posełm województwa wołyńskiego. Należał do zaufanych doradców króla Jana III Sobieskiego. Posiadał znaczny majątek, obejmujący m.in. królewską część Płaszów i Ceceniowiec (pow. krzemieniecki). Na kilka lat przed śmiercią Ledóchowski otrzymał od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w darze część dóbr królewskich. Stefan Ledóchowski był przez wiele lat opiekunem klasztoru dominikanów w Podkamieniu (Podkamień do 1945 r. w Polsce, w województwie tarnopolskim – obecnie obwód lwowski). Klasztor ten założył św. Jacek Odrowąż w XIII w. Pod koniec XIX w. przeorem klasztoru był o. Sadok Barącz – historyk i kronikarz, autor wielu publikacji, m.in. książki poświęconej Ledóchowskiemu pt. *Pamiętnik szlacheckiego Ledochowskich domu*,

wydanej we Lwowie w 1879 r. Stefan Ledóchowski wraz z małżonką, Anną z Szredzińskich, podczasanką haličką, miał dwie córki i czterech synów: Kazimierza, Felicjana, Franciszka i Stanisława.

Stanisław Ledóchowski, marszałek generalny konfederacji tarnogrodzkiej, wojewoda wołyński urodził się ok. 1666 r. Zasłynął, będąc marszałkiem Trybunału Koronnego, jako sprawiedliwy i nieprzekupny sędzia, a także jako twórca dekretu, który ograniczał wysokość opłat pobieranych przez urzędników sądowych w grodach. Ledóchowski, podejmując różne działania, „nie myślał – jak podkreślają biografowie – o korzyściach osobistych. Był człowiekiem wyjątkowo prawym i wszystkie swe wysiłki poświęcił przede wszystkim celom wysuniętym w wydanym przez siebie po zawiązaniu konfederacji manifestie do Rzeczypospolitej. Były nimi: usunięcie wojska saskiego z kraju i przywrócenie dawnych praw i wolności”.

Ledóchowski dążył do stworzenia silnej armii w Rzeczypospolitej mogącej przeciwstawić się zorganizowanej wówczas nowoczesnej armii saskiej. Na ten cel przeznaczał znaczne sumy. Celem Stanisława Ledóchowskiego było również ograniczenie ingerencji saskiej w sprawy polskie oraz zabezpieczenie praw i wolności szlacheckiej. Był jednym z „najwybitniejszych postaci polskich pierwszej połowy XVIII w.”. Powszechnie ceniono go za bezinteresowność i prawość. Był żarliwym katolikiem. Wspierał kościoły i klasztory, m.in. trynitarzy – Zakon Trójcy Przenajświętszej, wcześniej zwany Zakonem Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników, który sprowadził do Polski Jan III Sobieski. Wówczas zadaniem zakonu było wykupywanie jeńców z jasyru.

Stanisław Ledóchowski swój majątek przeznaczał także na wspieranie klasztoru dominikańskiego w Podkamieniu, kontynuując donatorskie tradycje swojego ojca. W klasztorze tym znajdował się obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. U stóp Matki Bożej

Podkamieńskiej Stanisław Ledóchowski modlił się słowami pieśni: „Masz berło tu w rękach, znać, żeś Monarchini, Masz w drugiej Syna, ten wszystko uczyni”, a także inne:



„Wspomnij na zaszczyt swego Imienia, Dźwignij mię, Pani moja z Podkamienia”. Na dawnym cmentarzu przyklasztornym znajduje się kolumna Ledóchowskiego. Na niej umieszczona jest Matka Boża z Dzieciątkiem stojąca na dużej kuli, w prawej ręce Maryja trzyma Pana Jezusa wspierającego się na krzyżu. Figura została wykonana z pozlacanej miedzi na zamówienie Stanisława Ledóchowskiego w Gdańsku. W Podkamieniu figura została uroczysto ustawiona 19 sierpnia 1719 r. Ledóchowski ufundował ją w podziękowanie za wycofanie się wojsk saskich i rosyjskich z Polski. Ówczesny kronikarz dominikanów opisał to wydarzenie następująco: „Na środku samego cmentarza stoi kamienna kolumna, na której jest statua Najśw. Maryi Panny miedziana suto wyzłocona, którą nie małym tak swoim, jako i innych należących do konfederacji generalnej tego czasu kosztem nieśmiertelnej w ojczyźnie pamięci godzieln J. W. Stanisław Ledóchowski natenczas podkomorzy krzemieniecki, niegdyś z konfede-

rowanej Rzeczypospolitej polskiej Marszałek generalny, a potem Wojewoda wołyński wystawić kazał na podziękowanie et pro voto Matce Najświętszej po zakończonej dość chwalebnie z sławą całego narodu polskiego, tudzież z podziwieniem postronnych Monarchii odprawionej konfederacji, na którą wybierając się przed cudownym obrazem tutejszym po uczynionej spowiedzi i po przyjętym Najświętszym Sakramencie, wziął od kapłanów błogosławieństwo niechcąc słuchać żadnych przeciwnych takowej konfederacji perswazji, które mu wielki Pan na temże miejscu czynił, aby przedsięwziętych zaniechał zamysłów, a gdy mu rzetelnie powiedział formalnymi słowy: »Mospanie! z ogniem to Wać pan igrzać zaczynasz«. Odpowiedział na te słowa nieustraszonego serca Stanisław Ledóchowski w te słowa: »Idę ja też do nieprzebranego łask bożych źródła Matki Protektorki mojej najświętszej Maryi Panny, aby ten ogień zalać i ugasić

raczyła«. To wymówiwszy z wielką serca pokorą, poszedł do kościoła i nabożeństwo odprawił”.

Ówczesny papież Benedykt XIII wiernym modlącym się przy tej figurze udzielił odpustów. W papieskim breve z 25 stycznia 1725 r. czytamy: „...sto dni odpustu wszystkim wiernym Chrystusowym, którzy w soboty, albo w święto Bogarodzicy, przed tą jej statuą na tej kolumnie będącą śpiewają, albo mówią nabożnie litanię loretańską albo też przytomni są temu śpiewaniu lub mówieniu”.

Stanisław Ledóchowski wsparł finansowo, kwotą 10 000 złp, przygotowania do kanonizacji Stanisława Kostki, która miała miejsce 31 grudnia 1726 r., a dokonał jej papież Benedykt XIII. Orędownictwu Stanisława Kostki Polacy przypisywali zwycięstwo nad Turkami w bitwie pod Chocimem w 1621 r. Niestety Ledóchowski nie doczekał kanonizacji, zmarł po długiej chorobie 13 maja 1725 r., pochowany został w kościele Dominikanów w Podkamieniu. Zmarł bezpotomnie.

REFORMACJA W NIEMCZECH – ODNOWA CZY HEREZJA?

Konsekwencją poczynań Lutra stał się trwały, utrzymujący się do dziś podział Kościoła w Europie, godzący wprost w jej tradycję i utrwaloną przez minione wieki tożsamość.

Marcin Luter, augustianin i profesor księżęcego uniwersytetu w Wittenberdze, 31 października 1517 r. wysłał Albrechtowi, arcybiskupowi Moguncji list, w którym w 95 sformułowanych przez siebie tezach zawarł przemyślenia na temat istoty i praktyki udzielania odpustów. W liście znalazła się też propozycja odbycia teologicznej dyskusji inspirowanej przemyśleniami Lutra, w której mieli wziąć udział m.in. zaproszeni przez niego duchowni z zagranicy. Pomimo utrwalonego w powszechnej świadomości rzekomego gestu Lutra nie ma jednoznacznych dowodów na to, że przybił on swoje tezy do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze.

Arcybiskup Albrecht był na terenie Niemiec papieskim przedstawicielem nadzorującym sprzedaż odpustów, z których dochody miały zostać przeznaczone na budowę Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Luter w swym liście poddał krytyce sposób działania duchownych podległych arcybiskupowi, pisząc m.in.: „Przewielebny Ojcze w Chrystusie, Wasza Książęca Mość! W całym kraju w imieniu Waszej Książęcej Łaskawości udziela się papieskiego odpustu na rzecz budowy Bazyliki św. Piotra. Nie chcę uskarżać się na krzykliwe wystąpienia kaznodziejów, których nie słyszałem, ale uskarżam się na fałszywe treści, które czerpie z nich ubogi, prosty i niewykształcony lud, a które kaznodzieje po kupiecku zachwalają. Nigdzie Chrystus nie nakazał głosić odpustu. Kategorycznie natomiast nakazał głosić Ewangelię. [...] Tak więc proszę Waszą Książęcą Mość przez Pana Jezusa Chrystusa, aby zwrócił swą ojcowską troskę i uwagę na tę sprawę”. Luter



krytykował istotę odpustów, przede wszystkim wychodząc z przesłanek teologicznych. Zauważył bowiem, że wobec propagowania i powszechnej dostępności odpustów wielu wiernych zaczęło hołdować fałszywemu przekonaniu, iż pokuta za grzechy i ponowne zwrócenie się ku Bogu nie jest potrzebne w sytuacji, gdy został „wykupiony” list odpustowy.

W grudniu 1517 r. tezy Lutra ukazały się drukiem w Norymberdze, Lipsku i Bazylei, docierając do wszystkich zakątków Rzeszy. Zawarte w nich przesłanie spotkało się ze szczególnym uznaniem w kręgach młodych niemieckich humanistów, z których jeden, Filip Melanchton, profesor greki, stał się najbliższym współpracownikiem Lutra. Jednocześnie kontrowersyjne poglądy „doktora świętej teologii” spotkały się z negatywną reakcją niemieckiego Kościoła – na wiosnę 1518 r. arcybiskup Al-

Mariusz Ratajkiewicz



Autor jest z wykształcenia polonistą, z zamiłowania historykiem. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

brecht przekazał stanowisko Lutra papieżowi, przypisując przy tym tezę w nim zawartym znamiona herezji; w tym samym czasie zakon dominikanów oficjalnie go o nią oskarżył. Na jesieni tego samego roku Luter został wezwany na przesłuchanie do Rzymu, w czasie którego miał się wyrzec swoich poglądów. Jednak na skutek wstawiennictwa księcia elektora Saksonii, Fryderyka Mądrego, papież Leon X wyraził zgodę na stawiennictwo Lutra przed legatem papieskim, Kajetanem, podczas obrad sejmku Rzeszy w Augsburgu. Niestety, spotkanie adwersarzy, jednego z najwybitniejszych myślicieli teologicznych swoich czasów, zakończyło się całkowitym niepowodzeniem.

Studia teologiczne, którym poświęcił się Luter w następnych latach, zaowocowały wydaniem w 1520 r. trzech wielkich pism reformatorskich: *Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego o poprawie stanu chrześcijańskiego*, *O niewoli babilońskiej Kościoła* oraz *O wolności chrześcijańskiej*. W piśmie skierowanym do szlachty podważył ugruntowaną wielowiekową tradycją szczególną pozycję stanu duchownego w Kościele, przeciwstawiając jej zasadę powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących. W kolejnym ze swych dzieł wypowiedział się na temat sakramentów, uznając z nich tylko trzy: chrzest, pokutę i Wieczerzę Pańską. W traktacie o wolności natomiast, powołując się na św. Pawła, wyłożył własną koncepcję niezależności ducha i chrześcijańskiej

miłości bliźniego, pisząc m.in.: „Chrześcijanin jest całkowicie wolnym panem wszystkich rzeczy. [...] Miłość jest z natury swojej usłużna i uległa temu, co się kocha”. Każde z pism Lutra spotkało się z dużym odzewem, a po opublikowaniu pierwszego z nich otrzymał on od rycerstwa niemieckiego listy popierające jego starania o odnowę życia religijnego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że ówczesne elity Rzeszy postrzegały Kościół rzymski głównie jako zagrażającą im siłę polityczną i – w jakiejś mierze – ekonomiczną. Nic zatem dziwnego, że wyrażały one gotowość aktywnego uczestnictwa w zainicjowanym przez Lutra teologicznym sporze z Rzymem.

BANITA I TŁUMACZ

W czerwcu 1520 r. papież Leon X podpisał bullę *Exsurge Domine* piętnującą postępowanie Lutra, która kilka tygodni później została umieszczona na drzwiach Bazyliki św. Piotra w Rzymie, co było równoznaczne z jej publicznym ogłoszeniem. Papieski dokument nakazywał Lutrowi w ciągu 60 dni odwołanie głoszonych przez niego poglądów, w przeciwnym razie groziła mu ekskomunika. W odpowiedzi na opublikowanie bulli i groźbę obłożenia klątwą Luter w przesłanym do Rzymu piśmie wezwał Ojca Świętego do wycofania kierowanych przeciw niemu zarzutów oraz ekskomunikował papieża. Następnie, w grudniu 1520 r., w obecności niektórych doktorów i studentów uniwersytetu oraz żadnego sensacji miejskiego motłochu spalił poza bramami miasta bullę papieską oraz nieuznawane przez siebie księgi prawa kanonicznego. Co znamienne, ten zuchwały czyn Lutra, zyskując uznanie w oczach jego zwolenników, spotkał się jednocześnie z potępieniem zarówno wielu mieszkańców Wittenbergi, jak i Lowanium, Lutecji i Kolonii, gdzie po raz pierwszy rzucono na stos jego pisma. 3 stycznia 1521 r. Leon X ogłosił bullę *Docet pontificem Romanum* nakładającą klątwę na Lutra. W kwietniu tego samego roku podczas obrad sejmu Rzeszy w Wormacji Luter odmówił odwołania swoich poglądów, za co cesarz Karol V skazał go na banicję. Do realizacji postanowienia cesarza jednak nie doszło, gdyż saski książę elektor Fryderyk Mądry, chcąc chronić swego protegowanego, upozorował jego porwanie i udzielił mu schronienia na zamku w Wartburgu

koło Eisenach. Przebywając w miejscu przymusowego odosobnienia, Luter rozwinął ożywioną działalność pisarską. W ciągu kilku miesięcy przygotował wiele pism duszpasterskich oraz kazań, dla których inspirację stanowiły przesłania ewangeliczne przeznaczone na wybrane niedziele. Prawdziwym jednak osiągnięciem okazało się dokonane przez niego w tym okresie tłumaczenie Pisma Świętego na język niemiecki, tym bardziej godne uznania, że podstawę przekładu stanowił oryginalny tekst grecki, a nie będąca w powszechnym użyciu łacińska Wulgata. Pierwsze niemieckie wydanie Nowego Testamentu ukazało się drukiem we wrześniu 1522 r., a kompletne wydanie Biblii Lutra trafiło do czytelników w grudniu 1534 r.

REFORMATOR

W kolejnych latach Luter poświęcił się przygotowaniu podstaw organizacji zborów, życia religijnego i pracy duchownych. W wydanej w 1524 r. książeczce *Do radców wszystkich miast kraju niemieckiego* apelował do przedstawicieli władz świeckich, aby zakładali szkoły chrześcijańskie. W 1526 r. napisał *Mszę niemiecką i porządek nabożeństwa* oraz *Książeczkę do chrztu*, a w 1529 r. – *Książeczkę do ślubu*. W każdym z tych pism duże znaczenie przypisywał kazaniom, a także wspólnemu śpiewaniu przez wiernych pieśni kościelnych, dzięki któremu – jego zdaniem – mogli oni bardziej angażować się w modlitwę. Sam był autorem 37 utworów, wykorzystywanych do dziś w czasie nabożeństw w kościołach protestanckich. Uznając gruntowną znajomość Biblii nie tylko za niezbywalny obowiązek, ale także za fundament wiary każdego chrześcijanina, Luter w 1529 r. napisał dwa katechizmy: Mały i Duży

– pierwszy adresowany do dzieci i młodzieży, drugi do duchownych i nauczycieli. Z inicjatywy Lutra bardzo ważnym elementem organizacji życia kościelnego na terenach objętych reformacją stała się „książęca władza kościelna”, rozumiana w ten sposób, że każdy książę elektor był jednocześnie najwyższym zwierzchnikiem kościelnym na swoim terenie. To „przymierze tronu i ołtarza” – jak powszechnie nazywano ten stan rzeczy – przetrwało w zasadzie w niezmienionej postaci do początków Republiki Weimarskiej.

Działalność prowadzona przez Marcina Lutra stała się inspiracją dla wystąpienia m.in. dwóch teologów szwajcarskich, Ulricha Zwingliego w Zurychu oraz Jana Kalwina w Genewie, które dały początek nowym Kościołom ewangelickim, a także – w jakiejś mierze – Kościołowi anglikańskiemu. Konsekwencją poczynań Lutra stał się trwały, utrzymujący się nadal podział Kościoła w Europie, godzący wprost w jej tradycję i utrwaloną przez minione wieki tożsamość.



Pomnik Marcina Lutra w Wittenberdze / Fot.wikipedia.pl

Filmy godne uwagi widza



Wiara Króla

9 aresztowań to niechlubny bilans nastoletniego Brendana Kinga, który po zwolnieniu z aresztu próbuje utożyc sobie życie w kolejnej rodzinie zastępczej. Nowi opiekunowie Brendana sami zmagają się z bólem po tragicznej śmierci syna, zwłaszcza matka. „Nowy” jest też w szkole, a przeszłość utrudnia mu zdobycie akceptacji wśród rówieśników. Brendan znajduje w końcu „swoje” miejsce i oparcie w grupie młodzieżowej, która kieruje się w życiu wartościami chrześcijańskimi. Niestety członkowie gangu, do którego należał w przeszłości, nie chcą mu pozwolić na odcięcie się od „starego” życia. Czy Brendan znajdzie dosyć wiary w siebie, żeby im się przeciwstawić?



Młody Mesjasz

Opowieść o niezwykłych wydarzeniach w życiu siedmioletniego Jezusa, które każą Mu zadać sobie pytanie: kim jestem? Wyjątkowa perspektywa, z jaką nie zmierzli się do tej pory żadni twórcy, sprawia, że widz ogląda szalenie elektryzujący i inspirujący obraz, a wraz z wyjątkowymi bohaterami opowieści być może po raz pierwszy w życiu stawia sobie pytania: jakim dzieckiem był Jezus? Czy chorował, bawił się i śmiał jak każdy inny chłopiec? Kiedy i jak odkrył, że jest Synem Boga? Jak dojrzewiali do tej myśli Józef i Maryja? Jak żyła i jak radziła sobie z tą tajemnicą najbardziej wyjątkowa rodzina w dziejach świata? Czy mieli wątpliwości? Kto z najbliższych wiedział, kto się domyślał, a kto nie wierzył?

KSIĄŻKI



Ewangelia to nie żarty

Ks. Piotr Kozłowski, IW PAX, 2016

Ewangelia to nie żarty. Ale czy dobra i radosna nowina to tylko smutek, zaduma i cierpienie? „Obdarz mnie poczuciem humoru. Obdarz mnie taską rozumienia żartów, abym zasmakował w życiu odrobinę radości i pomógł innym w niej uczestniczyć” – modlił się św. Tomasz Morus. Książka stara się ukazać rzeczywistość naszej wiary w perspektywie bardziej radosnej, zabawnej, a nawet wręcz dowcipnej. Jej autor sięga przy tym do Pisma Świętego, historii Kościoła, wypowiedzi papieży i kościelnych dostojników. Każdy z 51 rozdziałków stanowi krótką katechezę poprzedzoną anegdotą o treści religijnej.



Duchowa pedagogia sportu

Ks. Jan Kochel, JEDNOŚĆ 2016

Nasze zainteresowanie sportem najczęściej ogranicza się do śledzenia wydarzeń i wyników sportowych. Czy ta książka zaspokaja zwykłą ciekawość, czy pogłębia wiedzę? (...) We wszystkich dyscyplinach i wydarzeniach sportowych źródłem piękna są wartości ludzkie. Bez tych „klasycznych wartości” wszystko (...) traci szlachetną celowość i nie przynosi pożytku osobistego i społecznego.

Bp Marian Florczyk
Delegat Episkopatu Polski ds. Sportu



Ślady Boga

Massimo Centini, IW PAX 2016 r.

Według Ewangelii Chrystus zmartwychwstał, ale pozostawił po sobie cały szereg śladów swojej ziemskiej obecności, które uznawane są za relikwie. Massimo Centini w swojej najnowszej książce zebrał i opisał te świadectwa mające różną rangę. Są wśród nich bowiem świadectwa prawdziwe, domniemane, ale i jawnie fałszywe (choć mimo to przez wieki otaczane kultem). Wiążą się one z poszczególnymi etapami ziemskich dziejów Zbawiciela.

Aplikacja miesiąca



Różaniec

(Android 4.0 i nowszy)

Aplikacja oferuje możliwość odmawiania modlitwy, po prostu klikając w dzień tygodnia bez potrzeby szukania odpowiednich tajemnic.

Według Kościoła Katolickiego Różaniec jest najpotężniejszą i najpiękniejszą modlitwą, która wspiera nas w codzienności. Różaniec jest podstawową aplikacją, która skonstruowana jest w taki sposób, żeby umożliwić prostą modlitwę oraz koncentrację na niej. Dzięki codziennemu odmawianiu jej zbliżasz się bezpośrednio do Matki Boskiej i otwierasz się na dary Ducha Świętego.

Wśród aplikacji można znaleźć również Nowennę Pompejańską, silną modlitwę Maryjną, która zalecana jest w bezradnych sytuacjach.



Porady pani domu

Jestem mamą trójki bardzo żywiołowych dzieci, które lubią katuże, jazdę na rowerze, wspinanie się po trudnym terenie i przede wszystkim wszelką formę aktywności, w wyniku której wyglądają tak, jakby potrzebowały myjni samochodowej, a nie pralki i łazienki. Od jakiegoś czasu używam Ludwik Color do prania tkanin kolorowych i zauważyłam, że dzięki niemu schodzą nawet najbardziej uporczywe plamy z ubrań moich dzieci. Naprawdę polecam.

Magda z Krakowa





PIELGRZYMKA DO GNIEZNA 2016

